

0322/1989-5

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1989

5

(464)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Grażyna Majkowska</i> : Docent doktor hab. Halina Satkiewicz (w trzydziestopięcioletniej pracy na Uniwersytecie Warszawskim)	270
<i>Barbara Bartnicka</i> : Sposoby zwracania się do rozmówców w <i>Pamiętkach Soplicy</i> Henryka Rzewuskiego (Szkic z pragmatyki historycznej)	276
<i>Włodzimierz Gruszczyński</i> : Nieznane wyjątki w odmianie polskich rzeczowników	285
<i>Marta Pančíková</i> : Nowe nazwy nosicieli cech w języku słowackim i polskim	293
<i>Anna Engelking, Andrzej Markowski, Elżbieta Weiss</i> : Kwalifikatory w słownikach – próba systematyzacji	300
<i>Janina Węgier</i> : Językoznawcy a poprawność języka	310
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : O normie potocznej	315
<i>Grażyna Majkowska</i> : Językowe środki perswazji w przemówieniach politycznych	319
<i>Antonina Grybosiowa</i> : Cudzość jako wyznacznik języka w prasie	328
<i>Danuta Buttler</i> : Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?	332

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Elżbieta Sękowska</i> : Pamiętniki misjonarzy jako świadectwo kształtowania się dialektu polonijnego w USA	338
---	-----

RECENZJE

<i>Andrzej Markowski</i> : <i>Wybór tekstów do nauki o języku polskim dla studentów dziennikarstwa</i> . Opracowali: Włodzimierz Gruszczyński, Grażyna Majkowska, Halina Satkiewicz, Warszawa 1988	341
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PRA-552-29/68) ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Drogiej Pani Docent Halinie Satkiewicz – badaczce polskich innowacji słowotwórczych i fleksyjnych, współautorce *Kultury języka polskiego* i współredaktorce „Poradnika Językowego” – z okazji Trzydziestopięciolecia działalności naukowej swoje prace wraz z serdecznymi życzeniami składają

przyjaciele, współpracownicy, uczniowie

Grażyna Majkowska

DOCENT DOKTOR HAB. HALINA SATKIEWICZ (W TRZYDZIESTOPIĘCIOLECIE PRACY NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM)

„Należy uczyć ludzi głębokiego rozumienia życia języka, subtelnego wyczuwania wartości słów i odpowiedzialności za nie”. Te słowa prof. Haliny Kurkowskiej najtrafniej podsumowują cel i wartość trzydziestopięcioletniej pracy Docent Haliny Satkiewicz na Uniwersytecie Warszawskim. Rozpoczęła ją we wrześniu 1953 r. jako asystent w Zakładzie Stylistyki i Kultury Języka Wydziału Dziennikarstwa UW, kierowanym przez Halinę Kurkowską.

Wróćmy jednak do okresu wcześniejszego. Halina Satkiewicz urodziła się w roku 1928 w Grodnie, a więc na terenie krzyżowania się różnych języków i kultur.

W sierpniu 1945 r. jako repatriantka przenosi się wraz z rodziną do Szczecinka (woj. koszalińskie) i w tamtejszym liceum ogólnokształcącym uzyskuje w 1949 r. świadectwo dojrzałości. W tym samym roku rozpoczyna studia w sekcji polonistycznej Wydziału Humanistycznego UW. Duży wpływ na wybór studiów wywarła osobowość jej polonisty – Romualda Ruszczaka, człowieka o ogromnym talencie dydaktycznym i rozległych horyzontach humanistycznych.

Już na II roku studiów krystalizują się jej zainteresowania językoznawcze. Uczestniczy w pracach Zespołu Dialektologicznego (wkrótce przekształconego w I Pracownię Dialektologiczną PAN), bierze udział w badaniach terenowych na Warmii i Mazurach. Plonem tych prac są opracowania materiałów gwarowych, przygotowanie próbnych haseł do słownika gwary warmińsko-mazurskiej. Pracę magisterską pt. *Słownictwo Warmii i Mazur w zakresie przygotowywania pokarmów* – pisze pod kierunkiem prof. Witolda Doroszewskiego, u którego zdobywa naukowe szlify, by stać się na długo jego współpracowniczką i kontynuatorką jego prac. Na jej zainteresowania naukowe ogromny wpływ wywarły także kontakty z prof. Stanisławem Skorupką i prof. Haliną Kurkowską.

W latach 1953–1959 Halina Satkiewicz jest asystentem, a następnie starszym asystentem w Zakładzie Stylistyki i Kultury Języka (Wydziału Dziennikarstwa UW) kierowanym przez Halinę Kurkowską. W związku z reorganizacją studiów dziennikarskich Zakład Stylistyki zostaje w 1959 r. włączony do Katedry Języka Polskiego na Wydziale Filologicznym UW, dokąd Halina Satkiewicz przenosi się wraz z Danutą Buttler, także wówczas asystentem w Zakładzie Stylistyki. Oprócz zajęć prowa-

dzonych na Studium Dziennikarskim podejmuje teraz różne typy ćwiczeń na polonistycie.

Zainteresowania naukowe Haliny Satkiewicz w pierwszym okresie jej pracy dotyczą głównie leksykologii, leksykografii i kultury języka, w tym także języka prasy. W owym czasie jest ona bowiem członkiem kolegium redagowanej przez studentów Wydziału Dziennikarskiego „Trybuny Uniwersyteckiej”, a następnie redaktorem stylistycznym gazety szkoleniowej „Merkuriusz”.

Zainteresowaniom tym pozostaje wierna do dziś.

Prawdziwą jednak pasją naukową Jubilatki stają się na długie lata dwie dziedziny językoznawstwa: słowotwórstwo i fleksja. Pierwszej z nich poświęcona jest jej rozprawa doktorska *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego* (opublikowana w 1969 r.), wykonana pod kierunkiem prof. Doroszewskiego, a także wiele artykułów szczegółowych. W rozprawach dotyczących współczesnej fleksji polskiej widać wyraźnie dążność do ujmowania zjawisk fleksyjnych na tle podstawowych tendencji rozwojowych polszczyzny (*Tendencja do ekonomiczności we fleksji współczesnego języka polskiego*, 1981; *Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne*, 1982).

Bardzo istotną dziedziną działalności naukowej i popularyzatorskiej Docent Haliny Satkiewicz jest kultura języka, którą uprawia ze znanstwem i talentem. Jest współautorką podstawowej monografii z tego zakresu (*Kultura języka polskiego*, t. I, t. II), w której charakteryzuje współczesną normę morfologiczną polszczyzny. Praca ta stała się podstawą jej przewodu habilitacyjnego; tytuł naukowy doktora habilitowanego uzyskuje w 1982 r. W tej pracy z zakresu kultury języka Halina Satkiewicz wyraziła swój rozumny i tolerancyjny stosunek do zjawisk współczesnego języka, kierując się przy ich ocenie głównie kryterium funkcjonalnym. Nic więc dziwnego, że ją właśnie zalicza Melchior Wańkowicz w *Karafce La Fontaine'a* do grona „sług języka”, w przeciwieństwie do „ormo językowego”.

Ogromna liczba odczytów, głównie w środowisku dziennikarzy, nauczycieli polonistów, pracowników wydawnictw, udział w jury różnych konkursów (w tym od lat stałe uczestnictwo w konkursie *Indeks za debiut*) i stała współpraca z Redakcją Oświatową Polskiego Radia – to tylko część działalności, której swe siły oddaje Docent Halina Satkiewicz. Warto tu przypomnieć, że współorganizowała ona Oddział Warszawski Towarzystwa Kultury Języka, którego była sekretarzem (w latach 1966–67), a następnie pełniła obowiązki sekretarza Zarządu Głównego TKJ (w latach 1973–76). Obecnie jest stałym członkiem tego Zarządu. Wśród wielu innych funkcji zawodowych należy wyróżnić udział Docent Haliny Satkiewicz w pracach Polskiej Komisji Terminologii Lingwistycznej, powołanej przez Międzynarodowy Zjazd Słowistów, której była jednym z sekretarzy, a także udział w Międzynarodowej Komisji Słowiańskich Języków Literackich, z którą współpracowała jako ekspert.

Ważne miejsce w życiu Haliny Satkiewicz zajmowała zawsze i zajmuje nadal dydaktyka. Nie sposób tu wymienić nazw różnych typów studiów polonistycznych, dziennikarskich i edytorskich, na których prowadzi ona wykłady i seminaria (do tej pory wykształciła około 50 magistrów i dwu doktorów). Należy jednak podkreślić

rzadko już dziś spotykany sposób traktowania studentów i młodszych pracowników nauki, dla których ma zawsze czas i którzy ze spotkań z nią wynoszą większą wiarę we własne możliwości. Podziwiają jej naturalność i wielką kulturę w sposobie bycia, prowadzenia rozmowy.

Wiele miejsca w działalności naukowo-dydaktycznej Docent Haliny Satkiewicz zajmuje nauczanie języka polskiego jako obcego. Praktykę w tym zakresie zdobywała już w latach 1957–65, prowadząc lektorat języka polskiego dla pracowników Przedstawicielstwa Handlowego ZSRR w Warszawie. W roku 1967 wyjeżdża na 3 lata do Lille, gdzie na tamtejszym Uniwersytecie prowadzi lektoraty języka polskiego dla studentów o różnych poziomach zaawansowania, a także wykłady, seminaria, ćwiczenia przekładowe, lekcje języka polskiego dla dzieci pracowników konsulatu PRL.

Od kilkunastu lat Docent Halina Satkiewicz bierze co roku udział w kursach dla slawistów zagranicznych organizowanych przez „Polonicum” jako lektor i wykładowca. Prowadzi także zajęcia na kursach dla lektorów oraz na Podyplomowym Studium dla Lektorów. Opracowuje recenzje wewnętrznych pomocy dydaktycznych, uczestniczy jako egzaminator w komisjach kwalifikacyjnych dla lektorów wyjeżdżających za granicę. Efektem naukowym jej związków z „Polonicum” jest opracowanie siatki haseł do *Słownika podstawowego języka polskiego dla cudzoziemców* i części słowotwórczej w podręczniku *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców* (od 1981 r. w druku).

W październiku 1978 r. Halina Satkiewicz organizuje w Instytucie Dziennikarstwa UW Zakład Stylistyki i Retoryki Dziennikarskiej, którym kieruje już przeszło 10 lat. W latach 1978–1981 pełniła także funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Dziennikarstwa.

Wyrazem troski Jubilatki o wysoki poziom zajęć ze stylistyki i kultury języka jest opracowany pod jej kierunkiem *Wybór tekstów do nauki o języku polskim* i przygotowanie zestawu ćwiczeń z tego przedmiotu.

Docent Halina Satkiewicz w ramach Centralnego Programu Badawczego kieruje pracami nad normą współczesnego języka polskiego, jej uwarunkowaniami i perspektywami rozwoju.

Obraz dociekań lingwistycznych Jubilatki byłby niepełny, gdybyśmy pominęli jej zainteresowania stylistyczne i socjolingwistyczne. Ich wynikiem są ciekawe artykuły i referaty wygłaszane na konferencjach krajowych i międzynarodowych, a także opracowanie do *Encyklopedii szkolnej* haseł z działu *Stylistyka*.

Halina Satkiewicz jest także współautorką podręcznika dla IV klasy szkół średnich *Język i my*, który ukaże się nakładem WSiP.

Za dwudziestoletnią pracę dydaktyczną Jubilatka została odznaczona w 1973 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1981 r. – Medalem Komisji Edukacji Naukowej a w 1983 – Krzyżem Kawalerskim OOP. Za całokształt działalności naukowej, dydaktycznej i popularyzatorskiej została uhonorowana w 1988 r. indywidualną Nagrodą im. prof. Witolda Doroszewskiego.

Dla kilku tysięcy studentów i wielu setek słuchaczy Radiowego Poradnika Językowego Docent Halina Satkiewicz jest ekspertem w zakresie normy współczesnej polszczyzny. Pracownicy Instytutu Dziennikarstwa mogą podziwiać jej zdolności

pedagogiczne i talent organizacyjny. Dla najbliższych współpracowników jest przede wszystkim wzorem osobistej kultury, człowiekiem wielkiego serca i skromności, zjednującym sobie nasz szacunek i podziw.

Grażyna Majkowska

WYKAZ PRAC DOCENT HALINY SATKIEWICZ (opublikowanych i przygotowanych do druku)

I. MONOGRAFIE, ROZPRAWY

1. *Produktywne typy słotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Wydawnictwa UW, 1969, s. 229
2. *Kultura języka polskiego*, t. I, PWN, Warszawa 1971, wyd. II – 1973, wyd. III – 1976, wyd. IV – 1986 (współautorki: Danuta Buttler, Halina Kurkowska), autorstwo II i III części tomu, s. 80–300.
3. *Kultura języka polskiego*, t. II, PWN, Warszawa 1983, wyd. II – 1986 (współautorki j.w.), autorstwo III części tomu: *Zagadnienia poprawności słotwórczo-semantycznej*, s. 229–442.
4. *Innowacje słotwórcze w powojennym trzydziestoleciu*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, PWN, Warszawa 1981, s. 130–155, wyd. II – 1988.
5. *Tendencja do ekonomiczności we fleksji współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, PWN, Warszawa 1981, s. 47–75.

II. ARTYKUŁY I KOMUNIKATY NAUKOWE

1. *Uwagi o języku „Trybuny Mazowieckiej”*, „Prasa Polska” 1955, nr 7/8 s. 11–14.
2. *Uwagi o frazeologii prasowej*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1957, nr 3, s. 12–37 (współautor: Danuta Buttler), autorstwo części artykułu: *Zmiany barwy wyrazów i zakresu łączliwości terminów specjalnych*.
3. *O typach błędów frazeologicznych*, „Poradnik Językowy” 1960 z 1–2, s. 12–29, 49–67 (współautor: Danuta Buttler); autorstwo części artykułu: *Błędy strukturalne*.
4. *Polskie terminy z zakresu leksykologii i leksykografii*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1961, z. XX, s. 147–162 (współautorki: Danuta Buttler, Teresa Iglukowska, Halina Kurkowska); opracowanie terminologii związanej ze zróżnicowaniem terytorialnym języka.
5. *Polska terminologia semantyczna*, [w:] *Slavjanska lingvistična terminologija*, Sofia 1963, s. 103–112 (współautorzy: Danuta Buttler, Teresa Iglukowska, Halina Kurkowska); opracowanie terminologii związanej ze zmianami znaczeń wyrazów.
6. *Czasownik „przyjść” w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne” 1965, t. XVIII, cz. IV, s. 396–400.
7. *Problematika jazykové kultury v pracích varšavského jazykového střediska*, „Naše řeč” 1965, nr 4, s. 220–225 (współautor: Danuta Buttler); opracowanie części artykułu dotyczącej działalności Towarzystwa Kultury Języka.
8. *Przegląd prac doktorskich wykonanych w Katedrze Języka Polskiego UW*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 9 i 10, s. 361–373 i 405–418.
9. *Kryterium ilościowe jako wskaźnik produktywności struktur słotwórczych*, „Prace Filologiczne” 1969, t. XIX, s. 109–118.
10. *Semantyka, leksykologia i leksykografia w programach zjazdów slawistycznych*, [w:] *Tematyka językoznawcza w programach Międzynarodowych Zjazdów Slawistów (1929–1968)*, Ossolineum 1973, s. 101–116 (współautorzy: Danuta Buttler, Maria Juraszek); autorstwo części artykułu: *Problemy slawistycznej leksykologii porównawczej i ogólna teoria leksykografii*.
11. *O innowacjach słotwórczych w polszczyźnie XX wieku*, [w:] *Z problemów współczesnych słowiańskich języków i literatur*; Wydawnictwa UW 1976, s. 111–122.
12. *Zasady doboru polskiego minimum leksykalnego dla cudzoziemców*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, s. 19, *Humanistyka – Filologia Polska*, t. IV, s. 313–321.

13. *Wskaźniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Ossolineum 1973, s. 161–168.
14. *Realizacja programu fleksji w dydaktyce uniwersyteckiej*. Materiały dyskusyjne ogólnopolskiej konferencji poświęconej realizacji programu gramatyki opisowej języka polskiego w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych, Lublin 1976, s. 75–84.
15. *Kilka uwag o polskich przekładach „Eugeniusza Oniegina”*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 2, s. 87–96.
16. *Kilka uwag o języku tekstów technicznych*, „Stenograf Polski” 1979, nr 2 i 3.
17. *O roli czynników formalnych i semantycznych w dystrybucji polskich form deklinacyjnych*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica” 1981, nr 2, s. 255–263.
18. *Rzeczownikowe innowacje słowotwórcze typu transpozycyjnego we współczesnym języku polskim*, „Slavica Slovaca” 1981, nr 3, s. 287–291.
19. *Środki masowego przekazu w kształtowaniu wzorców językowych współczesnej polszczyzny*, „Przekazy i Opinie” 1981, nr 3, s. 80–90.
20. *Procesy wyrównawcze we współczesnej fleksji polskiej*, „Studia Polonistyczne”, Poznań 1981, t. IX, s. 135–140.
21. *Norma języka polskiego literackiego a innowacje fleksyjne*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, Ossolineum 1982, s. 89–92.
22. *Produktywność modeli słowotwórczych a zróżnicowanie stylowe języka polskiego*, „Belaruskaja Lingvistyka” 26, Mińsk 1984.
23. *Wspomnienie o prof. Halinie Kurkowskiej*, „Polonistyka” 1984, 7, s. 473–476.
24. *O wpływie języka prasy na styl wypowiedzi oficjalnych współczesnych Polaków*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 2, s. 90–94.
25. *Teoretyczne problemy kultury języka w ujęciu Profesor Haliny Kurkowskiej*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 5, s. 303–307.
26. *O zmianach w normie fleksyjnej współczesnego języka polskiego*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 237–243.
27. *Prace naukowe Profesor Haliny Kurkowskiej*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 7–19 (współaut. z Danutą Buttler).
28. *Synonimia w ujęciu Profesora Stanisława Skorupki*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 6, s. 375–381.
29. *O nazwach żeńskich i dopełniaczu rzeczowników męskich po latach*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9–10, s. 656–658.
30. *Mysł teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9–10, s. 590–595.
31. *O tworzeniu form wielokrotnych czasownika od form jednokrotnych*, „Poradnik Językowy” 1987, z. 3, s. 242–243.
32. *O przymiotnikach typu badawczo-rozwojowy*, „Poradnik Językowy”, 1988, z. 1, s. 81–83.
33. *Z obserwacji nad językiem emigrantów polskich w Belgii* (złożone do druku w „Pracach Filologicznych”, t. XXXIV).
34. *Fleksja w nauczaniu języka polskiego jako obcego (uwagi metodyczne)*, złożone do druku w Wydawnictwach UW w tomie prac zbiorowych (*Vademecum lektora języka polskiego*).
23. *O regionalizmach leksykalnych w języku rodzinnym dawnych mieszkanek Grodna* (złożone do druku w materiałach z konferencji poświęconej regionalizmom, Jastrzębia Góra 1987).
36. *Prasa jako źródło w badaniach innowacji słownikowych współczesnej polszczyzny* (złożone do druku w materiałach z konferencji polsko-słowackiej; Paszkówka 1987, współaut. z Danutą Buttler).
37. *Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna* (złożone do druku w materiałach z II Kongresu Kultury Języka Polskiego, 1988, współaut. z Danutą Buttler).
38. *Uwagi o języku informacji w prasie lat pięćdziesiątych*, (złożone do druku w materiałach z seminarium *Prasa lat pięćdziesiątych*, 1988).
39. *Frazeologia stylu publicystycznego* (t. V *Z zagadnień frazeologii polskiej i słowiańskiej*; współaut. z Grażyną Majkowską).
40. *Wiadomości o rozwoju współczesnej polszczyzny, kulturze języka i teoriach lingwistycznych w podręczniku Język i my 4*. (złożone do druku w „Polonistyka” 1988, nr 3, współaut. z Danutą Buttler).

III. OPRACOWANIA LEKSYKOGRAFICZNE

1. Wykaz błędów językowych najczęściej spotykanych w prasie. Dodatek nr 2 do Biuletynu Zarządu Głównego RSW „Prasa” 1963 nr 2/56 (współautorki: Danuta Buttler, Halina Kurkowska); opracowanie rusycyzmów.
2. Opracowanie haseł sufiksalnych (formaty słowotwórcze) do Słownika poprawnej polszczyzny pod red. W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej, PWN, Warszawa 1973.
3. Opracowanie siatki haseł do Słownika podstawowego języka polskiego dla cudzoziemców, Wydawnictwa UW, Warszawa 1978.
4. Opracowanie (współautorka: Danuta Buttler) części polskiej w Słowniku słowiańskiej terminologii lingwistycznej, *Slovník Slovanské Lingvistické Terminologie*, t. I, Praha 1977, t. II, Praha 1979.

IV. PODRĘCZNIKI, SKRYPTY

1. Wybór tekstów do nauki o języku polskim, Warszawa 1988, (współautorka opracowania redakcyjnego).
2. Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców (współaut. Barbara Bartnicka) autorstwo części IV podręcznika: *Słowotwórstwo*, s. 180–267; praca przyjęta do druku przez Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
3. Opracowanie haseł z działu *Stylistyka* do *Encyklopedii szkolnej*; praca przyjęta do druku przez WSiP.
4. *Język i my*. Podręcznik do języka polskiego dla kl. IV szkół średnich, złożony do druku w WSiP (współaut. z Danutą Buttler).

V. INNE OPRACOWANIA

1. *Jefimov – Istorija ruskogo jazyka*, „Kwartalnik Prasoznawczy” 1958, nr 1–2, s. 192.

Barbara Bartnicka

SPOSOBY ZWRACANIA SIĘ DO ROZMÓWCÓW W PAMIĄTKACH SOPLICY HENRYKA RZEWUSKIEGO (SZKIC Z PRAGMATYKI HISTORYCZNEJ)

Pamiętki Soplicy uznane zostały przez historyków literatury za dzieło o wybitnych walorach artystycznych. Stały się one na długo wzorem dla nowego, specyficznego polskiego gatunku literackiego – gawędy, w której autor kreuje bohatera opisywanych wydarzeń – przeciętnego przedstawiciela warstwy szlacheckiej – jako narratora i komentatora. Wielokrotnie podkreślano mistrzostwo Henryka Rzewuskiego w zakresie stylizacji językowej w tym utworze.

Stylizacja ta nie opiera się na sztucznym rekonstruowaniu cech języka epok minionych, na archaizacji typu filologicznego, tj. na przejmowaniu określonych wyrazów i form z tekstów historycznych i włączaniu ich do powstającego dzieła, jak to np. czynił H. Sienkiewicz, pisząc Trylogię. Język *Pamiętek* to po prostu artystyczne naśladowanie języka mówionego, jaki słyszał H. Rzewuski w swoim dzieciństwie z ust przedstawicieli najstarszej generacji szlacheckiej, żyjącej współcześnie z nim. Ukształtowanie tego języka opierało się na żywej wciąż jeszcze w czasach młodości pisarza tradycji gawędowej i na rodzinnych wspomnieniach.

Pan Seweryn Soplica, cześnik parnawski, konfederat barski, mówi o sobie: „W tym właśnie roku, w którym się rodziłem, Moskwa pomagała Augustowi III przeciwko Leszczyńskiemu” (H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, Warszawa 1961, s. 200). Wynika z tego, że jako urodzony w roku 1733 lub 1734 byłby człowiekiem o kilka lat tylko starszym od rodzzonego dziadka autora, Stanisława Ferdynanda Rzewuskiego, urodzonego w 1737 r. Kiedy Henryk Rzewuski osiąga pełnoletność, rówieśnicy Soplicy żyją jeszcze jako starcy w wieku około osiemdziesięciu lat. Stąd też dialogi przytaczane w *Pamiętkach* mogą być traktowane jako bezpośrednie świadectwo ich sposobu mówienia, jako dostępny nam dziś zapis etykiety językowej, przestrzeganej w drugiej połowie wieku XVIII w rozmowach środowiska szlacheckiego.

W toku narracji prowadzonej w pierwszej osobie przez bohatera kreowanego – Seweryna Soplicę pojawia się około 500 przytoczeń wypowiedzi osób o różnorodnej pozycji społecznej, w różnym wieku i w różnych sytuacjach życiowych. Na podstawie tych wypowiedzi można sobie wyrobić ogólny pogląd o normach ceremoniału językowego, panującego wśród szlachty polskiej w drugiej połowie XVIII wieku.

1. Na szczególną uwagę zasługują tu formy w o ł a c z a, adresującego wypowiedź kierowaną do konkretnej osoby. Wołacze mogą rozpoczynać wypowiedź, mogą też pojawiać się w środku wypowiedzi albo na jej końcu.

a) W rozmowach prowadzonych w kręgu rodzinnym funkcjonują z zasady wołacze imion chrzestnych w formie zdrobniałej: wuj do małego Soplicy mówi *Sewerynku* (98), żona do męża *Karolku* (314); imiona chrzestne są też poprzedzane zaimkiem *mój, moja*: dziadek do wnuka mówi *mój Stasiu* (57), żona do męża *mój Ignasiu* (77), *mój Sewerynku* (350), mąż do żony *moja Magdusiu* (350). Poza imionami używane są w formie wołaczy rzeczowniki stanowiące stosowne formy pokrewieństwa: *ojcze* (249), *żono* (68), w formie zdrobniałej: *żonko* (350), także z dodatkiem zaimka *mój*: *mój dziaduniu* (57).

Ponadto małżonkowie zwracają się do siebie w *Pamiętkach Soplicy kochanko* (314) lub *kochanku* (65), *mój kochanku* (350); forma *kochanku* odnosi się zarówno do męża, jak i do żony.

b) Osoby stanu szlacheckiego, równe sobie stanem, ale obce (nie spokrewnione) najczęściej zwracają się do siebie, używając formy wołacza rzeczownika *pan* i imienia chrzestnego w formie nie zdrobniałej: *panie Bartłomieju, panie Sewerynie, panie Leonie, panie Jerzy, panie Władysławie, panie Kazmierzu, panie Tadeuszu*, lub połączenia wyrazu *pan* z tytułem, rangą wojskową lub nazwą pełnionego urzędu: *panie krajczy, panie regimentarzu, panie chorąży, panie sędzio, panie kasztelanie, panie komorniku*. Nie spotykamy natomiast w tekście *Pamiętek* wołaczy imion chrzestnych bez poprzedzającego je rzeczownika *pan*; pominięcie tej formy może się zdarzyć tylko przy tytułach, wtedy jednak pojawia się tu zaimek *mój*: *mój sędzio, mój książę, mój cześniku*. Wyraz *pan* może być opuszczony w wypadku użycia wyrazu *wielmożny* (*wielmożny marszałku*) oraz w wyrażeniu *laskawy przyjacielu*. Do wołaczy typu *panie* + imię, *panie* + tytuł bywa dodawany wyraz *dobrodzieju*: *panie Sewerynie dobrodzieju, panie krajczy dobrodzieju*. Przed połączeniem *panie* + imię mogą też występować zaimek *mój* (*mój panie Kazmierzu*) lub przymiotnik *kochany* (*kochany panie Leonie*). Ponadto występują też połączenia wyrazu *pan* z wyrazami *brat* i *kolega* (*panie bracie, panie kolego*).

Osoby równe sobie stanem zwracają się do grupy osób, stosując wołacze w liczbie mnogiej: *moi panowie // panowie moi, moi panowie bracia, panowie bracia, panowie koledzy, panowie dobrodzieje, mości panowie*.

c) Przy zwracaniu się osób młodszych wiekiem do starszych lub niższej postawionych w hierarchii społecznej do „godniejszych” nie występuje ani razu forma wołacza z użyciem imienia (poza jednym wypadkiem, kiedy adresatem wypowiedzi szlachcica jest magnat, ale młodszy od niego; w relacji Radziwiłła przytoczona jest skierowana do niego wypowiedź pana Wołodkowicza: „Książę Karolu, ty dłużej ode mnie żyć będziesz; jak mnie przeżyjesz, pamiętaj o mojej duszy”, 85).

Z reguły występuje w takich sytuacjach forma wołacza wyrazu *pan* w połączeniu z nazwą piastowanego urzędu, tytułu lub rangi: *panie starosto, panie pułkowniku, panie regencie, panie strażniku*. Towarzyszyć im może przydawka: *jaśnie wielmożny (panie)*, która pojawia się także bezpośrednio przy tytule z pominięciem wyrazu *panie*: *jaśnie wielmożny starosto*.

Do książąt szlachta zwraca się per *książę* lub *wasza książęca mość*, do króla polskiego *najjaśniejszy panie*, analogicznie do cara *najjaśniejszy carze*, a do sułtana *rządco prawowiernych*.

• Do grupy osób, goszczonych we własnym domu, szlachcic zwraca się: *szanowni goście*.

d) Osoby wyżej postawione w hierarchii społecznej lub starsze wiekiem w odniesieniu do rozmówców młodszych i niższych rangą stosują najczęściej wołacz wyrazu *pan* w połączeniu z imieniem chrzestnym (nie zdrobniałym): *panie Leonie, panie Sewerynie, panie Ignacy, panie Michale, panie Jozafacie, panie Ambroży*, a także: *Panie Jerzy dobrodzieju, kochany panie Leonie*. Po imieniu zwracają się tylko wówczas, gdy łączą ich z rozmówcami serdeczne stosunki: *Sewerynie, bracie* lub *Sewerynie, kolego*.

Formą zdrobniałą imienia posługuje się tylko książę Radziwiłł, mówiąc do młodzianki szlachcianki *Jagusiu* (75).

Poza tym starsi wiekiem lub urzędem zwracają się do swoich młodszych lub niżej postawionych rozmówców *per panie bracie, panie kolego, panie szlachcicu*, a do większej grupy osób: *koledzy, panowie dobrodzieje, panowie bracia*. Kiedy książę zagaja sejmik, wygłasza ceremonialną formułę: *JJOO., JJWW. i WW. nasi wielce mościwi panowie i kochani bracia!* (95).

Należy tu zwrócić uwagę na bardzo rzadkie występowanie wołacza nazwiska. Samego nazwiska w wołaczu używa tylko magnat Ogiński w stosunku do narratora *Soplico*, gdy ten pełni przy nim funkcję pokojowca jako młodzianki chłopiec. Wołacz nazwiska w połączeniu z wyrazem *pan* w odniesieniu do szlachcica występuje tylko jeden raz: *panie Czapski*, częściej z wyrazem *mospan*: *mospanie Soplico*, także w wypowiedziach przytoczonych w języku ukraińskim: *mosane Wołynecki, mospane Łopuski*.

Formą wołacza nazwiska w połączeniu z wyrazem *pan* posługują się łowczy i porucznik Korsak w rozmowach ze zbójcą – hersztem hajdamaków Pawlikiem: *panie Pawliku* (293, 294, 295) lub *panie Pawlik* (293, 294, 295, 297). Zwracają się oni do niego również: *mospanie Pawliku* (295), *mój Pawliku* (292) i *mój kochany* (291).

Dobór odpowiedniej formy zwracania się jest więc zależny nie tylko od pozycji społecznej mówiącego i jego rozmówcy, ale także od charakteru więzi, która ich łączy i od stopnia zażyłości. W stosunkach familiarnych możni zwracają się do swoich podwładnych i protegowanych: *mój Wawrzeńcu, mój strażniku, laskawco, bratku*. Rozmawiając z osobami mniej sobie znanymi, magnaci posługują się formami bardziej oficjalnymi, jak np. *mości towarzyszu* (287). Najbardziej wyszukane formy wołacza stosuje król: *mości panie chorąży nowogródzki* (343), *mości księżę pisarzu litewski* (347), *mości cześniku parnawski* (349).

e) Osoby duchowne (księża, zakonnicy) zwracają się w *Pamiętkach* do swoich rozmówców spośród szlachty rzadko jako do osób równych: *panie Cyriaku*, częściej w sposób ceremonialny: *panie chorąży, panie chorąży dobrodzieju, mości szambelanie*. Ze szczególną atencją traktują książąt: *książę, książę panie, mości książę, JO książę, JO panie, JO książę panie*. Podobnie do dostojnika kościelnego – biskupa zwracają się: *przewielebny panie*. Natomiast szlachta i magnateria zwraca się do k a p ł a n ó w za pomocą wołacza rzeczowników *ojciec* lub *ksiądz* z dodatkiem imienia: *ojcze Idzi, księżę Marku*. Wołaczom takim towarzyszyć może też zaimek *mój* jako wykładnik zażyłego stosunku: *mój ojcze Idzi, mój księżę, mój miły księżę*.

Bez wszelkich tytułów, po imieniu lub po nazwisku, zwracają się w przytoczonych wypowiedziach do bohaterów *Pamiętek* istoty nadprzyrodzone: anioł do księdza Marka mówi *Marku*, Pan Jezus we śnie do księcia Karola Radziwiłła *Radziwille*:

„*Radziwille*, wracaj do Litwy, bo tu nic nie wskórasz... Wracaj tedy na Litwę i kłaniaj się szlachcie nowogródzkiej ode mnie... Wracaj, *Radziwille*, do Litwy, a niech mnie diabli porwą, jeżeli ty nie będziesz Radziwiłłem po dawnemu...”(94).

Cały ten, skomplikowany i zróżnicowany w zależności od wieku, urzędu i stopnia zażyłości rozmówców ceremoniał językowy pryska jednak, gdy do głosu dochodzą emocje; w sporach i kłótniach padają wołacze od wyzwisk i innych ujemnie nacechowanych określeń. Posługują się nimi panowie szlachta nie tylko w zwadach między sobą jako równi (*gburze*, *mazgaju litewski*), ale też wówczas, gdy zwracają się do osób starszych i wyżej postawionych, jeśli mają im coś do zarzucenia, jak np. p. Rejtan do Ponińskiego na sejmie (*zdrajco! podły człowieku!*). Po pijanemu w wyzwiskach celuje Karol Radziwiłł (*durniu*, *galganie*, *świnio*, *ośle*, *kpie*), chociaż po trzeźwemu mówi po przyjacielsku *kumie* do szaraczka, któremu dziecko do chrztu trzymał. Nawet do osób duchownych zwraca się w gniewie bez szacunku: *klecho*, *bernachu*. Herszt Pawlik do swego hajdamaki mówi w gniewie *sobaczy synu*, *hultaju*, Rzewuski w myśli do starszej od siebie wiekiem szlachcianki czynszowej: *przebrzydła czarownico*.

2. Najbardziej zastanawiające z perspektywy historycznej wydają się formy i m p e r a t y w n e. Na ogólną liczbę 314 form trybu rozkazującego 288 zawiera formę 2. osoby (– 237 liczby pojedynczej, 51 – liczby mnogiej), a tylko 26 – formę 3. osoby. Znakomitą więc przewagę wykazują formy 2. osoby, stosowane zarówno w kręgu rodzinnym (*ojcze*, *wystaw klasztor*; *żono*, *baw gości*), jak i w stosunkach towarzyskich, niezależnie od pozycji społecznej i wieku obu rozmówców: *Patrz, panie Kazimierzu* (267); *Panie Michale, bądź spokojny* (92); *Bój się Boga, panie regencie* (219); *Mości wojewodo nowogródzki, przyświadcz nam* (343); *Jako wysoki senator, daj, panie, z siebie przykład* (344); *Tłomacz się waćpan* (273); *Mów śmiało, ojcze Idzi* (87). Formy 2. osoby używa się nawet mówiąc do króla: *Pozwól, najjaśniejszy panie, przypomnieć pewną okoliczność* (343).

Formy trybu rozkazującego w 3. osobie lp. w stosunkach rodzinnych używają między sobą tylko Radziwiłłowie: *Niech książę brat da temu spokój* (312). Między szlachtą konstrukcja *niech* + 3. osoba jest używana tylko w sytuacji oficjalnej, na sejmiku lub na zgromadzeniu konfederacji:

Niech pan nas nie straszy, że od nas odstąpi (273);

A JW chorąży niech raczy zapytać W. Tryzny, czy chce się z kondemnatą na księciu wojewodzie wileńskim otrzymaną popisywać (90).

Konstrukcja ta może też być skierowana do bliżej nieokreślonej osoby: *niech który z panów jedzie nazad do konfederacji* (141). Posługuje się też nią lekarz, mówiąc do magnata Potockiego: *Niech pan starosta zdrów pije wodę, ile jej się wleje* (364). W podobny sposób zwraca się młody porucznik Korsak do starszego od siebie łowczego: *Niech mnie szanowny łowczy tu zostawi, a wielmożnej łowczyni nie zapomni moje ukłony złożyć* (294). Formą 3. osoby trybu rozkazującego posługuje się też Pawlik: *Wielmożny pan niech o to będzie spokojny* (294).

Obok stosowanej formy trybu rozkazującego w 3. osobie może się pojawiać w tym

samym zdaniu forma 2. osoby trybu oznajmującego: *A niech wasza książęca mość przypomni sobie, że co dzień mówisz pacierz* (89) – mówi ksiądz do Radziwiłła.

W funkcji imperatywnej występuje również bezokolicznik samodzielny w rozkazach i komendach typu wojskowego: *A ściągnąć mi zaraz tych lotrów z wozu!* (258) – woła pułkownik do konfederatów. Herszt Pawlik wydaje komendę swoim zbójcom: *Kamień do szyi przywiązać trupowi i w Teterów go rzucić, a ziemię obmyć z krwi* (298). Poza tym w funkcji komendy występują formy 2. osoby trybu rozkazującego: *Nacieraj!* (45); *Nabij broń!* (159); *Stój!* (291).

Infinitivus może też wyrażać radę, propozycję: *Poniatowskiego zabić, i kwita!* (273).

Jako rozkaźnik funkcjonuje też połączenie bezokolicznika z wyrazem *proszę*. Ksiądz Marek mówi do Pułaskiego jako do dowódcy: *Oto proszę mnie pozwolić wyjść z obozu* (256).

Pan Ryś wyzywa młodego księcia Radziwiłła na pojedynek:

... *proszę natychmiast ze mną się rozprawić* (311/312).

Jako mniej kategorię formę polecenia można interpretować niektóre użycia trybu przypuszczającego w funkcji imperatywnej:

Ej, porzuciłbyś, panie Bartłomieju, pleść takie opalki! (112);

Wstydzilbyś się z taką sprawą przed księciem występować (165);

Wolalbyś nas oświecić niż ramionami ruszać jak półmędek między żakami (357).

Radziwiłł też używa takich form, utworzone jednak od specyficznych czasowników, mają one charakter wyraźnego rozkazu: *Milczalbyś waść, panie kochanku!* (85); *Poszedłbyś precz, bernachu...*(89). Forma 1. osoby trybu przypuszczającego może mieć charakter grzecznej prośby: *Życzylbym sobie w milicji W. Ks. Mości być umieszczonym* (158).

3. W partiach dialogowych, w których wypowiedź orzeka o czynnościach i zachowaniu się jej adresata, f o r m y t r y b u o z n a j m u j ą c e g o 2. osoby wykazują, podobnie jak i rozkaźniki, wielką przewagę liczebną nad formami 3. osoby: na 402 formy – 380 stanowią czasowniki w 2. osobie, a tylko 22 – w trzeciej.

Formy 2. osoby funkcjonują zwykle w wypowiedziach, zawierających wołacz: *Jak książka mówisz, mój sędzio* (53); *Czy żartujesz, książę?* (256); *Panie kasztelanie, a już ci to zanadto posunąłeś się* (72), i mogą być używane w stosunku do osób starszych wiekiem i rangą: *Mój cześniku, byleś przyjacielem ojca mojego* (210); *Panie pułkowniku, jak się masz* (45).

Formom 2. osoby towarzyszą także często wyrazy, stanowiące nazwy tytułów i godności, a pełniące w zdaniu rolę podmiotu czasownika (zamiast zaimka *ty*):

Pan porucznik nie znasz ich obyczajów (291);

Pan regent dobrodziej robisz po księżemu: drugim żony dajesz, a sobie nie bierzesz (220);

Co to książę ze swoją lada jaką mitrą występujesz, jakbyś był co lepszego ode mnie? (312).

Podobnie w liczbie mnogiej:

Waćpanowie może nie wiecie (114).

Znacznie rzadziej występujące formy 3-osobowe używane są przez księży (którzy nie

zawsze wywodzili się ze szlachty) lub przez osoby niżej postawione w hierarchii społecznej:

... tylko że ja się boję odezwać, bo nuż książę pan się obrazi? (88);

Kiedy mnie książę pan pozwala do siebie śmiałość (88) – mówi bernardyn do Radziwiłła. A Pawlik do łowczego: *Wielmożny pan już za sobą mówił* (294).

Nie sposób jednak ustalić ściślej repartycji tych form, wiążąc je z funkcją społeczną lub wiekiem rozmówców, ponieważ zdarza się często, że w tej samej wypowiedzi występują promiscue zarówno formy 2., jak i 3. osoby. Tak dzieje się np. w wypowiedzi Radziwiłła do szlachcica: *Waszeć biedy narobił, panie kochanku; starajże się to odrobić* (321), jak i w wypowiedzi zbójcy Pawlika do łowczego: *A wielmożny pan moich niewinnych ludzi pozabierał i dwie niedziele w dybach trzymasz, [...] teraz wielmożny pan w inną dudkę dmiesz...* (293) oraz w wypowiedzi skierowanej do króla:

Najjaśniejszy panie [...] wasza królewska mość jest dla nas zupełnym Piastem, nawet kołodziejem jak on, bo toczysz koło fortuny polskiej i litewskiej (348).

4. Jako zaimkowy, odpowiadający czasownikowi w formie 2. osoby liczby pojedynczej, rzadko występuje wyraz *ty*: *Słuchaj no, bracie, czy ty karabelę nosisz tylko dla ozdoby?* (115). Forma ta używana jest zwłaszcza w zwadzie i w intencji obraźliwej:

– *Zdrajco – krzyknął Rejtan – jak ty śmiesz marszałkiem się ogłaszać...* (241).

Używa jej też gubernator rosyjski w wypowiedzi skierowanej do Soplicy:

Jak ty śmiesz mówić, żeś nie poddany carowej? [...] a ty, co żadnego czynu nie masz, śmiesz mówić, żeś nie jej poddany! (206).

Form zależnych tego zaimka używa się w stosunkach rodzinnych:

Pókiś mały, ja ci daję barszcz i opończę (98) – mówi stryj do synowca, a synowie do ojca:

Ojcze, ... my wszyscy z tobą opuścimy świat i Panu Bogu służyć będziemy (249),

przy dużej zażyłości, a także w kłótniach, obok wyzwisk:

Poczekaj, gburze, dam ja tobie! (116).

Stosunek zażyłości i różnica wieku pozwalają także na użycie zaimka dzierżawczego *twój*:

Mam twoje słowo... ani spostrzeżesz się, jak ciebie ożeni (222).

Formy wy w odniesieniu do jednej osoby w ogóle w *Pamiętkach* nie spotykamy. Raz tylko w znaczeniu liczby pojedynczej pojawiła się forma 2. os. lm czasownika: *Proszę, panie bracie, rozgośćcie się w moim domu. Nie puszczę waszeczki od siebie* (362).

Čzęsto funkcję zaimka *ty* pełnią wyrazy *waszmość*, *waść*, *waszeć*, *waćpan*: *Mniejszać o regimentarza, boć to szlachcic jak ja i waszmość* (46). Występują one w składniowej funkcji podmiotu wobec orzeczeń wyrażonych za pomocą form. 2. osoby liczby pojedynczej czasowników w trybie oznajmującym: – *Sewerynie, kolego – waść byłeś de hajda, a teraz de jure* (71). Formy te są używane nawet w stosunkach rodzinnych. Tak rozmawiają bracia Potoccy – magnaci między sobą:

Bracie kaniowski, już waszeć dawno starostą (371).

Tak też się zwraca ubogi szlachcic do żony:

Co waspani znasz, to nie gęsi karmić (269).

Takie też formy występują w wypowiedziach, które padają w czasie kłótni:

Waćpan całe życie guza szukasz (112);

Waćpan z cudzą kondemnatą popisywać się nie masz prawa (90);

A, to waćpan jesteś marszałkiem tego młyna? (116);

A co, kapitulujesz waćpan? (188).

Wyrazy *waść*, *waszeć*, *waszmość*, *waćpan* mogą pojawiać się także przy formach rozkaznika w 2. osobie liczby pojedynczej:

Panie sędzio, opamiętaj się waszeć! (52);

Nie wierz waćpan temu, panie Kazimierzu! (268);

Weźże waćpan 20 koni z sobą (45).

Występują one także w zdaniach, których intencja jest wyraźnie obraźliwa:

Waćpan sam milcz, kiedy ci język nie świerzbi, a nie ucz rozumu tych, co i waćpanu ze swego udzielić by mogli (90);

Do kogo innego waćpan idź z takimi conceptami (164).

W różnorodnych funkcjach zdaniowych występują formy przypadków zależnych tych rzeczowników:

Do waćpana, panie krajczy! (172);

Ja o waćpana przycinki nie stoję (165);

Panie Sewerynie, proszę waści na zapusty (60);

... czy doktor pozwoli waści tyle wody nażłopać? (364).

Spotykamy się też z przymiotnikami dzierżawczymi utworzonymi od wyrazu *waść*:

Waściń palec nie jest mostem (329)

i od wyrazu *waszeć*:

wszakem waszecina dłużniczka (65).

W podobnej funkcji, jak *waść*, *waszeć*, *waćpan*, *waszmość* występuje też wyraz *asindziej* // *asędziej*:

Azaliż przy asędzieja szczęściu służby nie znajdę dla siebie? (269);

... a kiedy ja się asindzieja boję (115).

Na podstawie analizy wypowiedzi tego typu można wnioskować, że formy *waćpan* używają głównie między sobą osoby równe stanem; starsi lub osoby wyżej postawione zwracają się do swoich podwładnych lub klientów, posługując się raczej formami *waszeć*, *waść*, *wać*. Niżej postawieni w hierarchii społecznej w wypowiedziach skierowanych do godniejszych od siebie form tych nie stosują.

Wyraz *pan* (z możliwością dodawania nazw tytułów i godności) pojawia się w funkcji podmiotu form 2. osoby czasownika rzadko:

Pan starosta nadto na rozum bierzesz (273);

... trzeba, żebyś mnie pan rozkazał (256).

Znacznie częściej występuje on w przypadkach zależnych:

Ja panu do chorążycy będę asystował (272);

Szanujemy pana (273);

Śmiem pana prosić o wielką łaskę (255);

Przepraszam pana regenta dobrodzieja (219);

Niedługo panu generałowi naprzykrzę się (189);

Mam listy do JWPana (360).

W tych samych funkcjach mogą czasem być używane formy przypadków zależnych zaimka osobowego *on*, odnoszące się do rozmówcy:

A, panie regencie dobrodzieju [...] Prędzej bym się śmierci spodziewał niż taką mieć u niego opinię (222);

Odpuśćże mnie, panie strażniku, swawolę, dla miłości Boga, a ja mu uszkodzone buty odśluzę i odmodlę (320);

Niech pan porucznik konie zbiera w lesie, gdzie bezpiecznie, a ja mu, co będę mógł, szlachty dostarczę (289).

W funkcji zaimków *ty*, *twój* mogą też występować ceremonialne formy wyrażenia wasza książęca mość:

Co też się marzy waszej książęcej mości? (85);

Ja nie waszej książęcej mości chleb jem, ale jego stryja... (311).

5. Etykieta językowa czasów przedstawionych w *Pamiętkach Soplicy* wymagała dodatkowych elementów „uprzedniających” wypowiedź w postaci takich wyrazów, jak *raczyć*, *pozwolić*, *śmieć*, *woleć*, *być laskaw*, itp.:

Oto [...] świadectwo [...], które śmiem składać waszej książęcej mości (158);

Mam honor was uwiadomić (95);

Panowie dobrodzieje, raczcie się rozgościć (61);

Pozwólże, abym posłał po wino i was utraktował w tej gospodzie (115);

Pozwól wypróbować moich pistoletów (314);

Ach, mój Sewerynku, pozwól, niech no wyprawię forysia (350);

Parę godzin poczekaj, a wolisz napić się wódki i śniadanie zjeść niż nalegać na mnie (104);

Czybyście nie woleli piwka się napić, ode mnie odczepić się... (115);

Mój cześniku, bądź laskaw należeć... (210);

Bądźcie więc panowie laskawi, a puśćcie nas spokojnie (114).

Zamiast używać kategoriycznych form rozkaznika z partykułą przeczącą (*nie bluźnij*, *nie drwij*), rozmówcy w *Pamiętkach* mówią:

Panie Leonie, porzuć bluźnić (173);

Nie uchodzi drwić z ludzi, panie starosto (365).

Nawet wtedy, gdy ktoś jest znudzony i zniecierpliwiony, stara się pozbyć nieproszonego gościa za pomocą wyszukanie grzecznych form wypowiedzi:

A niech ksiądz pan czy pan ksiądz, przyjmując oświadczenie mojej wdzięczności za jego nawiedziny, raczy także przyjąć moją prośbę, by te nawiedziny skrócił, bo nie mam czasu dłużej mu służyć (324) – (w ten sposób pan Ryś odprawia księdza Szukiewicza, który chce go odwieść od pojedynku).

O tym, jak wielką wagę przywiązywała szlachta w XVIII wieku do etykiety językowej, daje nam pojęcie wypowiedź Soplicy po uzyskaniu przez niego urzędu cześnika parnawskiego, skierowana do żony:

Tak, tak, moja Magdusiu! Pamiętasz, jakeś mocno uczuła roku zeszłego, że nasza sąsiadka, pani Rajska, miecznikowa, napisała do ciebie: „Mnie wielce mościwa pani i kochana siostrzo!” Rzewnymi łzami płakałaś przede mną, skarżąc się na jej niegrzeczność. A jam ci powiedział: „Choć pani miecznikowa, mogłaby spuścić ze swego prawa, by nim nie upokarzać sąsiadki, przeczyć jej tego prawa nie można, bo ona

urzędniczka, a ty po prostu szlachcianka". [...] I my teraz [...] jesteśmy wielmożni (350).

Szczególnie wrażliwi na sposób zwracania się do nich przez moźnych byli przedstawiciele szlachty szaraczkowej:

„U nas, jak wszędzie, niewiele było znacznych, ale u nas jednych wszyscy byli zacni. Stąd, kiedy minister czy senator swojego szlachetnego sługę lub okolicznego szlachcica nazywał bratem, ten czuł dobrze, że to nie było zwrótką obłudnej grzeczności, ale wyznaniem rzetelnej prawdy” (306).

Z rozrzewnieniem wspomina Soplica swoje spotkanie z magnatem Potockim:

„Jakoż chociaż tuzin lat i więcej minęło, jak mnie widział ostatni raz pan podczaszy, o razu mnie poznał, nazwał mnie po chrzestnym imieniu i tak laskawie mnie przyjął, że padłem mu do nóg, łzami się zalawszy” (358).

W porównaniu ze stanem dzisiejszym sposoby zwracania się do rozmówców zaprezentowane w *Pamiętkach Soplisy* wydają się nam bardzo różnicowane.

Podobnie jak dziś najczęstszą u Rzewuskiego formą adresowania wypowiedzi jest wołacz wyrazu *pan* w połączeniu z imieniem w stosunkach przyjacielskich, zażyłych. Forma ta jednak nie nadaje się do używania jej w rozmowie z osobami starszymi wiekiem lub zajmującymi wyższą pozycję społeczną – dziś, tak jak dawniej, stosuje się wówczas połączenie wyrazu *pan* z nazwą tytułu, godności, urzędu. Podobnie jak obecnie, u Rzewuskiego do rzadkości należy zwracanie się po nazwisku, pojawiające się przede wszystkim w wypowiedziach adresowanych do osób niżej postawionych w hierarchii społecznej, do służby itp.

Nie spotykamy jednak jeszcze w *Pamiętkach* przyjętych dziś powszechnie form neutralnych *proszę pana, proszę pani*. Jeśli zaś chodzi o czasowniki, to normą w literackiej polszczyźnie mówionej stały się dziś połączenia *pan, pani* z formami 3. osoby rozkaznika i trybu oznajmującego (*niech pan weźmie, jak pan uważa*). Imperativus indicativus w 2. osobie w połączeniu z formą *pan*, występujące w takiej przewadze liczbowej w *Pamiętkach*, w XX wieku stały się sposobem mówienia wielkomiejskich warstw niewykształconych (*weź pan tę rękę, jak pan uważasz*). Rozpowszechniona dziś konstrukcja imperatywna *proszę* + infinitivus (*proszę wziąć*) u Rzewuskiego występuje jeszcze sporadycznie (ogółem 5 razy).

Wyrazy *pan, pani, państwo* w funkcji składniowej podmiotów lub dopełnień w wypowiedziach kierowanych do rozmówców, z którymi nie jesteśmy na *ty*, jeszcze rzadko poświadczone w *Pamiętkach Soplisy*, w ciągu XIX wieku wyparły całkowicie używane dawniej formy *waćpan, waszeć, waść* itp.

W *Pamiętkach* nie występuje też z reguły lansowana w niektórych środowiskach w XX wieku forma *wy* oraz 2. osoba liczby mnogiej w odniesieniu do pojedynczego rozmówcy.

NIEZNANE WYJĄTKI W ODMIANIE POLSKICH RZECZOWNIKÓW

W artykule tym nie omawiam w zasadzie rzeczowników, których nietypowa odmiana jest ogólnie uświadamiana. Takich etatowych wyjątków, którym każdy podręcznik poświęca specjalne (pod)rozdziały, można wskazać wiele, mimo że nie bardzo wiadomo, jak przez autorów tych podręczników rozumiana jest owa „wyjątkowość”. Wierzy się w intuicję czytelnika i oczywistość znaczenia terminu *wyjątek*. Warto więc najpierw uświadomić sobie, w czym może się przejawiać osobliwość fleksyjna jakiejś jednostki leksykalnej.

Wydaje się, że za wyjątki fleksyjne można uważać jednostki leksykalne, które spełniają co najmniej jeden z następujących warunków:

a) mają niestandardowy¹ (w ogóle lub w obrębie jakiejś klasy fleksyjnej) układ form synkretycznych (w pierwszym wypadku będą to wyjątki absolutne, niezależne od metody opisu, w drugim – wyjątki względne, w obrębie jakiegoś konkretnego opisu);

b) zawierają w swym paradygmacie co najmniej jedną formę utworzoną za pomocą końcówki niestandardowej, albo w obrębie całej klasy gramatycznej leksemów (części mowy), albo w jakiejś podklasie (w obydwu wypadkach uznanie danej końcówki za wyjątkową zależy w pewnym stopniu od cech opisu);

c) zawierają w swym paradygmacie co najmniej jedną formę z alternantem tematu fleksyjnego utworzonym w sposób niestandardowy w danej klasie leksemów (komentarz – jak w punkcie b).

W sformułowanych powyżej warunkach na szczególne podkreślenie zasługuje to, że uznanie jakiegoś typu odmiany za wyjątkową zależy w dużym stopniu od metody opisu, jasne jest bowiem, że ten sam rzeczownik (czasownik, przymiotnik, zaimek), który w opisie A włączony jest do jakiejś klasy fleksyjnej składającej się z więcej niż jednego elementu, w opisie B – operującym, być może, zupełnie innymi niż A kryteriami klasyfikacji – może stanowić klasę jednoelementową, czyli – mówiąc po prostu – wyjątek.

Śród rzeczowników, traktowanych tradycyjnie jako wyjątki fleksyjne warunek a) spełnia np. rzeczownik RĘKA² (por. izolowany synkretyzm: C. lp. = Msc. lp. = M.

¹ Przez niestandardowy rozumiem tu taki, który występuje tylko raz lub co najwyżej dwa razy, trzy razy w obrębie jakiejś klasy.

² W całym artykule stosuję następującą konwencję zapisu: WERSALIKAMI – zapisuję słowa reprezentujące leksemy, kursywą – słowa reprezentujące formy fleksyjne. W cytatach z SJPDor. zachowuję wyróżnienia takie, jak w oryginale.

lm.), choć wcale nie z tego powodu traktowany jest jako wyjątek. Warunek a) spełnia też grupa rzeczowników CYGAN, HISZPAN, KRAJAN, ZAKRYSTIAN.

Warunek b) spełniają np. rzeczowniki WŁOCHY, WĘGRY (końcówka *-ech* zam. *-ach* w Msc. lm., RĘKA (*-oma* jako wariant w N. lp.), a także WÓŁ, BAWÓŁ (*-u* w D. lp. rzeczowników rodzaju M2, czyli męskozwierzęcego). Do tej grupy wyjątków zaliczyć też należy rzeczowniki SĘDZIA, HRABIA itp.

Warunek c) spełniają rzeczowniki o formach supletywnych (ROK, CZŁOWIEK) oraz takie, jak PRZYJACIEL, KSIĄDZ, DZIECKO i in.

Obecnie chciałbym przedstawić ciekawsze rzeczowniki spośród tych, które w dokonanym przeze mnie opisie fleksji polskich rzeczowników pospolitych³ mają status wyjątków (w powyżej przedstawionym rozumieniu), tzn. stanowią w tym opisie klasy jednoelementowe (niekiedy dwuelementowe lub trzelementowe), a nie zostały dotąd w innych opisach uznane za osobliwości czy wyjątki. Niektóre spośród tych rzeczowników są w różny sposób nacechowane (chronologicznie, środowiskowo, stylistycznie itp.), znaczna część jednak należy do podstawowego słownictwa ogólnopolskiego i właśnie ona zasługuje na szczególną uwagę.

Przyjrzyjmy się najpierw rzeczownikom o niestandardowym układzie form synkretycznych.

Co prawda, bardzo wątpliwe jest to, czy istnieje choćby jeden rzeczownik rodzaju M3 (męskorzeczowego), który ma niesynkretyczny Msc. lp. i W. lp., a jednocześnie nie ma synkretyzmu C. lp. – Msc. lp. Na podstawie informacji fleksyjnej z SJPDor. (oczywiście pod warunkiem, że uzna się ją za oddającą stan faktyczny w języku) można jednak wskazać co najmniej jednego kandydata, mianowicie rzeczownik MYŚLIWIEC 'rodzaj samolotu', przybierający w W. lp. formę *myśliwce*. Kandydatów rodzaju M2 (męskozwierzęcego) spełniających powyższe warunki jest więcej: WIERZCHOWIEC, LATAWIEC, GONIEC 'figura szachowa'.

Wyjątkowy układ form synkretycznych właściwy jest też rzeczownikowi SZANSA (i ewentualnie dwom bardzo rzadkim ANSA i ROMANSA): D. lp. ≠ M. lm. oraz D. lp. ≠ C. lp. (i Msc. lp.).

W rodzaju nijakim zaskakujący synkretyzm dopuszcza rzeczownik OSKRZELE; w M. lm. możliwy jest bowiem oprócz regularnego (*te*) *oskrzela* wariant (*te*) *oskrzele* równy mianownikowi lp.

Przejdźmy teraz do rzeczowników o nietypowych wymianach w temacie. Oto fragmenty artykułów hasłowych z SJPDor. opisujących kilka rzeczowników, które – jeśli wierzyć rozstrzygnięciom z tego słownika – mają absolutnie niepowtarzalne wymiany tematowe:

- 1) **Appollon** *mIV*, D. ~ ona a. ~ ina, Ms. ~ onie a. ~ inie in. Apollo;
- 2) **bniec** *mII*, D. *bieńca bot.*
- 3) **epeisodion** *mIV*, D. -u, Ms. ~ onie, lm M. ~ dia lit.
- 4) **epicedion** *mIV*, D. -u, Ms. ~ onie, lm M. ~ dia lit.

³W. Gruszczyński, *Fleksja rzeczowników we współczesnej polszczyźnie pisanej (na materiale „Słownika języka polskiego” PAN pod red. W. Doroszewskiego)*, Wrocław 1989 (w druku).

5) **iściec** *mII D.* -iścca a. istca *daw.*

6) **mołodziec** *mII, D.* ~odźca a. ~odca *przestarz. reg. p.* molojec.

Na szczególną uwagę zasługuje na tej liście rzeczownik BNIEC 'Melandrium, roślina zielna z rodziny goździkowatych...' ze względu na zachowanie archaicznej alternacji tematowej spowodowanej zanikiem jeru i brakiem wyrównania analogicznego w temacie mianownika. Co prawda, w artykule hasłowym w SJP Dor. brak poświadczenia tekstowego jakiegokolwiek formy przypadku zależnego (w jedynym przykładzie występuje mianownik lp.), ale informacja wydaje się wiarygodna, bo potwierdzają ją późniejsze słowniki, m. in. *Słownik języka polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka i *Słownik ortograficzny języka polskiego...* PWN pod red. M. Szymczaka (dalej odpowiednio: SJP PWN i SOJP).

Równie interesujące są przykłady 3. i 4. (stanowiące w języku polskim klasę dwuelementową) ze względu na zupełnie niesystemową wymianę w temacie polegającą na „wypadaniu” z tematu liczby pojedynczej elementu *-on-*. Przypomina to nieco mechanizm tworzenia tematu form liczby mnogiej w odmianie rzeczowników typów MIESZCZANIN, POGANIN oraz MUZEUM, LICEUM.

Najmniej wiarygodny jest przykład 1., bardzo trudno bowiem zgodzić się z rozstrzygnięciem redakcji SJP Dor., która dwa szeregi form: *Apollona, Apollonowi* itd. oraz *Apollina, Apollinowi* itd. uznała za reprezentanty tego samego leksemu APOLLON. Podobne wątpliwości można mieć w związku z rzeczownikami 5. i 6. Wydaje się, że można byłoby postulować wprowadzenie do słownika (np. w drugim, przygotowywanym obecnie wydaniu) par haseł synonimicznych: **istec** i **iściec** oraz **mołodziec** i **mołodec**, ponieważ w analogicznych wypadkach różnym wariantom fonetycznym tego samego rzeczownika poświęcono odrębne artykuły hasłowe (choć niektóre z nich mają status odsyłaczy). Zwłaszcza rozbitcie hasła **mołodziec** jest konieczne, bo wyrazisty przykład postulowanego tu rozwiązania stanowią trzy artykuły hasłowe poprzedzające artykuł **mołodziec**: **mołodyca** (artykuł główny), **mołodycia** i **mołodzica** (artykuły odsyłaczowe).

Pozostała liczna grupa rzeczowników, które w moim opisie stanowią klasy jednoelementowe (rzadko dwuelementowe), są więc w pewnym sensie wyjątkami, choć – jak łatwo dostrzec – ich wyjątkowość ma nieco inny charakter: nie wynika z niesystemowości końcówek lub wymian tematowych, ale z tego, że pewna kombinacja reguł, jak najbardziej systemowych, znalazła zastosowanie tylko we fleksji jednego rzeczownika wyodrębnionego na podstawie określonych kryteriów. Na przykład wymiana *e – ø* we fleksji niektórych polskich rzeczowników jest jak najbardziej systemowa, końcówka *-u* w D. lp. niektórych rzeczowników męskorzeczowych – także, jednak obie te cechy wraz ze standardowymi końcówkami pozostałych przypadków i spółgłoskowymi wymianami w temacie rzeczowników miękko tematowych znajdują zastosowanie tylko w jednym polskim rzeczowniku – DZIĘGIEL.

Lista tak pojętych wyjątków jest długa, co wynika ze szczególności klasyfikacji zastosowanej w opisie⁴. W poszczególnych klasach stanowiących wynik podziału na

⁴ Jej zasady omawiam w artykule *Paradygmat (fleksyjny) i pojęcia pokrewne*, „Biuletyn PTJ” XLI, 1989, s. 167–181, oraz w cytowanej już książce *Fleksja rzeczowników pospolitych...*

najniższym pięttrze mogły się w nim znaleźć wyłącznie rzeczowniki odmieniające się identycznie (z dokładnością do typu wymiany w temacie), a więc w szczególności mające identyczne końcówki (w sensie graficznym) w słowach reprezentujących te same wyrazy morfologiczne⁵ oraz mające identyczny układ form synkretycznych.

Wydaje się, że mimo oczywistej zależności między zbiorem tak rozumianych wyjątków a metodą opisu – przedstawienie przynajmniej niektórych elementów tego zbioru ma wartość poznawczą. Uświadomić może bowiem, jak wiele rzeczowników traktowanych jako całkiem typowe dla deklinacji polskiej stanowi – z pewnego punktu widzenia – klasę dla samych siebie. Na rzeczowniki te powinni zwrócić uwagę przede wszystkim nauczyciele języka polskiego (szczególnie ci, którzy uczą go jako języka obcego) oraz osoby ustalające normę językową. Świadomość tego, że jakiś sposób odmiany jest w określonej klasie wyrazów wyjątkowy, powinna ułatwiać uznanie ewentualnych innowacji regulujących⁶.

Przyjrzyjmy się najpierw rzeczownikom męskoosobowym zakończonym w mianowniku lp. na spółgłoskę⁷. Jest w tej grupie, jak się zdaje⁸, tylko jeden rzeczownik o temacie zakończonym na spółgłoskę tylnojęzykową, który charakteryzuje się alternacją tematową *ó* – *o* i który tworzy formę mianownika lm. tzw. osobową⁹ za pomocą końcówki *-owie*. Rzeczownik ten to WRÓG. Jest to najlepszy przykład zupełnie neutralnego pod względem stylistycznym wyrazu, który nie stwarza żadnych wątpliwości normatywnych, a mimo to w pewnym sensie stanowi wyjątek.

Inne ciekawe wyjątki z tej grupy podaję wraz z informacjami fleksyjnymi z SJPDor., zmodyfikowanymi niekiedy na podstawie późniejszych słowników.

- 1) **mnich** *mIII*, *lm. M. mnisi*
- 2) **bandoch** *mIII*, *lm. M. ~ochy a. ~osi*
- 3) **chłop** *mIV*, *C. -u, Ms. ~opie*
- 4) **szewc** *mII*, *W. szewcze, lm. M. -y*
- 5) **chłopiec** *mII*, *D. ~opca, C. -u, W. ~pcze, lm. M. -y, D. -ów*

Pierwsza para przytoczonych wyrazów stanowi w zasadzie klasę dwuelementową (por. możliwość zastosowania nie uwzględnionej w SJPDor. formy *mnichy* w tekście nacechowanym emocjonalnie, np. jej kilkakrotne wystąpienie w poemacie Ignacego

⁵W sprawie terminów *słowo* i *wyraz morfologiczny* patrz m.in.: J. Bień, Z. Saloni, *Pojęcie wyrazu morfologicznego i jego zastosowanie do opisu fleksji polskiej (wersja wstępna)*, „Prace Filologiczne” XXXI, 1982, s. 31–45.

⁶Warto zwrócić uwagę na to, że stosunkowo najwięcej miejsca tak rozumianym wyjątkom fleksyjnym poświęcają wydawnictwa z zakresu kultury języka polskiego. Najbardziej szczegółowe jest pod tym względem opracowanie H. Satkiewicz *Odmiana wyrazów*, stanowiące jedną z części podręcznika akademickiego: D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, wyd. III, Warszawa 1976.

⁷W dalszym ciągu artykułu posługuję się ogólnie znanymi i przyjętymi terminami, rezygnuję zaś z terminów stosowanych w cytowanych wyżej pracach. Niestety prowadzi to czasami do braku precyzji.

⁸Zastrzeżenie to jest konieczne, ponieważ w tak olbrzymim materiale, jaki zawiera SJPDor., będący podstawą mojego opisu, zawsze możliwe są przeoczenia. Przy omawianiu następnych przykładów zrezygnuję jednak z powtarzania różnych form osłabiających pewność sądu.

⁹Por. Z. Saloni, *O tzw. nieosobowych formach [rzeczowników] męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie*, „Biuletyn PTJ” XLI, s. 155–166.

Krasickiego *Monachomachia*). Tylko w tych dwu rzeczownikach polskich dochodzi do wymiany tematowej *ch* – *si* (fonetycznie: [x] – [ś]) w mianowniku lm. Co prawda według SJP Dor. możliwa jest też fakultatywnie forma (*ci*) *pastusi*, jednak żaden z późniejszych polskich słowników informacji tej nie potwierdza.

CHŁOP to jedyny męskoosobowy rzeczownik mający w celowniku liczby pojedynczej wyłącznie końcówkę *-u* i celownik niesynkretyczny z miejscownikiem (por. PAN). Rzeczownik SZEWC ma natomiast charakterystyczną formę wołacza *szewcze*, utrwalaną, jak można sądzić, m. in. przez przysłowie *Pilnuj, szewcze, kopyta*¹⁰, a przy tym brak alternacji wokalicznej w temacie. Wszystkie inne rzeczowniki mające taką formę wołacza tracą w odmianie tematowe *-e-*, por. GŁUPIEC, MĘDRZEC. Nietypowość rzeczownika CHŁOPIEC jest tak wyraźna, że można pozostawić go bez komentarza.

Spośród rzeczowników rodzaju M2 (męskozwierzęcego) zakończonych w mianowniku lp. na spółgłoskę warto wymienić następujące:

- 1) *preferans mIV, Ms. ~ nsie [lm.M. -e]*¹¹
- 2) *tysiąc₂ mII, B. -a, lm. D. tysięcy 'gra w karty'*
- 3) *wąż mII, DB. węża, lm. D. -y a. -ów*
- 4) *zając mII, lm D. zajęcy a. -ów*
- 5) *koń mI [lm. N. końmi]*

PREFERANS to jedyny rzeczownik rodzaju męskozwierzęcego, który w mianowniku lm. przyjmuje końcówkę *-e*. Prócz niego są dwa rzeczowniki, które mogą mieć w tym przypadku *-e* lub *-y*: KONTREDANS i PASJANS¹².

O wyjątkowości rzeczownika TYSIĄC₂ w obrębie rzeczowników rodzaju M2 decyduje swoista forma dopełniacza liczby mnogiej: końcówka *-y* oraz obligatoryjna wymiana w temacie (*q* – *ɛ*). Analogiczna forma wystąpić też może w odmianie rzeczownika ZAJĄC, prócz niej jednak dopuszczalna jest regularna forma *zająców*. Wreszcie WĄŻ to jedyny rzeczownik rodzaju M2, w którego formach (niehomonimicznych z mianownikiem lp.) występuje alternat tematu z *ɛ*, a nie z *q*. Najbardziej oczywistym wyjątkiem na przytoczonej liście jest naturalnie KONŃ – jedyny rzeczownik M2 o nietypowej końcówce *-mi* w N. lm.

Przejdziemy obecnie do rzeczowników rodzaju M3 zakończonych w mianowniku lp. na spółgłoskę. Oto najciekawsze wyjątki z tej klasy:

- 1) *gwóźdź mI, D. gwoźdźcia, lm. N. ~ ami a. ~ źdźmi*
- 2) *kocioł mIV, D. kotła, C. -owi, Ms. kotle*
- 3) *kościół mIV, D. ~ ciola, Ms. ~ ciele*
- 4) *kwadrans mIV, Ms. ~ ansie, lm. M. ~ anse*

¹⁰ Przysłowia tego nie uwzględniono w artykule hasłowym *szewc* w SJP Dor.

¹¹ Uzupełnienie informacji fleksyjnej na podstawie SOJP. SJP PWN podaje przy tym rzeczownikowi zaskakującą informację *blm* (= bez liczby mnogiej).

¹² Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że fleksja tego rzeczownika została źle opisana w SJP Dor: „*pasjans mIV, D. -a a. -u, B. -a dawniej pasjans, lm. M. -e a. -y*”. Na podstawie przykładów z artykułu hasłowego widać, że jeśli w dopełniaczu jest końcówka *-u*, to rzeczownikowi temu przypisuje się rodzaj męskorzeczowy (B. = M.), por. formę przymiotnika w drugim zdaniu przykładu: „Obaj mężczyźni prosili ją, aby nie przerywała pasjansu. Kładę już ostatni – mówiła pani Piotrowa. Prus *Kron. IV, 457*”.

- 5) **lud** *mIV*, *D.* -u, *daw.* dziś *gw.* też -a, *W.* -u rzadko ludzie, *Ms.* ludzie, *lm. M.* -y
- 6) **nóż** *mII*, *D.* noża, *lm. D.* -y a. -ów
- 7) **pieniądz** *mII*, *D.* ~ niędzy, *N.* ~ niędzmi
- 8) **popiół** *mIV*, *D.* popiołu, *Ms.* popiele
- 9) **ślój** *mI*, *D.* słoja
- 10) **wrzesień** *mI*, *D.* ~ eśnia, *lm. D.* -ów

Komentarza wymagają w zasadzie tylko trzy pozycje na powyższej liście. Zaskakująca w pierwszej chwili może być obecność rzeczownika KWADRANS, ponieważ wydaje się, że odmienia się on tak samo, jak np. KONSONANS (*te kwadrans* – tak jak *te konsonanse*). Zwróćmy jednak uwagę, że jest to jedyny rzeczownik tego typu, który ma w dopełniaczu lp. końcówkę -a (por. *konsonansu*, *konwenansu* itd.). Dziwić może także to, że nie ma ani jednego rzeczownika odmieniającego się tak samo, jak NÓŻ (wymiana *ó* – *o* wariacja w *D. lm.*¹³). WRZESIEŃ natomiast to jedyny przykład rzeczownika miękkotematowego z ruchomym -e-, który w dopełniaczu *lm.* ma fakultatywnie (obligatoryjnie?) końcówkę -ów. Nietypowe cechy fleksyjne pozostałych leksemów są, jak się zdaje, łatwe do uchwycenia.

Wyjątkowe rzeczowniki rodzaju męskoosobowego zakończone w mianowniku liczby pojedynczej na -a:

- 1) **cieśla** *m* odm. jak *żI*, *lm. D.* -i a. -ów
- 2) **dziadzia** *m* odm. jak *żI*, *W.* -u, zwykle *blm.* [*lm. M.* -owie, *DB.* -ów]
- 3) **mężczyzna** *m* odm. jak *żIV*, *CMs.* ~ yźnie, *lm. M.* ~ yźni

Najbardziej zaskakujące jest to, że spośród wymienionych rzeczowników nawet ostatni (MĘŻCZYŻNA) nie funkcjonuje w świadomości mówiących po polsku jako absolutny wyjątek (również większość podręczników gramatyki nie zwraca na niego specjalnej uwagi). A przecież tylko w odmianie tego właśnie rzeczownika utrwaliła się końcówka zerowa (*mężczyzn*) jako jedyny wykładnik dopełniacza *lm.* Ze względu na formę tego samego przypadku wyjątkowy jest rzeczownik CIEŚLA, dopuszczający fakultatywną końcówkę -i oprócz regularnej -ów. Pozostałe rzeczowniki określane w SJP Dor. jako męskie odmieniające się według wzorów żeńskich tworzą dopełniacz *lm.* zawsze za pomocą końcówki -ów. DZIADZIA stanowi wyjątek m. in. ze względu na zupełnie niestandardową w tej grupie rzeczowników końcówkę -u w wołaczu.

Spośród rzeczowników rodzaju żeńskiego, stanowiących w moim opisie klasy jednoelementowe, warto wymienić następujące:

- a. zakończone w mianowniku lp. na -a:
 - 1) **łóża** *żII*, *lm. D.* łóż
 - 2) **owca** *żII*, *lm. D.* owiec
- b. zakończone w mianowniku lp. na spółgłoskę:

¹³ Rzeczownik ten będzie wyjątkiem nawet wtedy, gdy przyjmiemy rozstrzygnięcie normatywne z SJP PWN i SOJP, zgodnie z którym, w dopełniaczu *lm.* dopuszczalna jest wyłącznie końcówka -y. Nb. nie wszystkie nowsze słowniki są w tym wypadku zgodne – por. SPP PWN i *Słownik podstawowy dla cudzoziemców* B. Bartnickiej i R. Sinielnikoff, Warszawa 1979.

- 3) **brew** *żV*, *D.* brwi, *lm.* *M.* brwi
- 4) **dłoń** *żV*, *lm.* *N.* dłońmi
- 5) **gałąź** *żV*, *D.* gałęzi, *N.* gałęziami, rzadziej: gałęźmi
- 6) **wesz** *żVI*, *D.* wszy, *lm.* *M.* wszy

LOŻA to jedyny rzeczownik rodzaju żeńskiego o temacie zakończonym na spółgłoskę stwardniałą, który w dopełniaczu *lm.* ma końcówkę zerową i alternat tematu zawierający *ó*, a nie — jak w pozostałych przypadkach — *o*. Te same cechy ma OWCA, tyle tylko, że alternacja tematowa polega w wypadku tego rzeczownika na pojawianiu się tzw. *-e-* wstawnego w dopełniaczu *lm.*

Klasa rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych w mianowniku *lp.* na spółgłoskę jest w pewnym sensie wyjątkowa jako całość i dlatego brak w niej długich serii rzeczowników odmieniających się według dokładnie tego samego schematu (oczywisty wyjątek stanowi tu ogromna grupa rzeczowników odprzymiotnikowych zakończonych na *-ość*). Mimo to wypisane powyżej rzeczowniki zasługują na uwagę. Rzecz jasna, DŁOŃ znalazła się na liście wyjątków ze względu na końcówkę *-mi* w narzędniku *lm.* Ta sama końcówka charakterystyczna jest dla rzeczownika GAŁĄŻ, który jednak cechuje się dodatkowo wymianą tematową *a — ę*. BREW i WESZ to jedyne dwa rzeczowniki z omawianej grupy, które mają formy mianownika *lm.* synkretyczne z formami dopełniacza *lp.*, a przy tym ruchome *-e-* w temacie (jedyną „konkurencją” stanowić dla nich może archaiczny rzeczownik REŻ, różniący się brakiem wspomnianego synkretyzmu). Jednak owe synkretyczne formy w wypadku rzeczownika BREW tworzy się za pomocą końcówki *-i* (miękkie zakończenie tematu), natomiast w wypadku rzeczownika WESZ — za pomocą końcówki *-y* (twarde zakończenie tematu).

Spośród rzeczowników rodzaju nijakiego warto zwrócić uwagę na następujące:

- 1) **dobro** *nIII*, *Ms.* dobrze [a. dobru], *lm.* *D.* dóbr
- 2) **przysłowie** *nI*, *lm.* *D.* ~łów
- 3) **święto** *nIII*, *Ms.* święcie, *lm.* *D.* świąt
- 4) **złoże** *nI*, *lm.* *D.* złożeń (rzad. złoży)

Pierwszy z wymienionych rzeczowników ma fakultatywną formę miejscownika *lp.* synkretyczną z celownikiem. Synkretyzm taki właściwy jest oczywiście rzeczownikom o tematach zakończonych na spółgłoskę tylnojęzykową (por. SKUPISKO), miękką (STULECIE) lub stwardniałą (SERCE). PRZYSŁOWIE to jedyny rzeczownik miękkotematowy, w którym występuje wymiana tematowa *o — ó* (w niektórych opisach będzie jeszcze jeden rzeczownik reprezentujący ten typ odmiany: POLE). Rzeczowniki ŚWIĘTO i ZŁOŻE są wyjątkowe ze względu na to, że występujące w ich odmianie wymiany tematowe nie pojawiają się w innych rzeczownikach z ich klas (odpowiednio: rzeczowników o temacie zakończonym na spółgłoskę twardą i stwardniałą).

Wyjątkowych rzeczowników typu plurale tantum nie omawiam, ponieważ stanowią one w całości grupę w znacznym stopniu osobliwą fleksyjnie.

Omówione w artykule leksemy nie wyczerpują oczywiście listy jednoelementowych klas fleksyjnych w polskiej deklinacji rzeczowników. Pominąłem bowiem takie

wypadki, w których powodem wyjątkowości była możliwość wystąpienia określonego typu wariacji; nie zajmowałem się też wyrazami bardzo rzadkimi, i wyraźnie nacechowanymi pod jakimś względem.

Jeżeli mimo to wyjątków jest tak dużo, to chyba tylko dlatego, że nikt przedtem nie spojrzał na fleksję od strony w pewnym sensie ilościowej. Spojrzenie takie, jak sądzę, może okazać się przydatne.

NOWE NAZWY NOSICIELI CECH W JĘZYKU SŁOWACKIM I POLSKIM

Nowe wyrazy powstają i zanikają nieustannie, co potwierdzają również dane statystyczne. Ewolucja słownictwa jest ściśle związana ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwie. Istnieje wzajemna zależność pomiędzy dynamicznym rozwojem społeczeństwa a przyrostem słownictwa. Proces ten jest podobny we wszystkich językach, więc także w słowackim i polskim, które wybraliśmy za przedmiot badań i porównań.

W artykule zajmujemy się nowymi nazwami nosicieli cech (Nomina attributiva, dalej w skrócie NAtr), które pojawiły się w prasie i nie są jeszcze odnotowane w słownikach¹. Publicystyka ma najwięcej elementów słownikowych zbieżnych ze stylem potocznym i naukowym, dlatego wybraliśmy ją jako źródło naszego materiału. Zaliczamy do niego nazwy, które pojawiły się w słownictwie języka słowackiego i polskiego mniej więcej od roku 1975.

Do NAtr zaliczamy tylko nazwy osób, chociaż wielu językoznawców uważa za NAtr także nazwy rzeczy (Smólkowa 1976, Grzegorzczkova 1972, Martincová 1983 itp.). W naszej analizie nazwy rzeczy kwalifikujemy do oddzielnych kategorii swoistych (np. nazw narzędzi). Jako samodzielną grupę włączyliśmy natomiast nazwy istot żywych – zwierząt i roślin.

Formacje kategorii NAtr mają znaczenie strukturalne 'ten, kto charakteryzuje się jakąś cechą' lub 'ten, kto gdzieś należy'. Nazwy atrybutywne są reprezentowane w rodzaju męskim i żeńskim. W języku słowackim jednostki tej kategorii tworzy się takimi samymi przyrostkami, jak nazwy agentywne (nazwy działaczy, wykonawców czynności). Są to przyrostki: *-ár, -č, -ovec, -ák/-iak, -an, -ista, -ka, -yňa, -áň, -úň, -oš, -och, -aj* (Ondrus, Horecký, Furdík 1980). W języku polskim derywuje się NAtr przyrostkami: *-owiec, -ak, -arz, -ec, -nik, -owicz, -czyk, -ek, -anin, -s, -uch, -ówka, -ka, -ista, -ik/-yk, -ant*². Najczęściej tworzy się NAtr od przymiotników i imiesłów (*ryšiak, śmialek, wykolejeniec*), ewentualnie od rzeczowników (*chalupár, stolówkowiec*).

W języku słowackim nowe NAtr rodzaju męskiego powstają przez sufiksację:

a) przyrostkiem *-ár*, który tworzy NAtr od rzeczowników, rzadziej od przymiotników. Derywaty oznaczają osoby ze względu na przynależność do instytucji,

¹ Materiał słowacki pochodzi z prasy (dzienników i tygodników) z lat 1980–1984 („Pravda”, „Práca”, „Smena”, „Večerník”, „Slovenka”), polski został zaczerpnięty z kartoteki Instytutu Języka Polskiego PAN. W roku 1988 ukazała się pierwsza część materiału polskiego w wydaniu książkowym: *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1971–1981*. Część I, A–O, Ossolineum 1988, s. 197. W kilku wypadkach przytaczamy przykłady pochodzące z własnej ekscerpcji materiału polskiego.

² Te przyrostki są opisywane w pracach monograficznych i gramatykach polskich.

organizacji, grupy, w której pracują (tzn. ze względu na miejsce), na przykład *fruconár* 'pracownik podniku Frucona' ('pracownik przedsiębiorstwa Frucona'), *zdrojár* 'pracownik podniku Zdroj', *železjár* 'członk TJ Východoslovenské železjarne' (członek klubu sportowego), *spievankár* 'członek súboru Spievanky' ('członek zespołu śpiewaczego'). Formacja *tuskár* powstała od skrótu nazwy wielowyrazowej *pracovník Technickej ústredne spojov* (pracownik technicznej centrali łączności). Nazwy z tym przyrostkiem oznaczają oprócz tego osoby ze względu na ich zainteresowania, hobby, któremu poświęcają swój wolny czas; często odnoszą się do sportowców, na przykład *dráhár* 'cyklista, ktorý jazdí na dráhe' ('kolarz jeżdżący na torze'), *koničkár* 'ten, čo pestuje jazdecký šport' ('ten, kto uprawia jeździectwo'), *tempár* 'bežec, ktorý beží v určitom tempe' ('biegacz, biegnący w określonym tempie'), *združenár* 'pretekár, ktorý pestuje združený pretek' ('zawodnik, skoczek uprawiający kombinację'). Należą tutaj także nazwy właścicieli lub osób związanych z czymś, na co wskazuje podstawa słowotwórcza, na przykład *chalupár* 'ten, čo vlastní, má chalupu' ('właściciel dachy'), *dietár* 'ten, čo drží diétu' ('ten, kto przestrzega diety'), *odznakár* 'ten, čo zbiera odznaky' ('zbieracz znaczków i odznak'), *protekciónár* 'ten, čo má protekciu' ('ten, kto ma protekcję'). Nazwa *krátkár* to uniwerbizm, w którym skondensowana jest treść 'tworca krátkometrážneho filmu'. Nazwy z tym przyrostkiem występują zwłaszcza w stylu potocznym i w gwarach środowiskowych, szczególnie w gwarze sportowej.

b) przyrostkiem *-č*, który tworzy NAttr ze względu na cechę charakterystyczną, na przykład *pozerač* 'ten, čo sa často pozerá' ('ten, kto często spogląda'), *hýbač* 'žart, ten, čo hýbe svetom' ('ten, kto potrząsa światem'), *vinšovač* 'ten, čo vinšuje' ('ten, kto winszuje'). Mimo że takie formacje mają formę agentywną (tworzy się je od czasowników), zaliczamy je do nazw atrybutywnych, ponieważ nie wyrażają one czynności ciąglej.

c) przyrostkiem *-ovec*, który tworzy NAttr od rzeczowników (często jest nim imię lub nazwisko); derywaty oznaczają członków jakiejś grupy, ruchu. Często są to okazjonalizmy, na przykład *mašitovec*, *mrázkovec*, *fojtikovec* (od nazwisk jeźdźców czechosłowackich). Należą tutaj takie nazwy, jak: *matejkovec*, *menšikovec*, *firminovec*, *kičovec*, *kováčovec* itp., które oznaczają sportowców, członków i zwolenników jakiejś grupy zawodowej, kierunku literackiego, artystycznego. Do podobnych okazjonalizmów należą wyrazy utworzone od obcych nazw własnych osobowych, na przykład *haddagovec*, *polpotovec*, *reaganovec*, *sandinovec*, które utrzymują się w obiegu tylko dopóty, dopóki nosiciele nazw własnych stanowiących ich podstawę pełnią jakąś funkcję polityczną, są popularni jako artyści itp. Nazwą nosiciela cechy jest też *svalovec* 'ten, čo má dobré svaly' ('ten, kto ma dobre mięśnie, mięśnie').

d) przyrostkiem *-an*, który tworzy NAttr oznaczające osoby ze względu na miejsce zamieszkania (*mimozemst'an*, *sidlišť'an*) i nazwy członków jakiejś organizacji, często klubu sportowego, np. *spart'an*, *exlitvínovčan*.

e) przyrostkiem *-ák/-iak*, który tworzy NAttr od rzeczowników, przymiotników, rzadziej od czasowników. Formacje te oznaczają osoby ze względu na cechę (*pubert'ák*), przynależność do jakiegoś ruchu lub związek z jakimś miejscem (*kablovák*, *kovák*, *mánesák*, *priemstavák*, *tatrovák*, *teslák*, *záškolák*). Wszystkie te nazwy oprócz rzeczownika *záškolák* ('wagarowicz') są potoczne. Wszystkie mają za podstawę

słowotwórczą rzeczownik. Przymiotnik jest punktem wyjścia nazw *insit'ák* 'insitny umelec' ('malarz samouk'), *ryšiak* 'ryšavý kôň' ('koń ryży'). Wszystkie nazwy z przyrostkiem *-ák/-iak* występują w stylu potocznym i w gwarach środowiskowych.

f) przyrostkiem *-ista*, który tworzy NAtr, oznaczające członków jakiegoś klubu (*slovanista*, *internista*, *slávista*), sportowców uprawiających określoną dyscyplinę (*biatlonista*, *bedmintonista*, *karatista*, *kordista*, *ragbista*), zwolenników jakiegoś ruchu lub kierunku (*falangista*, *maoista*, *sandinista*), nosiciele tytułów i odznaczeń (*medalista*). Często podstawą słowotwórczą jest tu imię własne.

NAtr rodzaju żeńskiego derywuje się za pomocą następujących formantów:

a) przyrostka *-ka*, który tworzy nazwy żeńskie od męskich (oprócz tych, które mają przyrostek *-ec*, *-ca*). Często nazwa żeńska nie jest jeszcze zanotowana w słowniku, chociaż podstawa – nazwa męska istnieje już dawno, na przykład *diváčka* ('kobieta-widz'). Do tej grupy zaliczamy nazwy: *modexáčka* 'pracowniczka podniku Modex' ('pracownica przedsiębiorstwa Modex'), *deckárka* 'detská lekárka' ('kobieta-pediatra'), *jaskyniarka* 'lezkynia v jaskyniach alebo bádatel'ka jaskýň' ('kobieta-grotolaz lub speleolog'), *sánkárka*, *slalomárka* ('saneczkarka, slalomistka'), *nadstavbárka* 'žiačka nadstavbovej školy' ('uczennica szkoły pomaturalnej') *odbojárka* 'prislušnička odboja' ('członkini ruchu oporu'), *vozičkárka* 'telesne postihnutá žena na vozičku' ('kobieta – inwalidka na wózku'). Niektóre z tych nazw należą do terminologii (np. sportowej), inne do gwar środowiskowych (*deckárka*, *vozičkárka*). Środowiskowa jest też nazwa *zédešárka* (w szkole); podstawą słowotwórczą tego wyrazu jest skrót ZDŠ³. Wszystkie te nazwy utworzono od formacji męskich z przyrostkiem *-ár*. Od podstawy męskiej z przyrostkiem *-ník* powstała nazwa żeńska *kridelnička* 'hráčka na kridle formácie' ('zawodniczka grająca na skrzydle w drużynie sportowej'). Tutaj zaliczamy także nazwy utworzone od nazw męskich z przyrostkiem *-tel'*, które wyrażają czynność nietrwałą i zgodnie ze strukturą należą do nazw agentywnych, na przykład *pobera-tel'ka*, *hodnotitel'ka*, *zvolávatel'ka*. Od NAtr męskich z przyrostkiem *-ista* utworzono odpowiedniki żeńskie: *flopistka*, *hokejistka*, *madailistka*, *slávistka* 'členka klubu Slávia', *konkurzistka*. Od rzeczowników, których podstawą słowotwórczą jest wyraz zapożyczony, derywuje się nazwy: *fachmanka*, *mafiánka*, *pivotka*.

b) przyrostkiem *-ička*, który tworzy NAtr żeńskie od złożzeń z drugim składnikiem *-lóg*, na przykład *muzikologička*, *technologička*,

c) przyrostkiem *-yňa*, który tworzy NAtr żeńskie od męskich zakończonych na *-ca*, *-ec*, na przykład *jednotlivkyňa*, *maratónkyňa*, *nadšenkyňa*, *odchovankyňa* (istnieje i dublet *odchovanka*), *prijemkyňa*. Należy tutaj także *väzenkyňa* (od *väzeň* 'więzień').

Do formacji prefiksalnych należą: derywaty z przedrostkiem *nad-* (*nadsused* 'sąsiad nad nami'), z przedrostkiem *ne-* (*nezvä* – *zarmovec* 'ktoś nie będący członkiem Svazarmu = Ligi Obrony Kraju'), z przedrostkiem *anti-* (*antijánošik*), z przedrostkiem *ex-* (*exprvoligista*, *exlitvinovčan*).

Wśród złożzeń endocentrycznych nie znaleziono w materiale słowackim żadnego przykładu NAtr. Do ezocentrycznych NAtr złożonych zaliczamy takie struktury, jak:

³Dziś ten skrót nie jest używany, ponieważ w CSRS są obecnie ośmioletnie szkoły podstawowe – *základné školy* (ZŠ), nie zaś dziewięcioletnie – *základné devät'ročné školy* (ZDŠ).

plochodrážnik 'pretekár na plochej dráhe' ('żuźlowiec'), *strednotratiarka* 'bežkyňa na stredné trate' ('biegaczka na średnich dystansach'). Z nazw hybrydalnych znaleźliśmy wyraz *leninológ*. Takie nazwy, jak *metrológ*, *vulkanológ*, *gółman*, *kongresman*, też zaliczymy do NAttr, ale zapożyczonych.

W języku polskim nowe NAttr tworzy się następującymi formantami:

a) przyrostkiem *-owiec*, który jest najbardziej produktywny. Za jego pomocą tworzy się nazwy od przymiotników i rzeczowników. Szerzenie się nowych formacji możliwe jest dlatego, że odpowiadają one tendencji do skrótu. Są to struktury o bogatej treści, na przykład *padaczkowiec* 'ten kto choruje na padaczkę', *mięśniowiec* 'ten kto ma wyrobione mięśnie', *ogonkowiec* 'ten, kto stoi w ogonku po zakupy', *nadwagowiec* 'ten, kto ma nadwagę', *niedociśnieniowiec* 'ten, kto ma niedociśnienie', *pomnikowiec* 'człowiek, któremu wystawiono pomnik', *odwetowiec* 'zwolennik polityki odwetowej'. Podstawami słowotwórczymi większości tych formacji są nazwy rodzime. Wymienione formacje oznaczają osoby charakteryzujące się jakąś cechą (nadwaga) lub członków jakiejś organizacji, kierunku (*mikołajczykowiec*, *bezwyznaniowiec*, *polpoto-wiec*, *kompromisowiec*). Istnieje możliwość tworzenia takich nazw także od skrótów, np. *behapowiec*, *zetempowiec*⁴.

b) przyrostkiem *-owicz/-ewicz* tworzy się NAttr od rzeczowników, rzadziej od czasowników. Występują one zwłaszcza w stylu potocznym, często są to nazwy ekspresywne. Wyrażają nosicieli nazwy cechy nietrwałej, na przykład: *bankietowicz*, *mandatowicz*, *ogarkowicz*, *placówkowicz*, *potakiewicz*, *przatakiewicz*, *przystankowicz*, *stołówkowicz* itp. Rzeczownik stanowiący podstawę słowotwórczą informuje o pewnej sytuacji, miejscu, w którym osoba tak nazwana się znajduje (*bankiet*, *stołówka*) lub ma przedmiot, z którym pozostaje ona w kontakcie (*mandat*). Nazwy *potakiewicz*, *przatakiewicz* mające jako podstawę słowotwórczą czasownik, możemy interpretować jako 'ten, kto potakuje, przytakuje'. Już w przeszłości w polskich gramatykach (lata 1930–35) pisano o formacjach z przyrostkiem *-owicz*, że są to nazwy osób ze względu na ich zamiłowania, mające odcień żartobliwości, karykaturalności.

c) przyrostkiem *-ec*, tworzy się NAttr od przymiotników i imiesłowów, rzadziej od czasowników, na przykład *łękliwiec* 'człowiek łękliwy', *nadwrażliwiec* 'człowiek nadwrażliwy', *niewydarzeniec* 'człowiek niewydarzony', *odchudzielec* 'człowiek odchudzony', *odmrożeniec* 'człowiek, który odmroził sobie jakąś część ciała', *otylec* 'człowiek otyły', *poduczeniec* 'człowiek poduczony', *zasiedleniec* 'człowiek, który zasiedlił się'. We wszystkich wypadkach podstawa słowotwórcza odznacza cechę, która charakteryzuje tak nazwaną osobę.

d) przyrostkiem *-czyk* tworzy się nazwy mieszkańców, na przykład *hanoicznyk*, *kairczyk*, *teksańczyk*. W nazwie *westerplatczyk* chodzi o żołnierza walczącego na Westerplatte.

e) przyrostkiem *-nikt* tworzy się nazwy wyrażające cechę nietrwałą nosiciela, na przykład *bałamutnik* 'ten, kto bałamuci', *nienawistnik* 'ten, kto jest pełen nienawiści', *kacownik* 'ten, kto ma kaca'. Ten wyraz powstał od potocznego frazeologizmu *mieć kaca* a. *być na kacu*.

⁴Przykłady z pracy H. Satkiewicz, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego*, Warszawa 1969, s. 49.

f) przyrostkiem *-anin* tworzy się nazwy mieszkańców, na przykład *zonianin* 'obywatel zony Kanału Panamskiego'. Jest to przyrostek produktywny, chociaż w naszym materiale znaleźliśmy tylko jeden utworzony nim wyraz.

g) przyrostkiem *-ciel* tworzy się NAtr od czasowników. Podstawa słowotwórcza oznacza działalność lub skłonność nietrwałą, dlatego te nazwy zaliczamy do NAtr, a nie do kategorii nazw wykonawców. Należą tutaj takie formacje, jak *pomoźyciel* 'ten, kto pomaga', *streszczyciel* 'ten, kto streszcza jakiś tekst', *zjednoczyciel* 'ten, kto coś zjednoczył' (czynność wykonana w przeszłości). Do kategorii *Nomen Agentis* zaliczamy nazwy oznaczające czynność stałą, trwałą.

h) przyrostkiem *-arz*, który jest typowy dla nazw wykonawców, tworzy się niektóre formacje pograniczne pomiędzy agentywnymi i atrybutywnymi, na przykład *autobusiarz* 'kierowca autobusu', *butikarz* 'właściciel butiku', *lepkarz* 'kierowca, który wozi pasażerów „na lepka”', *kompleksiarz* 'człowiek, który ma kompleksy', *szaleciarz* 'dozorca szaletu', *syreniarz*, *trabanciarz* 'posiadacz syreny, trabanta'. Wszystkie te nazwy są ekspresywne, stylistycznie nacechowane, z odcieniem żartobliwości. Należą do stylu potocznego i do gwar środowiskowych. Nazwy typu *glówkarz* 'piłkarz, który odbija piłkę głową', *laskarz* 'sportowiec, który uprawia hokej na trawie, gra „laską”', *ślizgarz* 'sportowiec, który uprawia ślizgi' należą do gwary sportowej.

i) przyrostkiem *-ak* tworzy się NAtr, które oznaczają nosiciela jakiejś cechy lub nosiciela ze względu na miejsce, z którym jest on związany. Są to uniwerbizmy, które kondensują w sobie bogatą treść, zazwyczaj z odcieniem ekspresywności. Wszystkie te nazwy należą do stylu potocznego, często do gwary miejskiej (przyrostek *-ak* jest typowy dla warszawskiego substandardowego języka i dla gwar ludowych okolic Warszawy). Dodajmy, że język słowacki i czeski⁵ też tworzą przyrostkiem *-ák* nazwy uczuciowo zabarwione, ekspresywne i gwarowe. Znaleźliśmy następujące przykłady polskie: *dobrodusznik* 'człowiek dobroduszny', *batorak* 'uczeń liceum im. Batoiego', *pospolitak* 'człowiek pospolity', *specjalniak* 'nauczyciel szkoły specjalnej', *wiślak* 'członek klubu sportowego Wisła', *zleceniak* 'człowiek pracujący na pracach zleconych'. Podstawą słowotwórczą jest tu rzeczownik lub przymiotnik.

j) przyrostkiem *-ista/-ysta* tworzy się NAtr, które oznaczają członków i zwolenników jakichś kierunków, ruchów, a także osoby, które charakteryzują się jakąś cechą, na przykład *fundamentalista*, *monetarzysta*, *naiwista*, *noblista*, *varsavianista*. Według T. Smółkowej⁶ nazwy te tworzą połowę wszystkich formacji z tym przyrostkiem. Bardzo często derywuje się nim nazwy sportowców, na przykład *himalaista*. Podstawą słowotwórczą jest w nich rzeczownik lub przymiotnik, często także nazwa własna (*Himalaje*).

k) przyrostkiem *-aś, -iś* albo *-us* tworzy się NAtr nacechowane, z odcieniem ekspresywności, np. *przydaś* 'ten, kto gromadzi duże zapasy', *czarowniś* 'człowiek pełen czaru', *lewus* 'ten, kto ma „dwie lewe ręce”', *pegeerus* 'pracownik PGR-u'. W kategorii NAtr produktywnie są jeszcze przyrostki: *-ik/-yk* (tworzy się nimi NAtr od przymiotników zapożyczonych, np. *autentyk*, *balistyk*), *-ant*, który tworzy NAtr

⁵ W języku czeskim pisze o tym O. Martinová; *Problematika neologismů v současné spisovné češtině*, Praha, UK 1983, s. 46.

⁶ T. Smółkowa, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Wrocław 1976, s. 56.

oznaczające członków jakiejś grupy artystycznej, politycznej itp., np. *kwadrygant* 'członek grupy literackiej Kwadryga', *pozorant* 'człowiek, który stwarza pozory' albo 'człowiek, który pozoruje coś'. Podstawą słowotwórczą tych nazw jest rzeczownik.

Polskie NAtr żeńskie tworzy się następującymi formantami:

a) *-ka*, który derywuje nazwy żeńskie od męskich na *-ista/-ysta* (*futbolistka*, *kulturystka*, *polemistka*), od *-ik/-yk* (*deliryczka*, *praktyczka*). Tutaj zaliczymy też takie nazwy, jak *kadetka*, *kustoszka*, *chuliganka*, *terapeutka*, *seksuolożka*. Ta ostatnia nazwa ma dublet, który jest terminem: *kobieta-seksuolog*; natomiast formacja żeńska występuje w stylu potocznym.

b) *-ówka*, który tworzy NAtr uniwerbizowane, oznaczające przedstawicielki jakiejś grupy, organizacji, na przykład *ligówka* 'działaczka ligi kobiet', *reduówka* 'członkini zespołu „Reduta”'. Te rzeczowniki mają charakter potoczny.

Do przedrostkowych NAtr polskich należą nazwy z formantami: *nad-* (*nadkarierowicz*, *nadobywatel*), *pod-* (*podsołtys*), *nie-* (*nienerwicowiec*), *anty-* (*antymarksista*), *hiper-* (*hiperzwolennik*) itp.

Złożone NAtr reprezentują struktury z pierwszym składnikiem rzeczownikowym podrzędnym (*jachtostopowicz*, *mitobohater*) lub z pierwszym członem przymiotnikowym bądź przysłówkowym (*staroportfelowiec*, *współkolejkowicz*). Do hybryd należą takie wyrazy, jak: *fotorealista*, *ducholog*, *teleturniejowicz*, *wideoartysta*, *zamkoman*, *ziemniakolog*. Możliwa jest dwojaka interpretacja tych nazw: są to albo formacje powstałe według wzoru: „pierwszy składnik rzeczownikowy + *-log/-man*”, albo derywaty od złożzeń z drugim składnikiem *-logia,-mania*.

Jako oddzielną, samodzielną grupę zaliczyliśmy do NAtr nazwy zwierząt i roślin. W języku słowackim znaleźliśmy przykłady: *ryšiak* 'ryšavý kôň', *tchorofretka* 'tchor a fretka ve skřižení' ('krzyżówka tchorza z fretką'), *brokolica* 'druh kelu' ('gatunek kapusty włoskiej'). W polszczyźnie mamy następujące przykłady: *dobermanka* 'suka rasy doberman', *kozyowca* 'skrzyżowanie kozy i owcy', *tchórzofretka*, *zebroosiol* 'krzyżówka zebry i osła', *afgan* 'chart afgański'. Cytowane powyżej złożenia są współrzędne. Do podrzędnych, ezocentrycznych należą takie struktury, jak: *gruboskórca* 'zwierzę z grubą skórą', *nożyconoga* 'krewetka morska z nogami jak nożyce'.

* * *

W kategorii słowotwórczo-semantycznej NAtr najproduktywniejszymi przyrostkami w języku słowackim są: *-ár*, *-ák/iak*, *-ista*, *-ovec*, *-ka*; w języku polskim: *-owiec*, *-owicz*, *-ak*, *-arz*, *-nik*, *-ista/-ysta*, *-ówka*, *-ka*. Z przedrostków w obu językach produktywnie są *ne-//nie-*, *nad-* i z zapożyczonych *anti-//anty-*, *super-*. Wyrazy złożone tworzy się w obu językach, chociaż w słowackim nie znaleźliśmy typu podrzędnego. Są to jednak struktury potencjalne i w starszych źródłach znaleziono ich przykłady: *cechmajster*, *polgazda*, *rastlinolekár*⁷.

Zgodność pomiędzy NAtr polskimi i słowackimi zachodzi zwłaszcza w kategorii

⁷Takie formacje są już odnotowane w *Slovníku slovenského jazyka*. Przykłady pochodzą z pracy M. Pančíkovej *Zloženie podstatné mená v polštině a slovenštině*. Rigorózná práca. Bratislava, FFUK, 1976, s. 139 – rękopis.

formacji przedrostkowych. Jeśli chodzi o derywaty syfiksalne, przyrostki są analogiczne (-ák//ak, -ovec//owiec, -ista//ista, -ysta), ale nie tworzy się nimi struktur o odpowiadającej sobie treści. Zbieżność cechuje nazwy z przyrostkiem -ovec//owiec, jeśli oznaczają one osoby charakteryzujące się przynależnością do jakiejś grupy i są ukształtowane od nazwy własnej (często zapożyczonej lub obcej), na przykład *koščuškovec//kościuszkowiec*, *reaganovec//reaganowiec*. Także w wyrazach *svalovec//mięśniowiec* zachodzi zgodność znaczeniowa i tożsamość formalna przyrostka. Zbieżne są też nazwy z przyrostkiem -ista//ista, -ysta, na przykład *falangista//falangista*, *karatista//karacista*, *naivista//naiwista* itp.

Większa część słowackich nazw z przyrostkami -ár ma w polszczyźnie odpowiednik z przyrostkiem -owiec, np. *dráhár//drogowiec*, *kajakár//kajakowiec*, *krátkár//krótkometrażowiec*. Również nazwy słowackie z przyrostkiem -ák//iak mają w języku polskim odpowiednik z przyrostkiem -owiec, np. *odevák//odzieżowiec*, *kovak//metalowiec*, *SZM-ák//zetempowiec* itp. Wiele polskich nazw z przyrostkiem -owiec ma w języku słowackim odpowiednik o postaci nazwy wielowyrazowej, np. *goprowiec//člen Horskiej služby*, *nadwagowiec//pretučnelý človek*, *niedociśnieniowiec//chorý na padúcnicu* itp.⁸

Nazwy polskie z formantem -owicz mają w języku słowackim odpowiedniki z przyrostkiem -ár, -ník, ewentualnie z pewnymi innymi sufiksami lub nazwy wielowyrazowe, np.: *jachtostopowicz//stopár jacht*, *działkowicz//záhradkár*, *mandatowicz//platiteľ pokút*, *noclegowicz//nocľazník*, *przystankowicz//čakajúci na zastávke*, *stołówkowiec//stravník závodnej jedálne*, *urlopowicz//dovolenkár*, *wczasowicz//rekreant* itp.

Nazwy mieszkańców tworzy się w języku słowackim przyrostkiem -an, któremu w polskim odpowiadają sufiksy -anin, -czyk, np. *Hanojčan//hanojczyk*, *Káhirčan//kairczyk*, *Mart'an//marsjanin*, *Venušan//wenusjanin*⁹. Nazwy członków klubów sportowych, które mają w słowackim przyrostek -an, w języku polskim tworzy się sufiksem -owiec, np. *spart'an//spartowiec*.

Język polski nie tworzy żeńskich nazw od wszystkich męskich, tak jak to jest regułą w języku słowackim, np. *diváčka//kobieta-widz*, *muzikologička//kobieta-muzykolog*. Nazwy żeńskie oznaczające kobiety-sportowców tworzy się regularnie także w języku polskim przyrostkiem -ka, np. *slalomárka//slalomistka* (tutaj podstawowa nazwa męska jest inna w słowackim — z -ár — niż w polskim — z -ista). Analogiczne są natomiast nazwy: *kajakárka//kajakarka*, *prekážkárka//plotkarka*, *futbolistka//futbolistka*.

Polskie nazwy z przyrostkiem -us, o odcieniu ironicznym, mają w języku słowackim odpowiednik z -ák, np. *lewus//l'avák*, *pegeerus//jéerdák* itp.

Na zakończenie można powiedzieć, że oba języki tworzą NAtr mniej więcej jednakowo, różnice polegają na zakresie korzystania z poszczególnych przedrostków, przyrostków i modeli złożzeń. Konfrontacja neologizmów w płaszczyźnie leksykalno-semantycznej przynosi cenne dane dla praktyki leksykograficznej, dydaktycznej i dla działalności przekładowej.

⁸Badany materiał pochodzi z pracy kandydackiej autorki artykułu. Dużo przykładów zgodnych w obu językach nie reprezentuje słownictwa najnowszego. Niektóre są już zanotowane w słownikach.

⁹Nazwy mieszkańców pisze się po słowacku dużą literą.

KWALIFIKATORY W SŁOWNIKACH – PRÓBA SYSTEMATYZACJI*

Kłopoty z kwalifikatorami zaczynają się już na etapie definiowania tego pojęcia. W *Słowniku języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego czytamy:

„kwalifikator [...] 1. termin podawany przed niektórymi hasłami słownikowymi, określający dziedzinę używalności hasła, jego charakter, np. środowiskowy, historyczny, specjalny itp.”¹

Trzytomowy *Słownik języka polskiego* PWN pod red. Mieczysława Szymczaka formułuje definicję kwalifikatora nieco inaczej: „informacja, zwykle w postaci skrótu, podawana przed niektórymi definicjami w słowniku, encyklopedii, określająca dziedzinę używalności danego wyrazu lub jego charakter, np. archaiczny, potoczny, środowiskowy, historyczny, specjalny itp.”²

Zastrzeżenia budzi zarówno nazywanie kwalifikatora terminem (gdyż nie wszystkie kwalifikatory mają chyba taki status), jak i twierdzenie, że kwalifikator **jest** informacją (podczas gdy on tylko **niesie** tę informację). Niezbyt fortunate jest także użycie w obu definicjach rzeczownika *używalność*, lekko – naszym zdaniem – nacechowanego stylistycznie. Modyfikacja i scalenie elementów obu definicji pozwala zaproponować następującą wersję słownikowego objaśnienia znaczenia wyrazu *kwalifikator*:

Kwalifikator – skrót, podawany przed niektórymi hasłami w słowniku, encyklopedii, zawierający informację o zakresie używania danego wyrazu lub jego różnorodnym nacechowaniu (np. stylistycznym, chronologicznym, ekspresywnym).

Jest rzeczą jasną, że poprzedzenie wyrazu jakimś kwalifikatorem informuje o tym, że słowo to ma zakres użycia ograniczony do pewnej odmiany (lub pewnych odmian) języka, nie jest więc wyrazem nienacechowanym, neutralnym, możliwym do użycia w każdej sytuacji komunikatywnej³.

Należy dążyć do tego, by informacje o tych ograniczeniach użycia wyrazu były konsekwentnie umieszczane bądź w postaci kwalifikatorów poprzedzających definicję, bądź w formie części definicji zakresowej. W dotychczasowych opracowaniach leksykograficznych konsekwencji takiej nie ma. Na przykład w hasle *babcia* w SJP Dor. czytamy: ‘pieszczotliwie o matce ojca lub matki’, gdy tymczasem, jak sądzimy,

* Przedstawione tu przemyślenia są wynikiem pracy seminarium odbywającego się w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego roku 1987.

¹ *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. III, s. 1333.

² *Słownik języka polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka, t. I, s. 1096.

³ Pojęcie i cechy wyrazu neutralnego, wspólnego zostały omówione w artykule A. Markowskiego *Miejsce słownictwa wspólnego wśród odmian leksykalnych polszczyzny*, Por. Jęz. 1987, z. 7.

informacja o pieśczośliwości tego rzeczownika powinna być podana w postaci kwalifikatora. Jeszcze gorzej, gdy część informacji o ograniczeniu użycia znajduje się w definicji, inna zaś część jest przekazywana w kwalifikatorze, por. np.: *kurdupel* [...] rub. «pogardliwie o człowieku niskim, przysadzistym, niepokaźnym»⁴.

Precyzyjne używanie kwalifikatorów, które są przecież elementami charakterystyki semantycznej i pragmatycznej wyrazów hasłowych, jest rzeczą dość istotną, służy bowiem m. in. zachowaniu normatywnego charakteru słownika. Zaskakuje więc nieco to, że wyróżnienie typów kwalifikatorów, a także opis zakresu ich funkcjonowania zajmują niewiele miejsca w słownikach (we wstępach do nich) i pozostawiają wnikliwemu czytelnikowi wiele wątpliwości. W polskiej literaturze leksykograficznej brak też w zasadzie opracowań porządkujących kwalifikatory, precyzujących zakres ich użycia czy przedstawiających określoną ich teorię.

Tymczasem w praktyce leksykograficznej występuje rozbieżność już nawet przy wyróżnianiu typów kwalifikatorów. W SJP Dor. mamy kwalifikatory: 1) geograficzne, 2) społeczno-środowiskowe, 3) chronologiczne, 4) ekspresywne. W SJPSz. spotykamy natomiast kwalifikatory: 1) chronologiczne, 2) geograficzne, 3) stylistyczne, 4) społeczno-środowiskowe. Należy przy tym wątpić, czy kwalifikatory stylistyczne w SJPSz. odpowiadają zakresowo kwalifikatorom ekspresywnym w SJP Dor.

Nie wdając się w szczegółową krytykę rozwiązań przyjętych w tym punkcie przez redaktorów obu słowników (jesteśmy bowiem zwolennikami poglądu W. Doroszewskiego, że zamiast skupiać się na walce ze złem lepiej propagować dobro, tzn. w tym wypadku zamiast krytyki lepiej przedstawić własne koncepcje), proponujemy wyróżnianie w słownikach następujących typów kwalifikatorów:

1. **Kwalifikatory chronologiczne** — oddają one stosunek wyrazu do normy współczesnego języka ogólnopolskiego.
2. **Kwalifikatory geograficzne** — wskazują na ograniczenie użycia wyrazu do pewnych regionów kraju.
3. **Kwalifikatory stylistyczne** — wskazują na ograniczenie używania wyrazu do określonego stylu polszczyzny, a właściwie ogólniej — do typu stylu.
4. **Kwalifikatory ekspresywne** — wskazują na zawarty w wyrazie stosunek nadawcy do treści znaku, czyli na przypisywanie przez nadawcę wyrazowi określonej (pozytywnej bądź negatywnej) wartości emocjonalnej.
5. **Kwalifikatory zawodowe** — wskazują na to, że wyraz jest używany w terminologii lub gwarze profesjonalnej pewnego zawodu lub grupy zawodów. Kwalifikatorami tymi są więc z zasady poprzedzone terminy bądź profesjonalizmy.
6. **Kwalifikatory środowiskowe** — wskazują na ograniczenie użycia wyrazu do pewnej grupy socjalnej, wytwarzającej określoną gwarę środowiskową, najczęściej typu ekspresywnego⁵.
7. **Kwalifikatory frekwencyjne** — sygnalizując częstość (w praktyce: rzadkość) użycia danego wyrazu.

⁴SJPSz. t. I, s. 1089.

⁵Rozróżnienie „gwary nominatywne — gwary ekspresywne” przyjmujemy za Danutą Buttler (por. np. jej artykuł *Dyskusyjne zagadnienie opisu polskich gwar środowiskowych*, [w:] *Govornite formy i slovenskite literaturni jazici*, Skopje 1973).

Omówmy nieco szczegółowiej zawartość treściową każdego z wymienionych typów kwalifikatorów i spróbujmy wyróżnić poszczególne kwalifikatory w każdym z nich.

1. **Kwalifikatory chronologiczne.** Opatruje się nimi wyrazy, które w stosunku do normy współczesnej „odchylają się” czasowo – są przestarzałe bądź dawne. Teoretycznie do tej grupy powinien też należeć kwalifikator, który określałby wyraz jako dopiero co wchodzący do obiegu (w rodzaju: *neolog.* = *neologizm*), nie ma jednak tradycji stosowania takiego oznaczenia, nie ma też chyba potrzeby odnotowywania w słowniku tych wyrazów, które jeszcze nie ustabilizowały się w języku, nie weszły do jego normy, a takimi słowami są właśnie neologizmy. W praktyce spotyka się w tej grupie dwa kwalifikatory: *przestarzały* (*przestarz.*) i *dawny* (*daw.*). Użycie ich napotyka co najmniej trzy trudności, sformułowane w poniższych pytaniach:

1) jak odróżnić wyraz dawny od przestarzałego,

2) czy wyrazy dawne powinny się znajdować w słowniku współczesnego języka polskiego,

3) jakim kwalifikatorem opatrywać wyrazy, których desygnaty są dawne, one zaś same pozostały w użyciu do dziś (np. *latyfundium*, *misiurka*)?

Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania. Wyrazy przestarzałe to te słowa, które są zrozumiałe i istnieją w świadomości osób pokolenia co najmniej średniego, a czasem bywają używane przez pokolenie najstarsze (np. *aeroplan*, *automobil*, *trotuar*). Wyrazy dawne natomiast istnieją co najwyżej w słownictwie biernym osób najstarszych, nie mają też zaświadczeń słownikowych późniejszych niż XIX-wieczne (np. *kręt* – ‘wir, kręcenie się, skręt’). Takie właśnie rozstrzygnięcie przyjmują w zasadzie redaktorzy obu wymienionych wyżej współczesnych polskich słowników.

Należy założyć, że w słowniku zawierającym leksykę współczesną, dwudziestowieczną, wyrazy dawne powinny zostać pominięte (zniknie więc też z niego kwalifikator *daw.*). W słowniku takim, jak SJPDor., obejmującym leksykę od drugiej połowy wieku XVIII, kwalifikator *dawny* oczywiście wystąpi – przy wyrazach używanych do wieku XX.

Wyrazy takie, jak *misiurka* czy *latyfundium*, można opatrywać kwalifikatorem *historyczny* (*hist.*) Trzeba mieć jednak świadomość tego, że jest to określenie dotyczące desygnatu, a nie wyrazu; wyrazy tego typu nazywa się czasem w leksykologii archaizmami rzeczowymi. Kwalifikator *hist.* w omówionym wyżej znaczeniu można zastępować określeniami zakresowymi zawartymi w definicji hasła, np. „latyfundium – w średniowieczu [...], w starożytnym Rzymie [...] itp.” Należy wziąć także pod uwagę polisemiczność przywoływanego tu skrótu: *hist.* Może on też oznaczać, że wyraz pochodzi z terminologii nauki – z historii. W tym wypadku ma więc wartość kwalifikatora zawodowego i w tej funkcji nie może być usunięty ani czymś innym zastąpiony.

Proponujemy też niestosowanie dwóch innych kwalifikatorów chronologicznych, spotykanych czasem w słownikach: *wychodzący z użycia* i *archaiczny*. Pierwszy z nich jest w zasadzie tożsamy zakresowo z kwalifikatorem *przestarzały* (różnica jest dość subtelna – *wychodzący z użycia* to jakby mniej niż *przestarzały*), ten drugi mieści się całkowicie w zakresie kwalifikatora *dawny*.

Sugerowana powyżej redukcja liczby kwalifikatorów w poszczególnych typach tych znaków (a chcemy ją przeprowadzić także w pozostałych grupach) wynika z przeświadczenia, że przy wyznaczaniu zakresu ograniczeń użycia wyrazów powinno się stosować rozwiązania dość ogólne, że nie należy się starać o subtelne wycienianie oceny nacechowania słowa. Nacechowanie takie w wielu wypadkach zależy bowiem od kontekstu, jest więc cechą użycia, a nie znaczenia. Ponadto przy zbyt dużym „rozdrobnieniu” kwalifikatorów istnieje niebezpieczeństwo zasugerowania się indywidualnym odczuciem, które może się nie zgadzać z odczuciami większości użytkowników języka. Po trzecie wreszcie, nacechowanie wyrazu może się nieco zmienić w stosunkowo krótkim czasie, słownik zaś powinien przynosić informacje aktualne nie tylko w momencie jego tworzenia. Tak więc na przykład hasło *bikiniarz* może być w nowym słowniku języka polskiego opatrzone kwalifikatorem *przestarz.*, nie zaś *wych. z uż.*, gdyż wprawdzie dziś jeszcze jest zrozumiałe dla każdego 40-latk, niemniej za lat kilkanaście wyjdzie zapewne definitywnie z obiegu społecznego (nie bierzemy tu oczywiście pod uwagę takiej zmiany realiów polityczno-propagandowych, która by restytuowała desygnat i wyraz go określający). Sądzymy więc, że w wypadku kwalifikatorów stosowniejsze jest uogólnienie niż precyzowanie zakresu.

2. **Kwalifikatory geograficzne.** Nazwa ta nie jest precyzyjna, gdyż obejmuje kwalifikatory informujące nie tylko o pochodzeniu wyrazu z mowy inteligencji danego regionu kraju (regionalizmy, skrót *reg.*), lecz także – o pochodzeniu wyrazu z gwar ludowych (kwalifikator *gwarowy* – *gw.*). Kwestią teoretyczną, konieczną do rozstrzygnięcia, jest zakres umieszczania wyrazów gwarowych w słowniku języka ogólnego i ustalenie kryterium wyboru niektórych z tych wyrazów do słownika. Możliwe do przyjęcia jest następujące kryterium: do słownika ogólnego wchodzi tylko te wyrazy z pochodzenia gwarowe, które upowszechniły się (najczęściej za pośrednictwem literatury) w języku ogólnym. Upowszechnienie to wyraża się w wielokrotnym użyciu owych wyrazów w utworach literatury pięknej nie pisanych w całości gwara ludową. Liczbę wyrazów gwarowych należy jednak w słowniku ogólnym znacznie ograniczyć.

Nie można jednak dopuszczać do tego, by wyrazy z gwar ludowych otrzymywały w słowniku kwalifikator *reg.* (tak jest np. przy hasłach *juhas*, *juhaska*, *watra* w SJPSz.), ani do tego, by pewne wyrazy tego samego pochodzenia i z tego samego zakresu tematycznego miały kwalifikator, inne zaś nie były nim opatrzone (np. wyrazy *baca*, *bacować*, *bacówka* nie mają żadnego kwalifikatora w SJPSz., a *gazda*, *gazdować*, *gazdówka* mają kwalifikator *reg.* (!)⁶).

Na pograniczu kwalifikatorów geograficznych i środowiskowych znajduje się określenie *gwara miejska* – wskazujące na to, że wyraz pochodzi z mowy niewykształconych warstw mieszkańców wielkich miast. Używanie tego kwalifikatora budzi pewne zastrzeżenia. Jak wiadomo, po II wojnie światowej, wskutek przemieszczeń poziomych i pionowych ludności znikły skupiska wytwarzające dawniej gwarę miejską⁷. Wyrazy pochodzące z tej odmiany języka, jeśli są dalej używane,

⁶SJPSz. t. I, s. 109 i 636–637.

⁷Ponadto istnieją teoretyczne zastrzeżenia co do konieczności wydzielenia gwar miejskich jako

nabrały cech słów potocznych, zawsze niemal nacechowanych emocjonalnie – i takim typem kwalifikatorów powinny być opatrywane w słowniku (por. pochodzące z gwary miejskiej Warszawy wyrazy *walówka* czy *wsuwać* 'jeść', *zasuwać* 'szybko iść').

Jeżeli zaś stosować ten kwalifikator, to należy nadać mu status określenia środowiskowo-geograficznego, to znaczy oznaczać precyzyjniej, z jakiej gwary miejskiej pochodzi dany wyraz (np. *gw.m. Warszawy*, *gw.m. Krakowa*, *gw.m. Poznania*, *gw.m. Wilna*, *gw.m. Lwowa*). Sądzymy jednak, że liczba wyrazów z gwar miejskich, które nie weszły do odmiany potocznej języka, a powinny się znajdować w słowniku języka ogólnego, jest minimalna. Wyjątek można byłoby zrobić dla wyrazów używanych dawniej w Wilnie i we Lwowie, a spotykanych jeszcze dziś w mowie najstarszych mieszkańców miast na Ziemiach Odzyskanych⁸. W tym wypadku trudno byłoby jednak oddzielić elementy gwary miejskiej od regionalizmów i dlatego proponujemy – idąc za tradycją SJPDor. – dawać tu kwalifikator *lw.* lub *wil.*, a więc wyłącznie geograficzny (np. przy haśle *baciar* czy związku frazeologicznym *ta joj*).

3. **Kwalifikatory stylistyczne.** Określają one przynależność wyrazu do jednej z warstw stylowych języka ogólnego, co powoduje przypisanie im pewnego nacechowania. Na ogół mówi się o nacechowaniu dwojakiego typu: stylistycznym bądź ekspresywnym. Rozróżnienie między nimi można oprzeć na różnicy w oddziaływaniu nacechowanego wyrazu na sfery umysłu: wartość stylistyczną przypisuje się tym słowom, które oddziałują na intelekt (są to więc oceny intelektualne i estetyczne), wartość ekspresywną mają zaś wyrazy oddziałujące na sferę uczuć (oceny emocjonalne).

Naszym zdaniem można wydzielić następujące kwalifikatory stylistyczne:

- 1) podniosły – wyraz używany w stylu nazywanym dawniej wysokim. Ograniczony do tekstów pisanych i nielicznych mówionych (homilie, mowy pogrzebowe czy jubileuszowe). Jednostki takie mogą być wprowadzane formułą: „mówiąc uroczyście” (np. *wieczera*, *spożywać*, *uczynić*, *tudzież*, *macierz* 'ojczyzna').
- 2) poetycki – wyraz występujący wyłącznie w utworach literatury pięknej, zwłaszcza dawniejszych, albo w tekstach wyraźnie na nie stylizowanych, do nich nawiązujących (np. *ruczaj*, *pacholę*, *niwa*).
- 3) oficjalny – wyraz używany tylko w sytuacji dystansu między nadawcą a odbiorcą, kiedy obaj traktują siebie jako przedstawicieli grupy społecznej (np. *realizacja*, *dokonać*; przeważają tu związki wyrazowe, np. *placówka handlowa*, *material siewny*, *przeprowadzać inwentaryzację*, *udzielać informacji*. Połączenia takie, jako s frazeologizowane, powinny być odnotowane w słowniku).
- 4) książkowy – wyraz o zabarwieniu erudycyjnym, a więc taki, którego zrozumienie wymaga pewnego przygotowania, wiedzy na poziomie przynajmniej szkoły średniej. W większości są to wyrazy obce (np. *komercjalizacja*, *weryfikacja*, *konsumować*, *pluralistyczny*).

odrębnej odmiany polszczyzny. Por. np. artykuł M. Karasia *Jak jest z tymi gwarami miejskimi czy miastowymi*, [w]: *Miejska polszczyzna mówiona*, Katowice 1976.

⁸Sam termin *Ziemia Odzyskana* nabrał już charakteru z lekka przestarzałego.

- tych zachowań, który u przeciętnego odbiorcy wywołuje negatywną opinię o kulturze osobistej nadawcy (np.: *gówno, rzygac, smrodzić*).
- 2) obraźliwy — wyraz, którego celem jest obrażenie odbiorcy (może się więc odnosić tylko do człowieka lub zbiorowości ludzkich, np. *świnia, sukinyń*).
- 3) lekceważący — wyraz, który odzwierciedla poczucie wyższości nadawcy w stosunku do tego, o czym mówi (do pogardy wiążące, np.: *manuszynek, komuch, chala, lipa* 'rzecz nie warta').
- 4) pospolity — wyraz, którego negatywne nacechowanie emocjonalne sprawia, że nie użyje się go w sytuacji publicznej (np. w rozmowie z nieznanym na ulicy) ze względu na możliwość narazenia się na negatywną ocenę odbiorcy, możliwy jest jednak do użycia w sytuacji familiarnej bez ryzyka takiej oceny (np. *gęba, galy, graby, cholera, zapieprzac* 'ciężko pracować').
- 5) pieszczotliwy — wyraz określający pozytywny stosunek emocjonalny nadawcy do tego, o czym mówi lub do kogo mówi (od poufałości do czułości). Odnosi się przeważnie do ludzi i zwierząt (np. *babunia, pysio, zlotko*).
- 6) eufemistyczny (eufemizm) — wyraz uszujący ekspresywność, określenie za-stępce, używane zamiast wyrazu, którego nadawca z rozmyślań względów nie chce użyć, a którego treść chce przekazać (np. *guzik* 'gówno', *sukinkot, zwracać* 'wymiotować'). Wiele eufemizmów to połączenia wyrazowe, które powinny być odnotowane w szerzej frazeologicznej hasła słownikowego (np. *pojść na stronę, cztery litery, mieć długie ręce*).
- Opócz tych kwalifikatorów ekspresywnych o charakterze niewątpliwie systemowym można w słownikach uwzględniać, przede wszystkim ze względu na istniejącą praktykę leksykograficzną, trzy kwalifikatory sygnalizujące właściwości z pogranicza systemo- wych i kontekstowych cech wyrazów. Są to kwalifikatory:
- 7) żartobliwy — wyraz oddający humorystyczne nastawienie nadawcy do treści komunikatu. Kwalifikator ten powinien mieć zwiaszcza wyrazy zawierające element humorystyczny już w swej warstwie brzmieniowej czy słowotwórczej (np. *okryjbidła, susiumajka, podfruwajka, łopatologia*).
- 8) ironiczny — wyraz używany z intencją oddania ukrytej drwiny, złośliwości czy szyderstwa nadawcy. Nacechowanie ironiczne rzadko jest zawarte w samym znaczeniu wyrazu, o wiele częściej wynika z odpowiedniego kontekstu (jest to więc kwestia użycia, a nie znaczenia). Na przykład każdy wyraz o nacechowaniu podniosłym czy poetyckim może być w odpowiednim kontekście użyty ironicznie, to samo dotyczy wyrazów pieszczotliwych. Kwalifikatora *iron* należy więc używać bardzo ostrożnie (np. *ślawetny, cnotka, atmosfera*, może też *mannunia*?).
- 9) przenośny (metaforyczny) — wyraz użyty w znaczeniu innym niż podstawowe, powiązany z tym pierwszym na zasadzie podobieństwa różnego typu, dającego się określić ogólną formułą "taki jak". Metaforyczność, jak ironia, jest w dużym stopniu funkcją elementów tekstu, dopiero zaś stałe używanie wyrazu w funkcji metaforycznej prowadzi do powstania nowego znaczenia. Jednakże znaczenie to często nie jest już odczuwane jako przenośne (por. np. *balwan* — o człowieku, podobnie *świnia, osioł*).

Z listy kwalifikatorów ekspresywnych proponujemy usunąć kilku określeń. Uwazamy, że zbędny jest kwalifikator *nieprzezwoity*. Słowa nim określane mieszczą się w kategorii *wulgarnie*, samo zaś określenie wydaje się eufemizmem tamtej nazwy. Próba rozróżnienia głosząca, że określenie *wulgarny* odnosi się do samego słowa, *nieprzezwoity* zaś do desygnatu, który słowo lub połączenie wyrazowe nazywa (np. *trzepać kapucyna* byłoby opatrzone własnie kwalifikatorem *nieprzezwoite*), nie ma żadnego uzasadnienia językowego, jest wynikiem mieszania dwóch płaszczyzn – rzeczywistości i języka.

Należy też zrezygnować z określenia *obelżywy* jako nazwy kwalifikatora, gdyż przymiotnik ten jest już dziś przestarzały lub nacechowany książkowością. Proponujemy zastąpienie go nazwą *obrazliwy*, o tym samym mniej więcej zakresie użycia.

Za zbyt szczegółowy uznaliśmy kwalifikator *pogardliwy*. Sądzimy, że wyrazy określane nim mogą być równie dobrze zaliczone do szerszej kategorii wyrazów lekceważących. Ustalenie, co jest jeszcze tylko lekceważące, a co już pogardliwe, nie wydaje się ani łatwe, ani celowe.

Zgodnie z definicją pospoliczości przedstawioną powyżej mieszczą się w niej także wyrazy, które określa się jako *rubaszne*. Rubaszność jest ponadto cechą kontekstową, trudną do przypisania znaczeniom wyrazów. Słownikowe przykłady wyrazów rubasznych, np. *baba*, *kurdupel* z pewnością mieszczą się w naszej kategorii wyrazów pospoliczych.

Z kolei wyrazy określane jako *posfale* można, naszym zdaniem, umieścić w kategorii słów o zabarwieniu piesszozliwym. Zabarwienie to wskazuje bowiem zawsze także na bezpośredni, pozabawiony dystansu stosunek do tego, o kim (lub o czym) się mówi.

Jeden wyraz nie powinien mieć w zasadzie więcej niż jednego kwalifikatora tego samego typu. Wyjątkowo łącznie mogą wystąpić kwalifikatory *wulgarny* i *obrazliwy*, które charakteryzują wyraz jakby „z dwóch punktów widzenia” (określenie *wulgarny* mówi coś o nadawcy, *obrazliwy* zaś jest zorientowane na odbiorcę). Oba te kwalifikatory mogą się na przykład pojawić przy hasle *skurwysyn*.

5. Kwalifikatory zawodowe. Jak już powiedzieliśmy, kwalifikatorami tymi opatruje się profesjonalizmy i terminy. W związku z tym powstają trzy pytania:

- 1) ile wyrazów tego typu powinien obejmować słownik języka ogólnego, czyli jakie są kryteria umieszczania w słowniku terminów zawodowych i naukowych,
- 2) ile kwalifikatorów zawodowych i jakie ma zawierać słownik języka ogólnego, czyli jak szczegółowo podzielić dla potrzeb słownikowych świat nauki i techniki,
- 3) jaka jest różnica między kwalifikatorem zawodowym a środowiskowym?

Odpowiedzi na te pytania nie są możliwe bez szczegółowych badań, prac analitycznych, toteż zarysujemy tu tylko ramy takich rozwiązań.

Słownik języka ogólnego powinien, naszym zdaniem, zawierać nie więcej wyrazów naukowych i technicznych, niż występuje ich w podręcznikach poszczególnych przedmiotów na poziomie szkoły średniej ogólnokształcącej. Wyrazami przy tym obawy, że i tak jest to kryterium zbyt liberalne w związku ze znacznym sterminologizowaniem języka tych podręczników.

SJPSZ zawiera około 75 kwalifikatorów zawodowych. Niekiedy nie do końca

przestrzegana jest zasada równorzędności tych kwalifikatorów (por. np. *biol., bot., zool., zootechn., med.*), kiedy indziej trudno wyznaczyć granice (a nawet zrozumieć różnice) między zawartością dwóch kwalifikatorów (por. np. *miner.* — mineralogia i *petr.* — petrografia). Czasem wreszcie brakuje kwalifikatorów określających nowsze dyscypliny wiedzy (brak np. określenia *informatyka*, choć jest *elektronika*). Wszystko to powoduje pewną niekonsekwencję, a nawet dowolność w operowaniu kwalifikatorami zawodowymi. Zjawisko to możemy jednak, niestety, jedynie zasygnalizować, nie proponując na razie żadnego własnego rozwiązania. Jest ono niemożliwe bez porozumienia się językoznawców-słownikarzy z przedstawicielami poszczególnych dyscyplin nauki i techniki i krytycznym wysłuchaniu ich opinii w tej sprawie.

Należy zauważyć, że pewne kwalifikatory można uznać zarówno za zawodowe, jak i za środowiskowe. Należą do nich na przykład: *lowieckie, pszczelarstwie, sportowe, ziemieślnicze* czy *teatralne*. Kwestia ta ma jednak znaczenie wyłącznie teoretyczne, nie wpływa bowiem w żadnej mierze na kształt słownika.

6. Kwalifikatory środowiskowe. Jak widać z poprzedniego akapitu, różnica między kwalifikatorami (i odpowiadającymi im wyrazami) środowiskowymi a zawodowymi nie rysuje się jasno. Wyrazy środowiskowe są w większości jedno-cześnie nacechowane emocjonalnie (z zasady ujemnie) i to je odróżnia od neutralnych pod tym względem słów zawodowych. Nacechowanie środowiskowe mają wyrazy używane w większych grupach społecznych, nie powiązanych wspólną profesją, takich jak uczniowie, środowiska marginesu społecznego, osoby związane z wojskiem itp.

Podobnie jak w wypadku wyrazów gwarowych (z gwar ludowych) rodzi się pytanie, w jakiej mierze zamieszczać wyrazy tego typu w słowniku języka ogólnego. Kryterium i w tym wypadku byłoby chyba rozpoznanie w źródłach pisanym, zwłaszcza w literaturze pięknej. Zauważmy zresztą, że wiele z tych wyrazów szybko przechodzi do potocznej odmiany języka lub nabiera w języku ogólnym zdecydowanego zabarwienia — od pospolitego do wulgarnego. W takim wypadku należy chyba zrezygnować z kwalifikatora środowiskowego na rzecz ekspresywnego. Proponujemy wprowadzenie tego na przykład przy hasłach *pierdel* (*posp.*, a nie *gw. przest.*), czy *stary* 'rodzice' (*pot.*, a nie *gw. ucn.*)

We fragmencie dotyczącym kwalifikatorów geograficznych pisaliśmy już o kwalifikatorach wskazujących na to, że wyraz pochodzi z gwary miejskiej. Dodajmy tu więc tylko, że zupełnie się nie przyjął (nawet w warszawskim środowisku językoznawczym) termin *wiech*, proponowany przez Witolda Doroszewskiego na określenie każdej gwary miejskiej. Z tego kwalifikatora należy więc bez wątplenia zrezygnować.

7. Kwalifikatory frekwencyjne. Nie były one dotąd wydzielane w odrębną grupę w żadnym ze słowników, choć występowały we wszystkich leksykonach. Za ich pomocą wskazuje się na rzadkość występowania danego słowa, aż do jego indywidualnego użycia, najczęściej w utworze literackim. Wyróżnia się więc z zasady dwa kwalifikatory frekwencyjne: *rzadki* i *indywidualny*. Rzadkość wyrazu może wynikać bądź z jego potencjalności słowotwórczej (por. np. hasło *czapczqiko* w SJP Dor.), bądź z nieczęstego pojawienia się słowa w ekscerpowanym korpusie tekstów. Indywidualiz-

my umieszczone w słownikach to zwykle wyrazy użyte przez wybitnych twórców literatury, najczęściej z XIX i początków XX wieku. Pozostaje kwestia owarła, w jakim stopniu powinny być one uwzględniane w słowniku ogólnym języka polskiego, zwłaszcza jeśli nie weszły na stałe do naszego języka.

Nie ma zwyżczaj zaznaczania przy hasle, że jest to wyraz używany często, a nawet nadużywany we współczesnych tekstach. My również nie opowiadamy się za wprowadzeniem takiego kwalifikatora, uważając, że częstość używania jakiegos wyrazu jest zjawiskiem bardzo zmiennym i niemożliwym do ocenienia w słowniku.

Jeden wyraz może być w słowniku opatrzony więcej niż jednym kwalifikatorem. Zasadę tę trzeba jednak uscislić przez wprowadzenie ograniczenia, głoszącego, że nie należy umieszczać przy jednym hasle więcej niż jednego kwalifikatora z tej samej grupy (wyjątkowo – jak pisaliśmy – można łączyć kwalifikatory *wulg.* i *obrazl.*), a także przez zdroworozsądkowe założenie, że przy jednym hasle nie powinny być więcej niż trzy kwalifikatory.

Zaproponowana tu klasyfikacja kwalifikatorów słownikowych mogłaby, naszym zdaniem, stanowić pierwszy krok do skonstruowania takiego ich systemu, który będzie uporządkowany i w miarę wyczerpujący. Wymienimy na zakończenie proponowany przez nas zestaw kwalifikatorów leksykalnych.

I. Chronologiczne: 1. przestarzały (przestarz.), 2. dawny (daw.), 3. historyczny (hist.).

II. Geograficzne: 1. regionalny (reg.), 2. gwarowy (gw.), 3. gwara miejska + nazwa miasta (np. gw. m. Warsz.).

III. Stylistyczne: 1. podniosły (podn.), 2. poetycki (poet.), 3. oficjalny (oficj.), 4. książkowy (książk.), 5. potoczny (pot.).

IV. Ekspresyjne: 1. wulgarny (wulg.), 2. obrazliwy (obrazl.), 3. lekceważący (lekcew.), 4. pospolity (posp.), 5. pieszczotliwy (pieszcz.), 6. eufemizm (euf.), 7. zartobliwy (zart.), 8. ironiczny (iron.), 9. przenośny (przen.).

V. Zawodowe: (kilkadziesiąt, np. ok. 50).

VI. Srodowiskowe (kilkanaście)

VII. Frekwencyjne: 1. rzadki (rzad.), 2. indywidualny (indyw.).

Należy też zwrócić uwagę na to, by system kwalifikatorów był jasno i precyzyjnie wyłożony we wstępie do słownika, a przykłady wyrazów z odpowiednimi kwalifikatoremami były potwierdzone w części hasłowej słownika⁹.

⁹ Nie jest to, niestety, przestrzegane w istniejących słownikach ogólnych języka polskiego. Na przykład na 28 wyrazów podanych jako ilustracja odpowiednich kwalifikatorów we wstępie do SJPDor. aż 19 ma w tekście słownika kwalifikatory inne niż deklarowane we wstępie lub występuje w ogóle bez kwalifikatora (w dwu wypadkach w słowniku nie ma w ogóle hasel przytaczanych we wstępie). Przykładowo jako ilustracja wyrazu z kwalifikatorem *podn.* występuje we wstępie wyraz *spożywać*, w słowniku określony jako *książk.* *Szindel* – we wstępie jest określony jako *pot.*, w słowniku jako *posp.*, *jełop* odpowiednio jako *wulg.* i *pogardl.*, *galy* jako *rub.* i *wulg.* itp.

JĘZYKOZNAWCY A POPRAWNOŚĆ I KULTURA JĘZYKA

W rozważaniach poniszszych chciałabym się podzielić od dawna nekającymi mnie wątpliwościami, czy językoznawcy powinni mieć wpływ na kulturę i poprawność języka naszego społeczeństwa i czy jest to możliwe w obecnych warunkach. Może się komuś wydać, że pytanie jest banalne, bo oczywiście jest rzeczą, że kto jak kto, ale właśnie językoznawcy przecież pouczają, decydują niejednokrotnie o poprawności takich czy innych wątpliwych form, wydają słowniki i poradniki językowe, odpowiadają na pytania w licznych poradniach telefonicznych czy różnych kąciakach językowych na łamach gazet i czasopism.

Jest to niekiedy ciężka i niewdzięczna praca, absolutnie niewspółmierna do osiągniętych wyników.

Zarządy kierowane pod ich adresem stale się powtarzają, a niektórzy autorzy tych zarzutów za swój brak umiejętności z powodu zwyčajnego nieuctwa starają się przerzucić właśnie na barki językoznawców. Takie wrznięcie odnośnie często, ostatnio po przeczytaniu w „Antenie” nr 3, 89 artykułu dwójga autorów *Jak się mówi w radiu i telewizji?*

Autorzy damagują się w trybie pilnym od językoznawców trzech rzeczy, a mianowicie: dokonania opisu starannego języka mówionego zawierającego wskaźniki normatywne; uaktualnienia i rozszerzenia *Słownika poprawnej polszczyzny* oraz usunięcia sprzecznych rozstrzygnięć zawartych w słownikach; zysowego reagowania na zmiany zachodzące w języku i publikowania w „Poradniku Językowym” oraz w „Języku Polskim” ocen poprawnościowych tych zjawisk.

Zyczenia chyba słuszne, choć przy dokładnym rozjęrzeniu się w odpowiedniej literaturze przedmiotu okazałoby się, że większość wątpliwości została dawno rozstrzygnięta, a te, które pozostały, niewielki mają wpływ na ogólną ocenę radia i telewizji. Z jego obserwacji wynika bowiem, że popełniane błędy były i nadal są piętnowane we wszystkich prawie publikacjach językoznawców, do których ci, dla których są przeznaczone, po prostu nie zagląдают.

Truizmem jest dziś twierdzenie, że to nie dom rodzinny i nie szkoła mają decydujące znaczenie, jeśli chodzi o wzorce językowe, ale właśnie środki masowego przekazu. Z tego punktu widzenia zyczenia dziennikarzy tychże środków wyszczególnione wyżej są słuszne. Pozostaje jednak pytanie, czy z tych wskazówek normatywnych, które nie budzą zastrzeżeń, korzystają oni w dostatecznym stopniu. Wybiorę tu kilka przykładów błędów najbardziej rażących i powtarzanych od lat przynajmniej dwudziestu.

Chodzi o użycie rusycyzmu *wiodący*. Wyrazem tym zastępuje się przynajmniej dwadzieścia innych w języku polskim, używa się go bowiem zamiast: *najlepszy, przodujący, główny, najważniejszy, przewodni* i wielu innych. O niepoprawnym użyciu tego wyrazu mówią słowniki poprawnej polszczyzny, słowniki języka polskiego i wszystkie poradniki poprawnościowe w liczbie chyba kilkunastu.

I co? Ano właśnie, że nie. Dalej słyszę w głównym dzienniku telewizyjnym o „wiodącym temacie w dyskusji”, w dzienniku radiowym o „wiodącym temacie spotkania”. Nie czepiam się tu przykładow, które pochodzą od przygodnych rozmówców czy dyskutantów, ale za polszczyznę takich audycji, jak dzienniki, chyba odpowiedziałni są etatowi pracownicy radia i telewizji.

Następny przykład to użycie zwrotu frazeologicznego *brać się do czego*. Tylko taką formę jako poprawną w niżej podanych znaczeniach odnotowano we wszystkich publikacjach poprawnościowych.

Wydarzenia ostatnich miesięcy spowodowały, że ciągle nawołuje się w ten sposób społeczeństwo do aktywności. Ale w środkach masowego przekazu słyszemy i czytamy ciągle błędne sformułowania, np. „Panie wpadły na pomysł, żeby się wziąć za produkcję pieczywa”; „Zabierzmy się za sprzątanie”. Przynajmniej błędnych sformułowań tego zwrotu na łamach naszych czasopism społeczno-kulturalnych zajęłoby kilka stron.

Podobnie rzecz się ma z innymi wyrazami, o których użyciu językoznawcy wypowiedzieli się jednomyślnie. Tak więc zalecają, aby nie używać wyrazu *posiadać* w odniesieniu do pojęć oderwanych czy przedmiotów drobnych, a w telewizji słyszę: „posiadać równowagę”, „wszyscy posiadali legitymacje”.

O nadużyciu czasownika *zabezpieczać* też pisano i mówiono wielokrotnie, w audycjach telewizyjnych słyszę jednak o „obowiązku zabezpieczenia pasz dla rolników” oraz o tym, że należy „zabezpieczyć wypoczynek dzieciom”.

Nic nie usprawiedliwia stale występującego w telewizji tytułowanego pana, który nie wie, że po czasowniku zaprzeczonym nie można używać biernika i że wypowiedz w formie „tylko niektóre tematy nie publikujemy” kompromituje go.

Rejestr przewinień można byłoby mnożyć, nie mogę się jeszcze powstrzymać przed wspomnieniem niektórych dziennikarzem nadużywania niedawno przyswojonego rusycyzmu *póki co*, którzy powtarzają z upodobaniem niekiedy po kilka razy w jednej audycji.

Nie wątpię, że dziennikarze telewizyjni i radiowi stale się dokształcają, jeśli chodzi o kulturę i poprawność języka, zdają podobno nawet jakies egzaminy. Ale czy wszyscy? Przecież tu przypadek, który według mnie był kompromitacją reporterki przez prowadzącą wywiad uliczny na znajomość znaczenia wyrazu *snob*. Miała pecha, ponieważ pierwszy zapytany o to, co znaczy wyżej wspomniany wyraz, odpowiedział dosłownie: *sine nobilitate*, a widząc zakłopotany wyraz twarzy reporterki, zapytał już po polsku: „Zrozumiała pani?”. Ona na to: „No, nie bardzo”. Wtedy indagowany, słusznie chyba, z pewną ironią: „To po co pani pyta?”. I rzeczywiście, po co, jeśli nie zażądała przedtem do zadnego słownika czy encyklopedii, żeby się czegoś dowiedzieć o pochodzeniu i znaczeniu wyrazu, który był przedmiotem wywiadu ulicznego, a następnie audycji dla młodych widzów. Nie mówię już, żeby przeczytała wstęp do *Księgi snobów* W. M. Thackeraya, bo to chyba zbyt wielkie wymagania. We wspomnia-

nej audycji większość wypowiadających się też nie bardzo wiedziała, jakie jest znaczenie wyrazu *snob* i co należy rozumieć przez pojęcie *snobizm*.

Wróćmy jednak do tej części pracowników radia i telewizji, którzy starają się, aby język, którym się posługują, był coraz doskonalszy. Bezstronnie muszę przyznać, że jest to najlicniejsza grupa zawodowa w Polsce, która nie tylko wie o istnieniu językoznawców, ale często z nimi współpracuje. Na takich ogólnopolskich imprezach, jak I i II Kongres Kultury Języka Polskiego, znaczna liczba uczestników to właśnie dziennikarze. Ich czynny udział w dyskusjach ożywiał atmosferę obrad. Dowcipnie też jeden z nich wytknął językoznawcom przejęzyczenia w żartobliwym, ale nie pobawionym złośliwości sprawozdaniu z II Kongresu, zamieszczonym w 4. numerze tegorocznego „Szpilek”:

Znacznie gorzej, jeśli chodzi o poprawny język, wyglądają kontakty językoznawców z licznymi zastępami urzędników naszej administracji. Czasem mam wrażenie, że począwszy od ministrów, a skończywszy na urzędnikach gminnych, nikt nie troszczy się o poprawny język.

Słyszemy więc liczne zastępy dyrektorów różnych instytucji i przedsiębiorstw zaczynających swoje wystąpienia od sakramentalnego wyrażenia: „Na dzień dzisiejszy w tym temacie...” „Niekiedy jest ono zmodyfikowane, słyszy się więc: „Na dziś”, „Na dzisiaj”, „Na chwilę obecną”, „Na chwilę dzisiejszą”. Z tekstu całej wypowiedzi wynika jednak, że nie chodzi tu o ten jeden dzień czy chwilę, lecz o okres znacznie dłuższy. Urzędnicy organizują dziesiątki narad na różne tematy dla wielu specjalności, nigdy jednak nie słyszał, aby na którąś z nich zaproszono językoznawcę. Ramy tego artykułu nie pozwalają na przytaczanie błędów w języku urzędników, bo to zajęłoby wiele tomów, może więc tylko dwa przykłady.

Nie mogę zapomnieć, kiedy na moje podanie o remont mieszkania administracja domu odpowiedziała mi, że z takich to a takich powodów „nie będą obywatelce usuwane ustěrki”. Drugi przykład, najświeższy, to ogłoszenie wywieszane w budynku uczełni wyższej, którego treść przytaczam w całości: „Sekcja socjalna prosi czytelników, którzy pobierają zasłki rodzinne przy rentach w ZUS o imienne zgłoszenie dzieci do dn. 23 XII br. celem ujęcia ich do paczek noworocznych”.

Nie należy się jednak zbytnio dziwić takiemu i podobnemu sposobowi pisania, bo jesteśmy chyba jedynym cywilizowanym krajem na świecie, w którym kształci się urzędników bez doskonalenia w posługiwaniu się językiem ojczystym. Na studiach administracyjnych nie ma bowiem żadnego przedmiotu, który mógłby prowadzić językoznawca, ba, egzaminu wstępnego też nie zdaje się na ten kierunek z języka polskiego.

Niewiele lepiej wygląda zapotrzebowanie na kontakty z językoznawcami w oświacie. Wyjątek stanowi tu poloniści, którzy z racji odbytych studiów i nauczania przez nich przedmiotu muszą ten kontakt mieć. A inni? Inni się nie przejmują tym, co robią i czego nauczają poloniści. W wypowiedziach publicznych liczących naczelników i dyrektorów, emitowanych przez radio i telewizję oraz w pismach prasjanych podległym jednostkom, aż roi się od różnego rodzaju błędów i usterek językowych. Najczęściej wszyskko się „zabezpiecza”. Słyszysz się więc z ust dyrektorki szkoły, że

„zabezpieczono podreżniki dla dzieci”, „zabezpieczono wypoczynek w czasie ferii zimowych” itd.

Byłam kilka lat temu na długiej naradzie organizowanej przez kuratorium w pewnym wojewódzkim mieście, w czasie której spisywano wnioski i postulaty zgłaszane przez obecnych. W podsumowaniu narady odczytano kilkanaście wniosków, zaleceń i postanowień zaczynających się od zwrotu: *należy zabezpieczyć...*

Bardzo wiele rozporządzeń, zarządzeń, a niekiedy i ustaw nie zostały nigdy opublikowanych, gdyby przedtem na temat poprawności językowej tych dokumentów wypowiedzieli się językoznawcy. Gdyby to było możliwe, oszczędzilibyśmy wiele deficytowego papieru, bo na pewno w wielu wypadkach dałoby się ten belkot administracyjny skrócić przynajmniej o połowę.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać przede wszystkim w programach kształcenia naszych kadr. Zaczęć chyba należałoby od kształcenia nauczycieli wszystkich specjalności we wzorowym postępowaniu się językiem ojczystym. Sami poloniści nie wystarczą. Poprawna polszczyzna powinna obowiązywać też przy wszystkich prawników, polityków, lekarzy. Z ust tych ostatnich nie słyszeliśmy, jakże często, o „zachorowalności” czy o tym, że „... stan chorego uległ poprawie”.

Myszę, że właściwie absolutnie każdego kierunku uczełni wyższej, upowazniony do używania tytułu inżyniera czy magistra, powinien umieć, jeśli już nie pięknym, to przynajmniej poprawnym językiem postugiwać się w mowie i piśmie. Taką potrzebę powinna mu uświadomić uczelnia, jeśli nie zrobila tego wcześniej szkoła podstawowa i średnia.

Sporadycznie obserwuje się jakieś próby, czynione przez światlejszych decydentów, wprowadzania do programu studiów różnych kierunków przedmiotu traktującego o kulturze języka polskiego lub choćby kilku tematów z tej problematyki. Przy realizacji okazuje się, że przyszli matematycy, rolnicy czy inżynierowie wykazują duże zainteresowanie takim przedmiotem, pytają o wiele spraw, proszą o rozstrzygnięcia wątpliwości w uzyciu niektórych wyrazów czy ich form, interesują się lekturą przedmiotu. Przed kilku laty na jednym z kursów dokształcających asystentów Politechniki, Akademii Medycznej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej wprowadzono tytułem eksperymencu przedmiot kultura i poprawność języka polskiego w minimalnym wymiarze godzin. Po kursie trwającym rok opiekun chciał wiedzieć, które przedmioty były dla kursantów najbardziej przydatne w ich przyszłej pracy, przeprowadził więc w tym celu specjalnie skonstruowaną, anonimową ankietę. Jakież było jego zdziwienie, gdy stuchając kursu spośród takich przedmiotów, jak pedagogika, socjologia, filozofia i nauki polityczne wybrali właśnie kulturę i poprawność języka, domagając się jednocześnie zwiększenia liczby godzin na tę tematykę.

Jesteśmy obecnie w trakcie reformowania wielu dziedzin naszego życia, стоимy także przed zmianą programów w wyższych uczelniach. Wiadomo już, że niektóre przedmioty z tzw. obudowy trzeba będzie ograniczyć albo zlikwidować, bo po prostu nie wytrzymały próby czasu.

Chodzi o to, aby w tym wielkim chaosie, z którego podobno wszystko powstało, nie zapomnieć o tym, że edukacją z poprawności i kultury języka należy objąć znacznie

więcej kierunków kształcenia niż obecnie. Będzie to bowiem w naszym resorcie postawienie jeszcze jednej sprawy z głowy na nogi.

Oczywiście samo wprowadzenie przedmiotu, nawet na wszystkie kierunki studiów, automatycznie nie spowoduje bezbłędneho postugiwania się językiem ojczystym przez ludzi wykształconych. Do tego potrzeba jeszcze przeświadczenia, że sposób mówienia i pisania należy doskonalić niekiedy przez całe życie, że jest to patriotyczny obowiązek każdego Polaka.

Uświadomienie takiej prawdy to zadanie bardzo trudne, którego muszą się podjąć językoznaocy.

O NORMIE POTOCZNEJ

Termin *norma językowa* używany jest w pracach językoznawczych w dwóch znaczeniach. Dłuższą tradycję ma znaczenie: „zasada o charakterze imperatywnym, reguła postępowania się danym środkiem językowym lub danym zbiorem środków, narzucona przez uzus i sformułowana przez językoznawców, którzy go badają i kodyfikują”¹. W tym znaczeniu *norma* jest synonimem *prawidła, przepisu, reguły, zasady*. Z tradycji praskiej szkoły strukturalnej wywodzi się rozumienie *normy językowej* jako „zbioru zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach”². W niniejszym tekście termin *norma językowa* używany będzie w tym drugim znaczeniu.

Ze spotykanych w podręcznikach kultury języka definicji *normy językowej* wynika, że *normę* stanowią środki językowe aprobowane przez całe społeczeństwo³. Niektórzy autorzy precyzują, że chodzi tu o aprobatę inteligencji. S. Słoński za *normę* uważa „zwycaj powszechny w języku warstw kulturalnych, uświęcony językiem pisarzy”⁴. Dla H. Kurkowskiej wzorem jest „stara» inteligencja polska, tzn. ta jej grupa, której członkowie język ogólnopolski »wynieśli z domu«, nie zaś przyswoili sobie jego znajomość dzięki zdobyciu wykształceniu”⁵, dla F. Niecekuli — „oświecona część społeczeństwa”⁶. D. Butler jest zdania, że w rzeczywistości powojennej należałoby brać pod uwagę także „nową”, pierwszopokoleniową inteligencję, czyli wszystkich ludzi z wyższym wykształceniem⁷.

Niektórzy badacze opowiadają się za stratyfikacją *normy*. H. Kurkowska różni: „(1) *normę* potoczno-użytkową (dla uczestniczą »minimalnego«), (2) *normę* polszczyzny publicznej (obowiązującą w uczestniczą w typie »średniego«), (3) *normę*

¹ H. Kurkowska, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, [w:] D. Butler, H. Kurkowska, H. Salkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1971, s. 19–20.

² *Ibidem*, s. 18. *O różnych ujęciach normy językowej*, zob. J. Miodek, *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław 1983, s. 5–18.

³ Por. np. H. Kurkowska, *op. cit.*, s. 18; W. Cienkowski, *Język dla wszystkich*, Warszawa 1978, s. 46; *Kultura języka polskiego. Podręcznik dla słuchaczy uczelni wojskowych*, Warszawa 1978, s. 28; B. Klebanowska, W. Kochański, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa 1985, s. 11.

⁴ S. Słoński, *Słownik polskich błędów językowych*, Warszawa 1947, s. 7.

⁵ H. Kurkowska, *op. cit.*, s. 38.

⁶ F. Niecekula, *Od gramatyki normatywnej do glotopolityki*, [w:] *Socjolingwistyka 1. Polityka językowa*, red. W. Lubaś, Katowice 1977, s. 69.

⁷ Por. J. Kaś, *Konferencja językoznawcza w Szczecinie, „Język Polski” 1980, 4, s. 298.*

wzorową (obowiązującą na »najwyższym« poziomie uczestnictwa)⁸. D. Butler, nawiązując do pracy H. Kurkowskiej, proponuje przyjęcie dwóch rodzajów norm: rygorystycznej, obowiązującej w języku pisanym i w oficjalnej odmianie języka mówionego oraz tolerancyjnej – obowiązującej w języku potocznym⁹. W. Lubaś wyróżnia aż cztery stopnie „poprawności normy”: „Pierwszy stopień – bardzo staranny, wymagany w publicznych wystąpieniach oficjalnych i estetycznych, stopień drugi – staranny, wymagany w wystąpieniach publicznych, swobodnych na szczeblu ogólnokrajowym, ale też lokalnym, szkolnym, kościelnym; trzeci stopień – to swobodna realizacja dialogu w sytuacji nieoficjalnej, towarzysko-rodzinnej; stopień czwarty – swobodna wypowiedź niekontrolowana, ekspresywna, dowolnie kształtowana¹⁰”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że punktem odniesienia jest w cytowanych pracach zawsze norma najwyższa. Dopiero H. Satkiewicz stawia wniosek „dotyczący konieczności brania pod uwagę w wydawnictwach poprawnościowych także normy potocznej, tego, co się ją normą staje¹¹”. Jest to postulat o dużej doniosłości. Na ogół nie kwestionowano wprawdzie, zgodnie z kryterium uzualnym, wpływu powszechnego uzusu językowego na kształt normy ogólnopolskiej, w niewielkim jednak stopniu zajmowano się zjawiskiem normy potocznej, rozumianej jako zbiór przekonań poprawnościowych funkcjonujących rzeczywistości w przeważającej części społeczeństwa, a nie jako liberalna odmiana normy wyznaczona przez językoznawców.

Poczucie normy językowej jest właściwe (w różnym stopniu) wszystkim użytkownikom języka. Istotę rzeczy trafnie ujął Z. Klemensiewicz: „jednostka wyłamująca się spod normy językowej nie podlega ani sankcji prawnej, która karze za przestępstwo, ani etycznej, która potępia błąd, ani mistycznej, która za grzech żąda pokuty, ale podlega sankcji zwanej przez Mauniera »satyryczną«, która zasada się na wysmianiu i lekceważeniu¹²”. Refleksje: „tak się mówi” czy „tak się nie mówi” występują u wszystkich ludzi postępujących się językiem.

Norma potoczna nie jest jednolita. Jest ona zróżnicowana w zależności od bardzo wielu czynników: od stopnia i typu wykształcenia mówiących, ich wieku, czytania, kultury języka wyrażonej z domu itd.

Wiele form językowych mieszczących się w normie potocznej stoi w sprzeczności z normą oficjalną, nawet tą liberalną. Elementem utrwalającym ogólnospołeczne

⁸ H. Kurkowska, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Socjolingwistyka 1, op. cit.*, s. 24.

⁹ D. Butler, *Některé problémy polské normativní politiky*, [w:] *Aktuální otázky jazykové kultury a socialistické společnosti*, Praha 1979, s. 35.

¹⁰ W. Lubaś, *Potoczność i jej przejawy w tekstach słowiańskich*, [w:] *Socjolingwistyka 8*, red. W. Lubaś, Wrocław 1988, s. 50. Por. też: W. Lubaś, *Istota potoczności*, Biuletyn PTJ XL, Wrocław 1986, s. 85–90. W obu artykułach – bibliografia.

¹¹ H. Satkiewicz, *Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, Wrocław 1982, s. 92. Por. też H. Satkiewicz, *Wskazniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978, s. 161–167.

¹² Z. Klemensiewicz, *Poprawność i pedagogika językowa*, [w:] *Poliszczyzna piękna i poprawna*, red. S. Urbanczyk, Warszawa 1963, s. 19.

poczucie poprawności tych form jest często nie przekonująca argumentacja językoznawców, którzy się opowiadają przeciw nim. Oto kilka przykładów z zakresu fleksji¹³. *Zoldz* jest w świadomości użytkowników języka rzeczownikiem rodzaju męskiego, mimo że słowniki rozstrzygają to inaczej (*ta zoldz*). Powszechnie używane są czasowniki *pielic*, *mielic*, *scielic* – niektóre formy fleksyjne ich odpowiedników uznanych za poprawne budzą zdecydowany sprzeciw społeczny, por. *mell*, *melli*. *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* za jedynie poprawne uznaje formy *nienawidzić*, *wymyślić* – w języku mówionym części się formy *nienawidzić*, *wymyślić*, analogiczne do: *widzieć*, *myśleć*. Wiele osób dziwi forma *podkoszułek*. Warto tu podkreślić, że nie skodyfikowanych form podanych wyżej używa się powszechnie nie tylko na zasadzie uzusu; przeciętni użytkownicy języka mają na ogół wyrobione zdanie na temat ich poprawności: jak to brzmi: *mell*, *melli*? dlaczego ma być *wymyślić*, skoro jest *myśleć*? ponieważ jest *koszuła*, powinna być też *podkoszułka*.

Jeżeli chodzi o fonetykę, najwięk sze rozbieżności między kodyfikacją a normą potoczną zaobserwować można w zakresie akcentu wyrazowego. Niemal całe społeczeństwo akcentuje wielosylabowe wyrazy na przedostatniej sylabie, włącznie z takimi, które tradycja nakazywałaby akcentować w inny sposób, jak formy 1. i 2. osoby liczby mnogiej czasu przeszłego typu *chodziliśmy*, *chodziliście*, formy liczby mnogiej trybu przypuszczającego (*chodzilibyśmy*), liczebniki złożone (*osiemset*), wyrazy pochodzenia obcego typu *matematyka*. Większość osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że akcenty czy spikerzy akcentują inaczej.

W wypadku wielu wyrazów pochodzenia obcego fonetyka bierze górę nad ortografią – stąd formy: *stripisu*, *standartu*, a także formacje pochodne *stripisierka*, *standartowy* (zamiast skodyfikowanych *striptizu*, *standardu*, *striptizerka*, *standardowy*). Spółgłoski dzwiczne, które w polszczyźnie stają się bezdzwiczne w wygłosie, w omawianych przykładach zachowują tę bezdzwiczność również przed samogłoskami w formach zależnych i w formacjach słowotwórczych. Przykładem odwróconego zjawiska – błędnego rekonstruowania bezdzwicznej spółgłoski wygłosowej jako dzwicznej może być hiperpoprawna forma *gularzu*.

Obustronne sąsiedztwo samogłosek wpłynęło zapewne na udźwięcznienie spółgłoski *t* w wyrazach: *dedytyw*, *budapren* (skodyfikowana postać tych wyrazów: *dedytyw*, *butapren*). Podobieństwo do wyrazu *lornister* było prawdopodobnie przyczyną przekształcenia się *kanistra* w powszechnie używaną formę *karnister*. Skojarzenie z *brama* wpłynęło na zmianę *membrany* w *membrane*. Rzadko już usłyszeć można nie uproszczoną wymowę *biblioteka*, *oryginały*, częściowej spójki się wymowę *biblioteka*, *orginalny*.

Duży stopień przyswojenia wyrazu *dżem* wpłynął na rozpowszechnienie się wymowy *d-zem*, przez analogię do wyrazów rodzimych, takich jak *drzewo*, *odżywiać*. Przyczyną upowszechniania się form nie skodyfikowanych jest najczęściej mechanizm analogii. Podobnie jak w fonetyce i we fleksji, działanie analogii zaobserwować

¹³ Materiał językowy wykorzystany przykładowo w artykule pochodzi z obserwacji mowy mieszkańców Warszawy.

można również w składni¹⁴ (por. choćby wypieranie dopełniacza przez biernik w konstrukcjach *proszę panią, dołknąć piłkę, przestrzegać przepisy*).
 Formy językowe uznane przez normę potoczną, lecz nie aprobowane oficjalnie, mają szansę kodyfikacji pod warunkiem ich powszechności w społeczeństwie. Nie bez znaczenia jest stosunek do tych form uświadomionej językowo części inteligencji humanistycznej. Ta znikoma statystycznie grupa społeczna (wszystkich ludzi z wyższym wykształceniem było w 1986 r. w Polsce ok. 1,6 mln, tj. ok. 4%¹⁵) swoim prestiżem przeciwdziała w pewnym stopniu zbyt daleko posuniętym odstępstwom od tradycji językowej¹⁶ — dalekie od usankcjonowania są np. często spotykane formy: *poszłem zam. poszedłem, kiślu zam. kisielu, warszat zam. warsztat*. Należy jednak pamiętać, że język zmienia się przede wszystkim w swojej odmianie potocznej, toteż uwzględnianie w pracach kodyfikacyjnych również normy potocznej wydaje się postulatem odpowiadającym językowej rzeczywistości.

¹⁴ O mechanizmach rządzących leksyką potoczną zob. D. Butler, *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” 1977, s. 89–98, 153–163; *Struktura polskiego słownictwa potocznego*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanek, Wrocław 1977, s. 111–118; *Czasowniki potoczne w polszczyźnie*, [w:] *Socjolingwistyka 4*, red. W. Lubaś, Warszawa 1982, s. 55–66.
¹⁵ Por. *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1988, s. 32.
¹⁶ Por. sceptyczne uwagi o wzorotwórczej roli języka intelektualistów w artykule H. Kurkowskiej *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, s. 17–18.

JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI W PRZEMÓWIENIACH POLITYCZNYCH

„Zapominamy, że człowiek nie jest po to tylko, aby drugiego człowieka przekonać – że jest po to, aby go pozyskać, zjednać, uwieść, oczarować, posiadać. Prawda nie jest sprawą argumentów, jest sprawą atrakcji, czyli przyciągania” – pisał Witold Gombrowicz w *Dzienniku*.

„To już trzeba wejść do myśli, do serca. Trzeba pozyskać, przekonać, zdobyć zaufanie – a z tym znacznie trudniej” – powiedział Wojciech Jaruzelski na spotkaniu z I sekretarzem komitetów zakładowych partii.

W jaki sposób, za pomocą jakich środków językowych chcą przekonać, pozyskać czy zdobyć zaufanie społeczeństwa przedstawiciele władzy – członkowie rządu, stronnictw politycznych, posłowie, przedstawiciele związków zawodowych i organizacji partyjnych? Ich to bowiem oficjalne wystąpienia będą przedmiotem analizy. Ogółem rozpatrzono ponad 30 przemówień z okresu od 1 sierpnia do 10 października 1988 r. Zdecydowałam się na wybór tego okresu w przeswiadczaniu, że deklarowana zmiana stylu propagandy powinna znaleźć swój wyraz głównie w sposobie przekonywania charakterystycznym dla wystąpień, które winny być przykładem tego zmienionego stylu.

Materiał do analizy obejmuje około 300 przykładów, na które składają się kilkunastu wypowiedzi, pojedyncze zdania, konstrukcje składniowe, mniej lub bardziej ustabilizowane połączenia wyrazowe, pojedyncze wyrazy. Staralam się wybierać środki perswazji o znacznej frekwencji w tekstach wystąpień oficjalnych bądź też takie, które ilustrowałyby technikę perswazji – do tej pory rzadko omawianą w literaturze przedmiotu.

Przedstawiam sposoby określania sytuacji społeczno-politycznej w czasie trwania strajków w sierpniu br. lub po nich.

Najliczniej dla określenia tej sytuacji pojawiają się eufemizmy, wśród których najczęstsze jest sformułowanie „niepokoję i obawy” (R. 203). Niepokój, a tym bardziej zostaje nierządkiem ujawniony w wyniku przekroczenia reguł łączliwości leksykalnej, np.: „Polską znów wstrząsnęły niepokoję i obawy” (R. 203). Niepokój, a tym bardziej obawa – to stany psychiczne o nie tak ogromnym ładunku emocjonalnym, by można było je nazwać wstrząsem. Użycie w tym zdaniu wyrazu *strajki* zniósłoby tę nieharmonijność stylistyczną. Podobny zabieg ilustruje kolejny fragment przemówienia: „Społeczeństwo pogrążone jest w emocjach i niepewności” (R. 226). Nietypowy charakter połączenia *pogrążony w emocjach* wobec częstych *pogrążony w rozpacz*,

zalu, smutku, strachu odsłania jego omowny charakter. Połączenie to można także interpretować inaczej. Otóż emocje przeciwstawiane są w propagandzie zdrowemu rozsądkowi – stąd ich zabarwienie negatywne. „To oni [młodzi Polacy – przyp. G. M.] przecież będą przede wszystkim zbierać plon swej dzisiejszej postawy – albo gorzkie żniwo niedobrych emocji, albo owoce rozsądku, pracy, wytrwałości” (R. 226). Cel propagandy takiego zabiegu jest oczywisty – z władzą solidaryzują się ci, których cechuje rozsądek, występujący przeciw niej – kierują się „niedobrymi emocjami”.

Charakterystyczne jest używanie określeń blizszych psychologii społecznej niż kategoriom z zakresuologii czy ekonomii, np. „... czynniki kształtujące ujemną atmosferę społeczną” (R. 205), „gwałtowne załamanie nastrojów społecznych” (R. 219), „niekorzystne nastroje” (R. 218) – rzecz charakterystyczna: nie dopowiada się, dla kogo niekorzystne. Stosowane są także ciągle popularne eufemizmy w rodzaju: *trudny okres, skomplikowana sytuacja społeczna i polityczna* (R. 215), *zakłócenia ostatniego okresu czy rzadziej nadzwyczajna sytuacja społeczno-gospodarcza* (R. 219).

Spośród innych określeń eufemistycznych zwracają uwagę te, które są formułowane w tonie katastroficznym: „zagrożenie bytu narodowego” (R. 219), „zagrożenie codziennego bytu” (R. 215), „poczucie zagrożenia bytu w wielu rodzinach” (R. 219). Rzecz charakterystyczna, że te ostatnie określenia pojawiają się głównie w wypowiedziach posłów bezpartyjnych lub działaczy związków zawodowych. Jeśli występują w tekstach przedstawicieli rządu, to wówczas mówi się nie o zagrożeniu, lecz o obronie podstaw bytu narodowego, np.:

1) „do szczytnych tradycji inteligencji polskiej należy, że w okresach szczególnie trudnych przejmowała ona „rząd dusz”, aby bronić narodowej substancji, umacniać poczucie ogólnospołecznych więzi” (R. 215);

2) „wpracowanie dróg prowadzących do tego samego celu, do obrony i umacniania podstaw bytu narodowego” (R. 215). Kolejną grupę określeń sytuacji omowne w rodzaju: *ostatnie wydarzenia* (R. 203), *sytuacja społeczna i państwa* (R. 215), *stan rzeczy* („dość daleko idąca zgodność w ocenie stanu rzeczy, jego charakteru, zróżnicowanie i konsekwencji” R. 215) czy po prostu *sytuacja* („społeczeństwo oceniło sytuację przez pryzmat półek sklepowych” R. 204).

Wskazane tu typy eufemizmów nie oznaczają, że w wystąpieniach politycznych nie pojawia się słowo *strajk*. Rzecz charakterystyczna jednak, że najczęściej występuje ono w swoistym kontekście, na przykład:

1) „Po raz drugi w krótkim czasie przeżywamy falę strajków w niektórych zakładach pracy i w ślad za tym straty moralne i materialne, piętrzące się trudności na rynku rodzące społeczne obawy o nasze indywidualne i zbiorowe bytowanie...” (R. 203);

2) „Prezydium NK ZSL [...] odniosło się z dezaprobatą do fali strajków, zwłaszcza że mają one przede wszystkim charakter polityczny. Godzą one w podstawowe interesy społeczne, tworzą realne niebezpieczeństwo pogorszenia warunków życia ludzi pracy” (R. 203);

- 3) „wyniszczające polityczne strajki nielegalne (R. 203);
- 4) „Ostatnie strajki były strajkami mniejszości. Terror mniejszości okazał się zgnubny w skutkach ekonomicznych” (R. 208).
- Jak widać w cytowanych przykładach, słowa *strajk* (czy połączenia *fala strajków*) używa się wówczas, gdy informuje się odbiorcę o niebezpieczeństwach i stratach, które te strajki mają powodować: „Tegoroczne strajki sierpniowe przyniosły Polsce straty w wysokości 50 miliardów złotych i kilkudziesięciu milionów dolarów” (R. 219).
- Słowo *strajk* pojawia się także wówczas, gdy presuponuje się lub mówi wprost o tym, że były one wywołane nie przez robotników, lecz „sterowane z zewnątrz”:
- 1) „operacja cenowo-dochodowa wykorzystana została do wywołania strajków, które przyniosły ogromne szkody materialne” (R. 219);
- 2) „Nie można wykluczyć i błędów popełnianych przez władze, wyrażających się niedostateczną wrażliwością na problemy ludzi pracy, ale i różnych inspiracji z zewnątrz” (R. 215).
- Zauważmy, że w obu przykładach chodzi właśnie o zasugerowanie (za pomocą niedopowiedzenia) informacji, na której nadawcy zależy:
- W pierwszym przykładzie osiąga się ten cel, nie określając, przez kogo operacja cenowo-dochodowa została wykorzystana i kto wywołał strajki; w drugim zaś celowi temu służy sformułowanie – *różne inspiracje z zewnątrz*. Czasami owych inspiratorów z zewnątrz określa się mianem *przeciwnika politycznego*:
- „Strajki miały charakter polityczny. Niekorzystne nastroje wykorzystane zostały przez przeciwnika politycznego (R. 205). Użycie liczby pojedynczej jest tu, jak się wydaje, zabiegiem celowym, gdyż nie tylko pomniejsza znaczenie w ten sposób opisywanego obiektu, ale także sprawia wrażenie, iż jest on zidentyfikowany. Inym sposobem przekonywania stosowanym w wystąpieniach oficjalnych ostatecznych jest wskazywanie na cechę otwartości – jako na wartość bądź pozadana, bądź już przysługującą przedstawianemu w nich światu:
- 1) „W stronnictwie uważamy, że koalicja trójpartyjna powinna być otwarta na dialog z innymi siłami politycznymi...” (R. 220);
- 2) „... musi to być partner otwarty na dyskusję” (R. 220);
- 3) „w stronnictwie jesteśmy otwarci na różne argumenty...” (R. 220);
- 4) „Opowiadamy się za szerokim otwarciem możliwości samoorganizowania się społeczeństwa” (R. 220);
- 5) „Droga ku porozumieniu staje się otwarta” (R. 219);
- 6) „Trzeba to dzisiaj powiedzieć z większą otwartością...” (R. 219);
- 7) „niezbędne jest, by nowy rząd cechowała otwartość...” (R. 219);
- 8) „... działania przy otwartej kurtynie” (R. 219).
- Znaczna frekwencja w tekstach wystąpień oficjalnych wyrazów *otwartość, otwarcie się na, otwarty* (lub ich antonimów), np. „zamknięcie się na krytykę było przyczyną niepowodzeń rządu” (R. 219) świadczy o chęci przekonania odbiorców o tym iż ocena ta przysługuje władzy i jest jednym ze sposobów jej uwiarygodnienia.
- Wydate się jednak, że granice owej otwartości są ściśle określone, jak widać to w następujących przykładach:

- 1) „... które traktujemy (wystąpienie gen. Jaruzelskiego na VIII Plenum) jako szerokie otwarcie w kierunku poszerzenia koalicyjności i socjalistycznego pluralizmu” (R. 203);
- 2) „... trzeba zapewnić przestrzeganie socjalistycznego ładu konstytucyjnego” (R. 219);
- 3) „... stworzyć dla potrzeb pluralistycznego społeczeństwa w socjalistycznej Polsce” (R. 215);
- 4) „Czym ma być szkoła wyższa? (...) wspólnotą przygotowującą do życia obywatela socjalistycznego, demokratycznego państwa...” (R. 215).

Perswazyjny charakter określił socjalistyczne państwo, socjalistyczny pluralizm, socjalistyczny ład widac tym wyraźniej, gdy weźmie się pod uwagę, że pojawiają się one z reguły w wystąpieniach członków partii lub stronnictw politycznych, sporadycznie w wystąpieniach np. posłów bezpartyjnych. Zapewne funkcja perswazyjna jest tu tożsama z kontrolującą — gdyż użycie tych połączeń można traktować jako sygnał lojalności występujących. Wydaje się jednak, że równie prawdopodobne jest inne wyjaśnienie — przemówienia oficjalnie kierowane są do tych, których trzeba pozyskać — i wówczas mówi się o otwartości w ogóle lub otwartości na dyskusję, odmienne poglądy etc. — i do tych od dawna przekonanych, których należy uspokoić, ze zmiany mieszcza się w przewidzianych granicach, co dość wyraźnie widać w następującym fragmencie: „Są one (postanowienia VIII Plenum KC) platformą porozumienia i konsolidacji wszystkich konstruktywnych sił politycznych w uczelniach” (R. 215).

Znaczną częstość występowania w przemówieniach rzeczowników *podstawa*, *plaszczyna* i *platforma*, używanych wymiennie, należy tłumaczyć koniecznością przedstawienia rzeczywistości jako zorganizowanej, a w niej partii jako siły wyznaczącej sposób tego zorganizowania. W świecie przedstawianym w tekstach wystąpień oficjalnych nie ma miejsca na działania samoistne, to, co się przedsięwzięć, powinno w sposób jasny wynikać z uchwał i postanowień:

- 1) „Dziś trzeba i należy — mówi poseł z PZPR — odwołać się do uchwały VIII Plenum, które stworzyło warunki do powstania platformy rzeczowego porozumienia narodowego” (R. 209);
 - 2) „Tworzą plaszczynę (postanowienia VIII Plenum KC) współdziałania sił zainteresowanych w położeniu tamy próbom anarchizacji uczelni, przekształcenia ich w arenę walki politycznej” (R. 215);
 - 3) „Rozwaza się możliwość poszerzenia bazy rządzenia. Taką dyskusją jest potrzebna i pożyteczna. Musi jednak odbywać się w konstruktywnym klimacie społecznym i na uznanej plaszczynie parlamentarnej” (R. 207).
- W przykłdzie trzecim zwraca uwagę sformułowanie *konstruktywny klimat społeczny* (oprócz typowych — *konstruktywna dyskusja* i *konstruktywna opozycja*). Połączenie to ilustruje pewną swoistą cechę frazeologii tekstów propagandowych, w której silniej obowiązuje wierność leksykonowi niż wiążącej w danym języku łączliwości wyrazów. Bardziej obliigatoryjne zdaje się przestrzeganie postępowania się zamkniętym zasobem jednostek niż prawideł ich współwystępowania¹. W sformułowaniu *uznana*

1 J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987, s. 63.

plaszczyna parlamentarna zastanawia brak określenia — p r z e z k o g o u z n a n a ?
Być może nie odpowiadając na to pytanie, zyskuje się większą kategorię i
bezdyskusyjność stwierdzenia.

Kolejny chwyt perswazyjny, którego celem jest także wskazanie, że nie ma działań
nieprzewidywanych, można byłoby zamknąć w formule: „myśmy wszystko prze-
widzieli”.

1) „Ostatnie wydarzenia jeszcze raz z całą ostrością unaocznily doniosłość uchwał
X Kongresu ZSL” (R. 203);

2) „Kwestie te znalazły pełny wyraz w uchwałach X Kongresu ZSL. Życie
potwierdza ich słuszność i aktualność”. (R. 203). W pierwszym przykładzie mamy do
czynienia ponadto z chwytem, który polega na przedstawieniu klęski jako sukcesu —
ostatnie wydarzenia potwierdzają przecież to, co najistotniejsze — „doniosłość uchwał
X Kongresu”.

Oto ten zabieg zastosowany w tekście o innym charakterze: „... rolnictwo z
nadwyżką pokrywa potrzeby rynku. Są nawet trudności z ich (warzyw i owoców)
zagospodarowaniem” (R. 212). Rzecz jasna w wystąpieniach oficjalnych znajdujemy
także informacje o niepowodzeniach, brakach i niedostatkach. Sposoby wprowadza-
nia tych informacji są bardzo zbliżone do tych, które opisał J. Bralczyk, analizując
teksty lat 70².

Oto typowe sygnały treści negatywnych:

1) „Trzeba się zgodzić, że operacja cenowo-dochodowa nie przyniosła zamierzo-
nych rezultatów” (R. 208);

2) „Nie można wykluczyć błędów popełnianych przez władze...” (R. 215);
3) „Nie można też zaprzeczyć, że operację cenowo-dochodową (...) przeprowadza
się na żywym ciele społeczeństwa”. (R. 204);

4) „Trzeba rzetelnie przyznać, że w stronnictwie — w okresie powojennym tak się
mierzą działo” (R. 220);

5) „Trzeba powiedzieć otwarcie — kondycja szkolnictwa wyższego nie jest dobra”
(R. 215);

6) „Nie jest tajemnicą, że w procesach integracyjnych państwa znacznie
nas wyprzedzają” (R. 215).

Informacje przekazywane w ten sposób nazwał Jerzy Bralczyk — pozornie od-
ważnymi³. W większości cytowanych przykładów jest podobnie, by to udowodnić,
wystarczy podstawić na miejsce zdań poprzednich sformułowania bardziej jedno-
znaczne — np. zamiast: „... operacja nie przyniosła rezultatów — operacja nie
udała się”.

Wydaje się, że znacznie mniej sstrzeologizowane są sposoby wprowadzania treści
pozytywnych. Oto najbardziej charakterystyczne przykłady:

1) „Już dziś widać, że wywiera ona ogromny wpływ na umacnianie klimatu
współpracy” (R. 215);

2) „Istnieje realna możliwość zespolenia przyłączającej większości społeczeństwa
wokół podstawowych wartości patriotycznych” (R. 215);

² *Ibidem*, s. 41.
³ *Ibidem*, s. 42.

3) "Stawka na przedsięwzięcie" (R. 215);
4) "kurs na pełne polityczne upodmiotowienie społeczeństwa" (R. 215);
Inne tego typu sformułowania to: *można bez trudu zauważyć, widać gołym okiem*.
Interesującym sposobem wprowadzenia treści pozytywnych są zdania z negacją:
1) "Nie w pełni chyba zdajemy sobie sprawę z historycznego znaczenia VIII Plenum KC" (R. 219);
2) "Jakże często nie doceniamy istoty przemian, które zachodzą na naszych oczach" (R. 226).

Wprowadzeniu treści negatywnych bądź pozytywnych służy także odwołanie się do swistej metaforyki — jedną z najczęściej przywoływanych w ostatnich miesiącach jest „metaforyka lekarska”:
Ten typ metaforyki był charakterystyczny także dla tekstów wcześniejszych, z początku lat osiemdziesiątych, że przypomnę najskrajwsze:
„W POP bije puls partii” (TL 54/82);
„Staliśmy się chorym i zebrawym człowiekiem Europą” (R. 21/82);
„... nowotwór anarchii, nowotwór historycznej reakcji na stan wojenny” (R. 33/82);
„Władza podkreśla, że nie chce być akuszerem nowych związków zawodowych” (TL 255/82).

Metaforyka „lekarska” stosowana w wypowiedziach oficjalnych w 1988 r. jest mniej oryginalna, odwołuje się głównie do opozycji „zdrowy: chory”:
1) „... dla uzdrowienia gospodarki i oparcia jej na zdrowych i efektywnych zasadach” (R. 215);
2) „Ich istota (uchwał VIII Plenum KC) jest przyspieszenie reformatorskich przemian, umocnienie socjalistycznego charakteru przeobrażeń i nadanie im nowych zdrowieńczych impulsów” (R. 215).

Często są jednak w zebrałym przez mnie materiale metafory leżące w obszarze określającego zjawiska negatywne:
1) „Paroksyzmy gospodarcze i polityczne nie są w takich sytuacjach dobrym argumentem ani sojusznikiem polskiej polityki zagranicznej” (R. 219);
2) „Niepokojące społeczne uwidoczniły skalę schorzeń” (R. 219);
3) „Tworzy się kolejny negatywny syndrom — nieudanej operacji cenowo-dochodowej” (R. 204);
4) „Cierniem, troską i bólem są dotkliwie trudności w zaopatrzeniu (...) zapas mieszkaniowa, ciężka choroba złotówki” (R. 226).

Kolejną grupę (stosunkowo liczną) stanowią metafory „techniczne”, od dawna obecne w tekstach propagandowych. Większość z nich ma wyraznie dodatnią konotację: *motor przemian, mechanizm reformy, gmach, podwalina, rusztowanie, fundament, budowa* („Środowiska inteligentne mają wszelkie powody, aby stać się swego rodzaju konstrukcją nośną szerokiej koalicji sił profreformatorskich, pełnić w niej funkcje integrujące” R. 215). Konotacje negatywne były wcześniejsze i są obecnie sporadyczne:

4) „Przykłady pochodzą z nie drukowanej pracy magisterskiej E. Kamińskiej: *Metaforyka prasowych tekstów politycznych*, pisanej pod kierunkiem H. Saitkiewicza, Warszawa 1988 r.

GRAZYNA MAJKOWSKA

1) "Prezydent Regan uważał przywódców »Solidarności« za lewarek, którym można się posłużyć do podważenia systemu poljańskiego" (R. 49/82);

2) "... mimo stawiania na rozwój samorządu kwitnie w najlepsze ręczne sterowanie" (R. 204);

3) "Prowadziło to do pominięcia roli SD, nawet faszadowości działania lub

pełnienia funkcji pasa transmisyjnego partii klasy robotniczej do części społeczeństwa"

(R. 220). Wybór tego typu metaforyki — lekarskiej i technicznej — jest także zabiegiem

perswazyjnym, wprowadza bowiem typ obrazowania bliski odbiorcy i nacechowany

emocjami. Warto tu odnotować także metafory mniej czytelne, oddziałujące jednak

bądź niezwykłością skojarzeń, bądź nadające wypowiedzi erudycyjny charakter.

1) "Przeniesienie w mury uczelni konfliktów społecznych zaowocuje erozją ciosu

uczonego..." (R. 215).

2) "Czynikiem spajającym główne nurty obrad plenium i wyposazającym je w

polityczne instrumentarium partyjnego działania jest nasza tożsamość ideowo-progra-

mowa" (R. 220).

Ten ostatni sposób formułowania zadań plenium przypomina mi nieco dosadniejszą

metaforę sprzed kilku lat:

"Trzeba wyposażyć ich (członków partii) w polityczny rynsztunek przydatny w

pracy wśród bezpartyjnych" (TL 79/84).

Celem postępowania się dosadnymi sformułowaniami, których w przemówieniach z

ostatniego okresu pojawia się bardzo dużo, jest przekonanie odbiorcy o sile i

zdecydowaniu władzy. Gdy w latach siedemdziesiątych jej atrybutem był troska,

obecnie jest nią determinacja:

1) "Plenum potwierdziło niezmienną woli i determinację kontynuowania reform

na drodze socjalistycznego rozwoju" (R. 215);

2) "Kształt programu przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego zawdzięcza-

my determinacji rządu" (R. 204);

3) "... trzeba uwzględnić [przy ocenie działań rządu — przyp. G. M.] także

determinację i wolę realizacji programu reform oraz opór materii ekonomicznej i

społecznej" (R. 204);

4) "... daliśmy wyraz naszej determinacji i woli w trzech kwestiach..." (R. 208).

Determinacja ta wynika z przekonania o nieuchronności, konieczności zachodzą-

cych w opisywanym świecie zjawisk. Sugeruje się tę cechę odbiorcy np. poprzez

neutralizację czasów;

1) "Wstępne założenia tego planu uswiadamią ważną prawdę, że nie było, nie ma

i nie będzie łatwych rozwiązań" (R. 219).

2) "Wszyscy jesteśmy świadomi, że nie ma i nie może tu być rozwiązań prostych i

powrotów do tego, co już było" (R. 215);

3) "Jesteśmy i pozostaniemy w koalicji trójpartyjnej..." (R. 233).

lub wprost: "trzeba przezwyciężyć nieuniknione trudności i napięcia" (R. 208), "Zasada

bezaliteratynowej ofensywy" (R. 233). Wskazywanie na bezalternatywność: "innej drogi

3 Troska jest obecnie postulowaną cechą wspólną — władzy i społeczeństwa: "Muszą więc być naszą

wspólną troską, aby nieodpowiedzialne poczyny, różne ekscesy i fakty dokonane nie zakłócały [...]

dialogu". (R. 226)

nie ma" — jest zabiegiem stosowanym w propagandzie od dawna i może, jak słusznie twierdzi Jerzy Bralczyk, kochać się negatywnie, jednak uzasadnia ona zastosowanie tych a nie innych metod, najczęściej określanych jako radykalne. Informowanie wprost o sile władzy pojawia się sporadycznie: "Wykryzyciel i wystrajkować dobrobytu się nie da. To stwierdzenie jest zarówno apelem, jak i przestroga" (R. 219). Przestrzegać może bowiem w ten sposób władza silna. Przeważnie częściej sła władzy jest cechą postulowaną: Znaczenie części sła władzy nam się rozla. Wreszcie ktoś w Polsce musi wiać w garść ten rozlatujący się z dnia na dzień, niespokojny konglomerat społeczno-gospodarczych i politycznych zjawisk" (R. 219);

2) "Powoli zwycięża rozważa i rozsądek, ale pozostało rozdarcie i żal, że linia walki zniknęła z praktyki działania. Nie można szanować władzy, nie potrafiącej wyegzekwować ładu i porządku publicznego". (R. 205);

3) "Partia w zakładzie musi być silna intelektualnie" (R. 233). O sile władzy może świadczyć także kategoryczna używanych sformułowań, w których w presupozycji pojawia się znacznie 'na pewno':

"Polska nie będzie głodna" (R. 212).

"Ale przyjdzie taki rok, że rolnictwo pokaze swe potencjalne możliwości" (R. 212). W zebrawym przez mnie materiale da się wyodrębnić spora grupa przykładów, w których znajdziemy odwołanie do frazeologii patriotycznej. Potwierdza się raz jeszcze zasada, że w okresach trudnych dla władzy wzrasta frekwencja w tekstach oficjalnych słów *Polska, ojczyzna, naród, patriotyzm czy polska racja stanu* — których przywołanie nadaje tekstom cechę bezdyskusyjności.

1) "Życie w kraju, dla kraju i sprawami kraju to istota nowoczesnego patriotyzmu" (R. 219);

2) "Jest to [dozynki — przyp. G. M.] uroczyść piękna, barwna, patriotyczna" (R. 212);

3) "Jest ona (postać rolnika) wzorem obywatelskiego, patriotycznego obywatela" (R. 212);

4) "Polska potrzebuje dziś podzielenia się tą odpowiedzialnością i tymi możliwościami". (R. 220);

5) "... wysiłków, które uczynią naszą ojczyznę bogatszą, szczęśliwszą, lepszą" (R. 212);

6) "batalia o chleb dla naszego narodu" (R. 215);

7) "usuanie głębszych przyczyn istniejącego konfliktu w imię ładu społecznego i polskiej racji stanu". (R. 203);

8) "Gdyby do porozumienia nie doszło, byłby to cios w same podstawy polskiej racji stanu". (R. 219).

Zauważamy, że przywołanie polskiej racji stanu jest argumentem ostatecznym, a jego użycie ma na celu oddziaływanie na odbiorcę przez wytworzenie atmosfery zagrożenia. Interesującym zabiegiem perswazyjnym, choć być może mniej wyrazistym od dotychczas omówionych, jest zmiana czasu w kolejnych zdaniach, co powoduje, że o tym, co się dopiero może zdarzyć, mówi się za chwilę jako o faktach już istniejących.

„Przeniesienie w mury uczelni konfliktów politycznych i ideowych zaowocuje nie

tylko erozją etosu uczonego, spadkiem jego rangi społecznej, ale także obniżeniem poziomu krytyki naukowej, dezintegracją środowisk. Przynosi to oczywiście szkody nie

tylko społecznościom akademickim, ale całemu krajowi”. (R. 219).

Z podobnego typu zamierzoną grą form gramatycznych mamy do czynienia wówczas, gdy w zadaniu zmienia się formę czasownika z osobowej na nieosobową:

„Niepodażen doznawaliśmy wtedy, gdy ulegano naciskom. Gdy dogadując po-
zornie wszystkim – nie dogadano w istocie nikomu”. (R. 219).

Tak sformułowana informacja ma przekonać odbiorców, że za niepowodzenia odpowiada ci, którzy ulegli naciskom, a nie ich dozwali. Zdarza się jednak i tak, że wewnątrzna sprzeczność lub przesada w przekonywaniu osłabiają jego skuteczność,

np.:

„... parlamenty jako najwyższe organy władzy państwowej zajmują coraz bardziej poczesne miejsce”. (R. 215).

Zauważmy, że brak określenia: *poczesne miejsce* w c z y m? g d z i e? – wynika z

użycia superlatywu: *najwyższe organy*. Sprzeczność ukazuje zestawienie tego superlatywu z określeniem *coraz bardziej poczesne*; jest to więc forma przyznania się do faktu niedoceniania roli sejmu.

Przesadę w przekonywaniu ilustruje także następujący fragment:

„... problemy te powinny być przedmiotem posiedzenia Naczelnego Komitetu ZSL

– mimo nasilonych prac polowych w rolnictwie”. (R. 203). Argumentacja w rodzaju –

„tak są to ważne sprawy, że musimy odłożyć wykopki” – razi w wystąpieniu

oficjalnym. Należy także odnotować pojawienie się nowego słownictwa „obcego ideologicznie”. Niemal w każdym przemówieniu używano wyrazów *parlament*, *koalicja*, *pluralizm* (najczęściej z obowiązkowymi określeniami *socialistyczny*, *związko-*

wy) i *upodmiotowienie*. Ich funkcja perswazyjna jest oczywista.

Trudno na podstawie lektury trzynastu przemówień wysnuwać wnioski ogólne –

dotyczące zwłaszcza deklarowanej częstotliwości zmian w rodzaju stylu propagandy ostatniego roku, jej otwartości i jawności. Sądzę, że należy odróżnić ujawnianie białych plam,

większą niż kiedykolwiek dotąd możliwość krytyki władz od sposobów perswazyj stosowanych w oficjalnych wystąpieniach. Wydaje się, że sposoby perswazyj pozostały

te same – zmienia się nieco frazeologia (jest zdecydowanie mniej – np. w porównaniu z rokiem 1982 – frazeologii militarnej, nasiliła się za to frazeologia „lekarstwa” i

„techniczna”), chociaż gros quasi terminów w rodzaju – *linia porozumienia*, *żywotne interesy narodu i państwa*, *działać w jak najgłębiej pojętym interesie klasy robotniczej*, *godna reprezentacja* –

spokracić możemy w każdym przemówieniu członków partii czy rządu. Nie zmienił się także wymóg ciągłego odwoływania się do ustalen plenium. W

wystąpieniach członków partii był to najbardziej typowy punkt wyjścia lub oś konstrukcyjna przemówienia. Funkcja kontrolująca była w nich nierazko istotniejsza

od perswazyjnej. Wydaje się więc, że zmiana stylu propagandy (zwłaszcza tej, którą uprawiają członkowie władz partyjnych i państwowych) jest ciągle w sferze deklaracji.

Rozwiązanie skrótów: R = „Rzeczpospolita”, TL = „Trybuna Ludu”.

Lista wyznaczników oficjalności tekstów prasowych byłaby niepełna, gdyby miała objąć tylko wyznaczniki gramatyczne i leksykalne, czyli ściśle językowe. Wpisać na nią należy również wykorzystanie sygnałów graficznych, znaków kodu niejęzykowego, ale mających wartość informacyjną. Takim charakterystycznym dla języka w prasie znakiem staje się obecnie cudzysłów w dwóch ustalonych funkcjach: sygnalizowania terminu oraz odrębności stylistycznej leksemu lub związku frazeologicznego. Zjawisko to sprostregli różni autorzy zajmujący się problematyką kultury języka czy normy interpunkcyjnej, ale poświęcili mu jedynie krótkie wzmianki; tymczasem bliższe przyjrzenie się wspomnianym wyżej funkcjom może okazać się interesujące i dla opisu języka w prasie, i dla analizy przyczyn zmienności normy.

Przedmiotem obserwacji uczynimy przede wszystkim funkcję drugą. Na pierwszej stronie dziennika o wieloletnim nakładzie uwagę przykuje tytuł wiadomości: *Jak budowlami "wyczarują" 12 tysięcy mieszkań? Cudysłowy leksem wyczarować* mógł się pojawić dlatego, iż w przepisach interpunkcyjnych istnieje zalecenie, by sygnalizować nim metaforę lub przeniesienie do "innej warstwy stylistycznej" oraz rada, by unikać takiego cudzysłowu w stylu potocznym i artystycznym. Twórcą tekstu prasowego, oficjalnego, pewnie uznał, że w tej odmianie języka, niepotocznej i nieartystycznej, trzeba cudzysłowu użyć. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka notuje hasło *wyczarować* bez jakiegokolwiek kwalifikatora. Podane tam przykłady pozwalają się zorientować w cechach walencyjnych leksemu. Wyczarować można wspomnienia z dzieciństwa, baśniowe wnętrza na scenie teatralnej. Możliwe w pozycji jednego z argumentów są abstrakta i rzeczowniki konkretne, przynajmniej w warstwie powierzonej tekstu. Na tym, skąpym co prawda, le *wyczarowanie mieszkań* nie jest odstępstwem od reguł semantyczno-syntaktycznych, ale doświadczenie językowe nadawcy podpowiada mu, iż kontekst, w którym wprowadził omawiamy leksem, nie jest ani potoczny, ani artystyczny. Decyduje się więc na użycie znaku kodu niejęzykowego, graficznego, a zachowanie to można byłoby interpretować następująco: "Uważam, że wyraz *wyczarować* nie należy do słownika oficjalnego, wprowadziłem go don, by tekst ożywił, uruchomić różne asocjacje pozytywne. Zabię ten sygnałizujący odpowiednim znakiem". Żeby rozwiać wątpliwość, która rodzi się często wskutek wielofunkcyjności cudzysłowu, że może chodzi tu o ironię czy kpinę, należy przytoczyć znaczące fragmenty informacji: "Coraz mniej materiałów, terenów i sprzętu, nieprzygotowani inwestorzy, nie ma z czego wznosić domy (!), nie ma gdzie i nie ma czym, ewentualny sukces uzależniony jest od

CUDZYSŁÓW JAKO WYZNACZNIK JĘZYKA W PRASIE

Antonina Grybosłowa

ekwilibrystycznych umiejętności specjalistów". Fragmenty te wzmacniają interpretację decyzji nadawcy. Istnieje nadzieja, że dzięki talentom ekwilibrystycznym odniesiemy

sukces, "wyczarujemy" go.

Cudzysłów w wypowiedzi prasowej ujawnia znamienne postawę, charakterystyczną świadomość językową nadawcy, który zdaje sobie sprawę z tego, iż zespala w powstającym tekście różne typy zachowań językowych. Skąd się taka świadomość bierze? Dziennikarz zdołał już sobie wyrobić pewne nawyki językowe, automatycznie wybiera ciągle spośród znanych mu, należących do jego kompetencji językowej, wariantów leksykalnych przede wszystkim te, które uznaje za oficjalne, czyli leksemy należące do słownictwa naukowego, technicznego czy przynajmniej ogólnego (neutralnego), nie nacechowanego potocznością. W jego repertuarze znajdują się więc liczne zapożyczenia typu *diagnostyka, inwestycja, centrum, montaż, kadra* (przykłady z tekstu o budownictwie), *generalny wykonawca*, a także rodzime leksemy oficjalne. Nie poprzestaje jednak na doborze leksyki oficjalnej, gdyż chciałby jak najlepiej zrealizować swoją funkcję (rolę) jako nadawcy dla odbiorcy masowego, do którego powinien się zbliżyć dzięki językowi. Odworowuje ustaloną zresztą przez uzus konwencję, iż funkcja perswazyjna języka, którą doceniają politycy, spełni się lepiej, gdy w tekście pojawi się kolokwializm, frazeologizm czy przysłowie. Dokonawszy zatem zasadniczej selekcji słownictwa, po raz drugi wybiera, tym razem właśnie elementy nieoficjalne, potoczne, po czym rezultaty wyboru łączy w jedną całość. Z tego, co da się zaobserwować w tekstach prasowych, wynika, że o wiele łatwiej przychodzi wybór pierwszego. Łatwiej operować słownictwem oficjalnym, gdyż nadawca dzięki wielokrotnemu powtarzaniu szablonu, kliszy leksykalnej doszedł do pełnej atomatyzacji nawyków, po raz drugi nauczył się „języka”, tj. tej odmiany, którą z racji zawodu się postępuje. Inaczej wyglądają decyzje podejmowane po to, by tekst zawierał fragmenty odwołujące się do kompetencji, w tym do emocji, masowego odbiorcy. Aby decyzy były trafne i wiązały się z powodzeniem zamierzeń nadawcy, trzeba o wiele więcej wysiłku, lepszej znajomości różnic odmian języka. Trzeba wiedzieć, że podział leksyki nie jest dychotomiczny, nie wszystkie, co nie jest oficjalne, jest tym samym potoczne i ze stawianiem cudzysłowu jako znaku oddzielającego właściwy, oficjalny zrąb leksyki od cytału z innego subkodu jest w wielu wypadkach niezasadnione, wprowadza nawet niepożądaną dwuznaczność (czy oznaczamy potoczność, czy kpiemy?).

Przypatrując się sposobowi, w jaki wykorzystuje się w prasie cudzysłów jako znak społecznej waloryzacji wariantów leksykalnych, można najpierw dojść do wniosku, że ogólnie rzecz biorąc, staje się on objawem niepewności językowej, dezorientacji oraz postawy asekuracyjnej: „wszystko, co nie jest oficjalne, lepiej, by było w cudzysłowie”.

A oto kilka przykładów takiej postawy:

Z reguły w Polsce mówi się o tzw. „golej pensji”, podczas gdy istotne są przeciętne dochody, tzn. wszystkie, co wpływa do kieszeni. Fragment ten odwołuje się do tego, o czym się mówi, czyli do języka żywego, nie są tu wobec tego potrzebne jakiegokolwiek zasterzenia, ani matajężykowe (tak zwana), które wykorzystają polityk kameralnie przemawiający do widzów przy telewizorze, ani graficzne (cudzysłów) w publikacji z nagranej wypowiedzi. I tu także informacje słownikowe pozwalają na wyjaśnienie

Interesująca dla socjolingwistyki jest przede wszystkim decyzja co do nieśpójności tutaj ich właściwe miejsce.

Interesująca dla socjolingwistyki jest przede wszystkim decyzja co do nieśpójności stylistycznej tekstu oficjalnego, która staje się jego wyznacznikiem. Chciałoby się nieraz żywo zareagować; jeżeli tak się trzeba zaszteżać, czy nie lepiej zrezygnować ze słownictwa uznawanego za niestylowe? Otóż widocznie nadawcy nie mogą omawia- nego zabiegu się wytrzeć, należy on do pełnionej roli. Jeżeli frazy typu *gola pensja* czy związki odbiegające od łączliwości ustabilizowanej (por. wyzwarowywać: *wspomnienia*, *postać marki*, *wnętrze*, *taneczne cienie*, *nastroj*, ale nie: *wyczarowywać oddawane w mrowiskowcach nowe mieszkanie*) mogą budzić u nadawcy jakieś wątpliwości, o tyle następny przykład ilustruje przesadną ostrożność: *W polskich naukach społecznych kończy się czas podręcznikowych formułek ... O podejmowaniu badań rozstrzygać powinny potrzeby społeczne... Nie można, rzecz jasna, popadać w przesadę. Proces „uzdrawiania” nauk społecznych dopiero się rozpoczł. Wykluczyć najpierw trzeba interpretację cudzysłowu jako sygnału znaczenia autonomicznego: uzdrówić, pograć w chorobę, znak emocji, choć występują często w prasie uzdrawiające. Uwazna lekтура całej informacji przekonuje o tym, że autorowi chodzi o zmiany na lepsze w naukach społecznych. Choć najczęstsze związki leksemu *uzdrawiać* ilustrują zdania o ludzich, nie jest to jedyny model semantyczno-syntaktyczny. Wprawdzie w słowniku znaczenie ‘zmienniac na lepsze’ uważa się za przemożne, ale choćby przykład *uzdrówić stosunki w jakimś środowisku* uświadomiamy, że jest to zdanie w rozumieniu reformatorskich bardzo częste. Czy więc użytkownicy języka zdawać sobie mogą sprawę z tego, że jest to przenośnia, skoro tyle razy odczytują ją w prasie? Gdyby nie cudzysłow, nikt by nie zwrócił na ten element uwagi! Ten wniosek nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że postępowanie się cudzysłowem, może wykraczać poza realizację, nawet przesadną, normy interpunkcyjnej i stylistycznej. Nie o to tylko nadawcy chodzi, by graficznie odgródzić słownictwo oficjalne od nieoficjalnego, ale o to, by podkreślić ten wyraz, grupę wyrazów, która ma oddziaływać na odbiorcę. Staramy się ujawnić, odkryć socjologiczne to zachowanie językowych nadawcy oficjalnego, interpretujemy je z jego pozycji, w związku z jego rolą i dochodzimy do postawienia tezy, iż operowanie cudzysłowem staje się nieodłącznym elementem budowania tekstu oficjalnego (prasowego), niezależnie od tego, czy analiza językoznawcza ujawni związki między życiem i stanem ustalic. Nadawca nie realizuje normy interpunkcyjnej (ze zrozumiałymi odchyleniami), lecz przyciąga cudzysłowem uwagę odbiorcy, skrupia ją na formie komunikatu. Traktuje to jako konieczny zabieg. Rozmijanie się z normą jest dla niego nieistotne wobec konieczności nadrzędnej. O słuszności takiej tezy upewnić może fakt, iż tam, gdzie w grę wchodzi skomplikowana reguła gramatyczna — np. fleksyjna, słowotwórcza czy syntaktyczna, obserwuje się odejście od niej. Na przykład trudne*

W cytowanym słowniku i tu brak kwalifikatora. *Gola pensja* to ilustracja znaczenia ‘występujący bez dodatków, uzupełnień’ obok *golych asów* (kart) i *golych słów*. Ale nadawca stawia cudzysłow, asekuruje się dlatego, iż w jego świadomości przymiotnik *goly* utrwał się jako kolokwialny: *goly* ‘biedny’, *goly jak święty turecki*; *goly*, *ale wesoly*; *goly* w pokrzywach; *gola baba* itp. Te i inne frazy uznaje za nieoficjalne, nieprestizowe, trzeba ich użyć, ale i trzeba się zaszteżać, że nie

reguły fleksyjne dotyczące odmiany nazw własnych omija się, wybierając nieodmienneść. Zrozumiała byłaby zatem całkowita rezygnacja z cudzoślówu poza cytowaniem mowy cudzej czy wyznaczeniem nazwy własnej. Rezygnacja ta wykluczałaby ryzyko błędów i zmniejszała wysiłek nadawcy. Dzieje się jednak inaczej, z cudzoślówu się nie rezygnuje.

Przytoczmy jeszcze próbkę tekstu o ekologii, by przedstawić takie dowody, jak: sektor uspołeczniony „nasycony” fachowcami, województwo, które „dot” posiadane hektary (sic!), warsiwę ziemi „żywą”, produkującą żywność, mit o „drogocenności” hodowli szynszyli.

Widać wyraźnie rozmatłość kontekstową i funkcjonalną elementów cudzoślówowych. Łączy je wybór nadawcy. Każdy z podanych fragmentów można wyrazić bez wyzyskiwania znaku graficznego, ale wtedy, zdaniem nadawcy, nie będzie to tekst prasowy! Skutkiem częstego korzystania z cudzoślówu staje się znaczne zagęszczenie tego znaku w prasie. Przyczynia się do tego również dostarczona od dawna tendencja do terminologizacji słownictwa neutralnego. I znów cudzoślów „terminologiczny” stawiany jest nie tylko tam, gdzie rzeczywiście doszukac by się można było terminu. Oto kilka przykładów:

... monopol spowodował wyobcowanie władzy, to, że mówi się dziś „my” i „oni”
... różnicowane społeczeństwo polskie łączy w świadomości coraz bardziej dostrzegalny podział na „bogaty” i „biedny”
... skład społeczny studentów miał odzwierciedlać „klasowy podział społeczeństwa”.
Odeszliśmy definitywnie od „wszystkoizmu partyjnego”.

Także w innych bardzo licznych zdaniach o podobnym sposobie wyzyskiwania cudzoślówu widziałabym dążenie do graficznego podkreślenia słownictwa ważnego. Na koniec postawić należy pytanie, czy niewątpliwe przekraczanie normy interpunkcyjnej związanej ze stosowaniem cudzoślówu w prasie może wpłynąć na stabilność normy? Zmienić ją? Wydaje się, że trzeba odpowiedzieć na nie twierdząco. Znaczna frekwencja przekroczeń w tekście wzorcowym może osłabić świadomość normy, dość rozbudowanej i skomplikowanej. Natomiast zachowanie języka nadawcy prasowego można krótko scharakteryzować, jak następuje: odejście od normy prowadzi do ustalenia nowego, sytuacyjnego uzusu. Należy do niego częste korzystanie z cudzoślówu jako znaku ważności leksemów, na których autor chce skupić uwagę odbiorcy prasy. A więc i znak graficzny może się stać wyznacznikiem przynależności do tekstów oficjalnych.

DLACZEGO ZANIKAJĄ PRZYSŁOWIA W DWUDZIESTOWIECZNEJ POLSzcZYZNIE?

Bez wątpienia liczbnosc wspolczesnie uzywanych przyslow maleje, i to wielokrotnie szybciej niz zasob frazeologizmow, ktore nie stanowia autonomicznych wypowiedzi, „minitekstow”, ale funkcjonuja jako wielowyrzadowe skladniki zdani: orzeczenia (np. *Jan dal drapaka = Jan uciekł*), orzeczniki (*Zofia to chodzaca encyklopedia = Zofia to erudytką*), dopełnienia (*Opowiadal jakies hocki-klocki = Opowiadal jakies gupstwa*), przydawki (*Byl ubrany w garnitur prosto z igly = Byl ubrany w nowy garnitur*) itp. Intensywna zmienosc przyslow wydaje sie co prawda zjawiskiem i typowym, i niejako ponadczasowym. Zawswiadcza ja wyraziscie ogromne bogactwo przykladow *Nowej ksiegi przyslow polskich*, zwlaszcza jesli sie je analizuje w ukladzie chronologicznym; uderza tez ona badacza porownujacego material frazeologiczny w jakimkolwiek slowniku historycznym — z dzisiejszym stanem normy w tym zakresie. Narzuca sie nam rowniez od razu wyjasnienie przyczyny tego procesu: przyslowie, „twor graniczny miedzy zjawiskami jezykowymi i literackimi”, „jednozdanowy utwor literacki” — jak pisal Julian Krzyzanowski¹ — powtarzane zbyt czesto, banalnie, traci ekspresywnosc i albo podlega swoistej „renowacji”, zaczyna sie pojawiac w postaciach wariantowych, albo w ogole wychodzi z obiegu, ustepujac miejsca zwiazkom synonimicznym. Przyklady mozna cytowac juz nie dziesiatkami, ale setkami. My przypomnijmy porzekadlo strawestowane m. in. w dwuwierszu Ignacego Chodzki: „Bo gdy fortuna zbytnio komu sluzi, przemiolszy morze, utopi w kaluzy”, ktore w roznych wersjach: skroconych, rozwinietych — uzywane bywa od wieku XVI², np. „Komu sie morze zdarzylo przeplynac, moze na Dunajcu zginac” (S. Trembecki), „Morze przeplynal, na Wisloku zginal”, „Przez Wisle przeplynal, na Dunajcu zginal”, „Plynal, plynal, a przy przegu utonal” (XIX wiek); ma tez ono sporo odpowiednikow synonimicznych, np. „Biezal, biezal, az kark skrecil”, „Kto biezy, ten biezy, a kto upadnie, ten lezy” itp., o podobnej tresci dydaktycznej: „poczatkowe sukcesy moga sie latwo obrócic w klęskę; w owej ewolucji przyslow ostatnie stulecie stanowi jednak okres szczegolny: oto ubytkow zwiazkow przyslowiowych nie rekompensuja juz ani nowe warianty, ani neologizmy-bliskoznaczniki. Odwolajmy sie znów do materialow *Nowej ksiegi przyslow polskich*: zazwyczaj kres istnienia wiekszosci zawartych w niej przykladow

¹ Por. *Wstep do Nowej ksiegi przyslow i wyrazen przyslowiowych polskich*, Warszawa 1969, t. I, s. VIII.
² Przyklady przyslow cytowanych w tym artykule pochodza z *Slownika wileńskiego* (hasla na litery A, B, C), ich warianty i synonimy zostaly zacytowane z *Nowej ksiegi przyslow polskich*, ze *Slownika Lindego*, ze *Slownika warszawskiego* i z dwudziestowiecznych wydawnictw leksykograficznych.

przypada na przełom XIX i XX wieku; są one jeszcze cytowane w *Słowniku warszawskim*, ale nie podają ich już dwudziestowieczne źródła leksykograficzne: *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego i *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki. Jeśli jednak nawet trafią się w zapisach *Nowej Księgi* cytaty z dzieł pisarzy tworzących po roku 1900, to chodzi z zasady o autorów wyrosłych w tradycji polszczyzny ludowej (Władysława Stanisława Reymonta, Gustawa Morcinka, Wilhelma Macha); przede wszystkim zaś dawne przysłowia żyją jeszcze w regionalnych, zwłaszcza peryferyjnych odmianach języka polskiego, np. w mowie Polaków zamieszkających na Śląsku Cieszyńskim.

Uderzające jest również to, jak minimalna liczba neologizmów przysłowiovych weszła w powszechny obieg w ciągu ostatniego pięćdziesięciolecia; są to albo trawestacje — zwykłe zartobliwe czy eufemistyczne — przysłówia (np. „Jak Bochnię kocham, a Wieliczki nie opuszczam” — „Jak Boga kocham”; „Rodzona matka ci nie pomoże” — „Ani Święty Boże nie pomoże”), albo wyjątkowe zresztą reakcje słowne na nowe wydarzenia, por. „Chłop do kielni, baba do patelni” — porzekadło powstałe około roku 1952 jako kpiański komentarz do coraz powszechniejszego tworzenia kobiecych brygad budowlanych. Ten „bilans ujemny” rozwoju przysłówia polskiego osiągnął stan skrajny w latach nam współczesnych. Frekwencja związków przysłowiovych w dzisiejszych tekstach pisanych jest minimalna: pojawiają się one sporadycznie w funkcji tytułów niektórych gatunków dziennikarskich, np. felietonów, komentarzy³, jeśli zaś stanowią składniki ich tekstu, to zazwyczaj w postaci strawestowanej, skróconej, nieślicznej także — często zniekształconej, z bezsensownym kontekstem (np. „Czy dokształcanie się własnego trenera nie jest również zagadnieniem koszuli bliskiej ciątu?”, *Sport* 80/1961, 2). Niewiele części się przysłowia w polszczyźnie mówionej, a badania ankietowe prowadzone wśród młodzieży szkolnej, a nawet wśród studentów ujawniają przerażającą wprost nieznajomość treści związków tak tradycyjnych i tak jeszcze rozpowszechnionych, jak „Wedle stawu grobla” czy „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”. Nasuwa się melancholijna refleksja, że może wkrótce ostatnim śladem bogactwa polskich przysłówia pozostanie przmiotnik przysłowiovych, używany z upodobaniem, choć też na ogół absurdalnie (np. „Zrobił to na przysłowiovym kolanie”).

Poszukując przyczyn szybkiej eliminacji przysłów z zasobu słownego dwudziestowiecznej polszczyzny, trzeba zwrócić uwagę na dwa rodzaje czynników sprawczych, tj. na bodźce zmian niejako ilościowych, związane z tym właśnie okresem historycznym, oraz na powody pozaczasowe, uniwersalne, których działanie mogło się tylko nasilić na przełomie XIX i XX wieku. Do przyczyn pierwszego typu należały zmiany społeczne i kulturowe podłoża, na którym tradycyjnie powstawały związki przysłowowe. Stanowią one wytwór kultury — jeśli tak można powiedzieć — plebejskiej (ich „inteligencjami” odpowiednikami są np. aforizmy, sentencje, maksymy), funkcjonują zaś głównie w spontanicznych, familiarnych wypowiedziach

³ Na przykład rubryka *Lewy margines* w 2. numerze „Przeglądu Tygodniowego” z 1989 r. zawierała całą serię notatek o tytułach nawiązujących do przysłów albo zwrotów przysłowiovych, które odnotowuje *Nowa księga przysłow polskich*: „Lepszy rydz niż nic”, „Nie mów hop”, „Poszedł z torbami”, „Aż strach pomysleć”.

potocznych. Na gruncie literackim wiążą się z gatunkami utrzymywanymi w takiej własnej konwencji językowej: gawęda, krotoczwila, humoreska, pamiętnikiem itp., a także z utworami o funkcji satyrycznej i moralizatorskiej (np. bajka, w której czasem odgrywają rolę wstępu albo pointy). Współczesna sytuacja cywilizacyjna i socjologiczna: „rozmycie” niewielkich, stabilnych i w znacznej mierze zamkniętych wspólnot (np. społeczności wiejskich i małomiasteczkowych) wskutek procesów migracyjnych i urbanizacyjnych, a w związku z tym rosnąca niestabilność przeważy stosunków formalnych, oficjalnych między ludźmi, zalew tekstów informacyjnych w życiu codziennym (zawiadomienia, ulotki, reklamy, prospekty itp.) oraz w środowiskach masowego przekazu, a więc dominowanie zupełnie innego rodzaju związków statycznych (szablonów słownych, stereotypów, konstrukcji składowych) — wszystkie te okoliczności wyrażają nie sprzyjają przetrwaniu przysłów, mających — w porównaniu z szablonami — znacznie węższą sferę stylistycznego funkcjonowania, a jednocześnie trudniejszych od nich w odbiorze, bo z zasady metaforycznych i alegorycznych.

Niewątpliwie te czynniki wpływające niekorzystnie na stabilność zasobu polskich przysłów musiały działać już w początkach XX wieku, choć aktywnizowały się szczególnie u jego schyłku. O socjologicznych źródłach zmian w składzie związków przysłowiowych na przełomie wieków może świadczyć chociażby to, że w pierwszej kolejności zanikają te spośród nich, które wiązały się z obyczajowością i realiami wiejskimi (np. „Na rzecz cię, byczku, chowają, przeto dobry obrok dają”, „Śmielszy kur na swoich śmieciach niż na cudzych wrotach”, „Kto barana pragnie, niech prosi o jagnię” i wiele innych).

Te swoiste okoliczności kulturowo-socjologiczne tłumaczą stabilność żywotności całej kategorii związków przysłowiowych, natomiast nie dają odpowiedzi na pytanie, dlaczego niektóre z nich są bardziej podatne na wpływy zewnętrzne i szybciej wychodzą z obiegu, a inne, analogiczne treściowo i formalnie, utrzymują się jednak w użyciu. Na przykład powiedzenie: „Panskie oko konia tuczy”, liczące sobie dwa tysiące lat, bo zaczerpnięte z dzieł Plutarcha⁴, służy doskonale ludzom końca XX wieku, którzy na ogół w życiu codziennym nie parają się hodowlą tego szlachetnego zwierzęcia. Wyjaśnienia zatem zjawiska zaniku przysłów musimy szukać także w czynnikach bardziej ponadczasowych. Narzuca się od razu myśl, że owe „mądrości narodu” tracą po prostu w jakimś momencie historycznym swoją treść i aktualność w związku ze zmianą obyczajów, przekonań, wierzeń i norm etycznych społeczeństwa, które dotąd tych frazeologizmów używało. Niewątpliwie okoliczność ta tłumaczy wiele ubyków paremiologicznych. Zestawiały się np. przysłowia rzemieślnicze, odwołujące się do realiów związanych z organizacją cechów i typową dla nich „etykieta”, por. „Najmłodszy z cechów świeczki gasi”, „Ludzie młodzi zawsze są wyzyskiwani, zmuszani do podstępnych, upokarzających robot”, „W jakim cechów się siedzisz, takim sam będziesz” (odpowiednik nadal żywego „Kto z kim przestaje, takim się staje”); „W który się kto cech wpisze, tego niech pilnuje” (synonimiczne względem jeszcze używanego „Szewcze, pilnuj kopyta”) itp. Zanikło sporo frazeologizmów przysłowiowych, które odpowiadały tradycyjnej kulturze łowieckiej, np. „Wpadł wilk w dół”

(blisko znacznik naszego "Nosil wilk razy kilka, ponieśli i wilka"; "Nie puszczaj wilka z dołu" "nie pobłazaj człowiekowi nieuczciwemu"; "Biada tej kokoszy, na której jastrzębia zaprawują itp. A oto nieco przykładów przysłów wycolanych z obieg, bo nawiązywały do dawnych przesądów stanowych ("Wielka różnica — pan Baranowski a woznica"), przekonani i ocen dżiś już anachronicznych, np. "Za jednego bitego dziesięciu nie bitych dają" "wychowanie surowe, rygorystyczne jest najlepsze"; "Kto cięciem wyjedzie (w cudze kraje), wołem do domu wróci" "podróże zagraniczne właściwie nie przynoszą pożytku, nie rozwijają umysłowo". Na pewno też nie reprezentują współczesnej normy estetycznej powiedzenia: "Baba gruba — chłopu chłuba", "Baba bez brzucha — jak garnek bez ucha".

Thumaczenie zaniku frazeologizmów przysłowiowych zmianami obyczajowości i przekonań społecznych nie zawsze wydaje się wystarczające. Czasem można się wahać, czy jakieś przysłowie wyszło z obiegu dlatego, że jego treść sprzeciwiała się dwudziestowiecznym normom estetycznym bądź estetycznym, czy też dlatego, że forma jej wyrażenia były wyrazy "grube", wulgarny i obscena, a więc naruszało ono raczej normę językową (por. "Kto ze strachu umiera, temu bzdziłami dzwonią" — drwina z powagi śmierci czy trywialność rzeczownika? Podobnie — "Bruch wór dziurawy"; "Nie jadtysz czosnku, śmierdzic nie będziesz" itp.).

Zdecydowanie już wewnątrzjęzykowych przyczyn eliminacji przysłów można się dopatrywać wtedy, gdy zawierają one dialektyzmy albo wyrazy archaiczne, niejasne dla użytkowników współczesnej polszczyzny, np. "Pomoze bochenkowi i kukielka" "nawet człowiek najmniej znaczący może się kiedyś przydać" (ręczownik *kukielka* w znaczeniu 'okrągła albo podłużna słodka bułka' oznaczono w SJP Dor. kwalifikator — "gwarowy"); "Cudzymi rękami dobrze tylko zar grabać" (SJP Dor. nie notuje tego czasownika, pojawia się on natomiast w *Słowniku gwar polskich Karłowicza*); "Jaki bębennica, taka i biesada" (*bębennica* już w *Słowniku wileńskim* ma kwalifikator "przestarzałe"). "Próżne bezoary po czasie" "należy w porę zapobiegać chorobie, niepomysłnym wydarzeniom itp." (*bezoar* — nazwa dawnego środka leczniczego); "Kto wie, jaka biera padnie" "nie wiadomo, co się niebawem wydarzy" (*biera* — dawne: 'koska do gry, los'). Można byłoby wyrazić wątpliwość, czy istotnie jeden nie rozumiał wyraz w składzie lekcyjkalnym przysłowia zdolny jest aż tak bardzo zawazyć na jego losach. Wiadomo przecież, jak liczną grupę w polskim współczesnym zasobie frazeologicznym tworzą połączenia zawierające unikatowe słowa — wyrazy nie występujące już w żadnym innym kontekście, całkowiec nie rozumiałe dla mówiących, np. *zbić z pantalyku*, *przepaść z kretešem*, *chłop na schwał*, *pleść troje niewidy* czy *duby smalone*. A przecież nie przeszkadza to takim konstrukcjom słownym zupełnie sprawnie funkcjonować w tzw. znaczeniu całościowym, nie będącym prostą sumą treści składników (np. *zbić z pantalyku* 'speszyc, zdetonować'). Czyżby więc frazeologizmy przysłowiowe wyłamywały się na ogół z tej zasady? Tak jest rzeczywiście i ma to nawet uzasadnienie w ich właściwościach swoistych. Związki niesamodzielne, tj. wyrażenia i zwroty, występujące jako człony składowe zdań, bywają zrozumiałe na tle kontekstu (np. "Przepadł z kretešem, nigdy więcej go nie widziałem" 'całkowicie, bez śladu'). Natomiast przysłowie — to jednostka autonomiczna, minimalna, ale zakończona wypowiedź. Dlatego tak wielką wagę ma jego wyrazista motywacja znaczeniowa (np.

przenośna). Istotną rolę odgrywa też funkcja dydaktyczna przysłów, również wymaga jąca dobitych, przejrzystych środków wyrazu. Nie utrzymują się zatem w obiegu przysłowia niejasne, dwuznaczne bądź wieloznaczne, różnie interpretowane przez poszczególne mówiących. Wśród ubytków paremiologicznych przelotom XIX i XX wieku bardzo znaczną grupę tworzą przysłowia, które już dla użytkowników dziewnastowiecznej polszczyzny były dość zagadkowe i w rezultacie podlegały różnym reinterpretacjom. A oto przykłady: *Słownik wileński* cytuje powiedzenie: „Chłusta, chłusta, az usta” z komentarzem znaczeniowym: „bredził aż do zmodowania się, do znużenia, starsze jednak, siedemnastowieczne wersje tego związku: „Chłusta, chłusta, az konik usta”, a także jego synonimy, które cytuje Linde, np. „Strugał, strugał, az przestrugał” — wskazują na zupełnie inną treść pierwotną: „przesadził w czym na swoją szkodę” (*Nowa księga przysłów polskich* daje jedno-wyrazową definicję „przeholował”). Różnią się też interpretacje znaczenia przysłowia: „Czosnek trzykroć przesadzony obraca się w truciznę”; według SWil. znaczy ono: „częste zmiany miejsca, powołania, stanu prowadzą do złego”. Linde zaś podaje definicję: „częste powtarzanie szkodzi”. Nie jest zupełnie jasna treść przysłowia, które SWil. podaje bez komentarza: „Bracia jedneże matki różne mają przypadki”. Mogłoby się wydawać, że mowa tu o odmienności losów przypadających w udziale członkom jednej rodziny. Zastanawiające jest jednak to, że w starszych źródłach, np. u Knapusza i Lindego, pojawia się odmienna wersja: „Bracia jedneże matki różne mają przydatki”, a i dziewiętnastowieczne jej synonimy — „jednej matki dziaćki, a niejednakie”, „U jednej matki, a nie jedne dziaćki” zdają się zaświadczać o znaczeniu „Dzieci jednej matki mają różne cechy dodatkowe, a więc są do siebie niepodobne”. Takie chwytne znaczeniowo przysłowia wykazują szczególną „skłonność” do wychodzenia z użycia. Tym bardziej nie trwają te związki, których treść całkowicie się zatarta w świadomości użytkowników polszczyzny danego okresu. Ciekawe byłoby np. sprawozdanie ankietowe, jaką interpretację przypisałiby współcześni Polacy przysłowiu: „W grubej bai często się radość i pocięcha tai” — czy kojarzyłoby się im ono (i jak?) z bajką „Ikanina”, czy z bajką „fantastyczną, nieprawdopodobną opowieścią, plotką, pogłoską”?

Warto dodać, że frazeologizmy przysłowiowe stają się często niezrozumiałe wskutek wielokrotnej wariacji lub zmian eufemizujących. Wróćmy jeszcze do mało wytwornego przysłowia „Kto ze strachu umiera, temu bzdzinami dzwonia”. Już ono stanowiło zlagodzenie znacznie drastyczniejszych starszych wersji (por. *Nowa księga przysłów polskich*). W wieku XVIII i XIX powstają dalsze eufemistyczne odpowiedniki tego związku, o bardzo dziwnym, wręcz pure-nonsensowym kształcie słownym, np. „... temu w słomiany dzwon dzwonia”, „... temu w kobylę łeb dzwonia”, „... temu dyniami (pierzynami, galotami, dymem) dzwonia”. Nic dziwnego, że następne pokolenia, nie znając pierwowzoru, na próżno szukały sensu i dydaktycznej tendencji w tak przekształconych związkach przysłowiowych.

Przeciwnieństwem przysłów wielofunkcyjnych są połączenia wspólnotkowe — pary lub serie synonimów bądź wariantów, wśród których także dokonuje się selekcja w toku rozwoju polskiego zasobu frazeologicznego. W każdym razie u schyłku XIX wieku wyszło z obiegu sporo przysłów mających dokładne (i może bardziej) spopulary-

zowane) odpowiedniki znaczeniowe; por. "Przyganiał ślepy ciemnemu (kulawy chromemu)", "Przyganiała motyka (siekiera) gracy" — i dzisiejsze "Przyganiał kocioł garnkowi"; "Każda głowa ma swoją czapkę" — i "Każdy dudek ma swój czubek"; "Pop swoje, czort swoje", "Chłop swoje, diabeł swoje" — i "Dziad swoje, baba swoje"; "I diabłu ożóg, i świecę dla nieba", "Diabłu dwie świeczki, Bogu jedna", "Panu Bogu gromnicę, a diabłu bodaj szabasówkę" — "Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek".

Pozostaje jednak ciągle do interpretacji bardzo duża grupa dzieł i nastawień nych przysłów, których wyjścia z obiegu niepodobna wytłumaczyć żadną z wymienianych wcześniejszej przyczyn. Nie zawierają bowiem elementów przestarzałych i gwarowych, nie mają ścisłych bliskoznaczników, są wyraziste semantycznie, reprezentują żywą obrazowość, co więcej — wnoszą znaczny niereklamowany ładunek humoru, np. "Kto ma umrzeć, i w cebrze utonie", "Komu Bóg rozumu nie da, kowal mu go nie ukuje", "Bez Boga nie masz pieroga" itp. Chyba że założymy — na pierwszy rzut oka paradoksalnie — że to właśnie ta ostatnia cecha doprowadziła do ich eliminacji z języka. Mianowicie środki słowne nacechowane żartobliwie są wybitnie nietrawne, ich ekspresywne działanie polega na mechanizmie wprowadzenia w błąd, zaskoczenia, niespodzianki; wielokrotnie powtarzane, tylko irytują odbiorcę. Przysłowia — żarty wiodą więc żywot błyskotliwy, ale krótkotrwały. Na szczęście inwencja twórców frazeologizmów żartobliwych wydaje się niewyczerpana; możliwe, że część nieustannie dziś powstających zabawnych powiedzonek typu "Nie da ci ojciec, nie da ci matka tego, co może dać ci sąsiadka", "Czy się stoi, czy się leży, sto tysięcyaków się należy" — zastąpi tradycyjne, "wysłużone" przysłowia komiczne.

PAMIĘTNIK MIJONARZY JAKO ŚWIADCTWO KSZTAŁTOWANIA SIĘ DIALEKTU POLONIJNEGO W USA

Dotychczasowe opracowania języka polskich środowisk emigracyjnych wykorzystywały różne dostępne typy źródeł. W tomie pod red. S. Szlifierstejn zamieszczono rozprawę i artykuły, których przedmiotem jest opis i analiza języka tekstów ilustrujących kształtowanie się dialektów polonijnych w różnych krajach osiedlenia Polonii, począwszy od II poł. XIX wieku po współczesność. Do najstarszych dostępnych źródeł należą listy¹ i pamiętniki.

Pamiętniki mają trojaki charakter: 1) są fabularyzowane, pisane przez ludzi, którzy dłuższy czas przebywali na obczyźnie, z zamysłem opublikowania (np. pamiętniki z Australii Seweryna Korzełńskiego i Sygurdę Wiśniewskiego²); 2) pamiętniki emigrantów przesyłane na konkursy ogłaszane w Polsce (np. *Pamiętniki emigrantów: Stany Zjednoczone, Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*³ — pion konkursu rozpisanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie w 1936 r.); 3) pamiętniki prywatne (przechowywane często w archiwach, np. w Towarzystwie Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Warszawie).

Język prasy polonijnej oraz nagrania rozmów z informatorami polskiego pochodzenia jest również przedmiotem opracowania badaczy⁴. Nagrania będące ilustracją języka mówionego środowisk polonijnych stanowią materiał cenny, ale trudno dostępny. Dotyczy on ostatniego podokresu kształtowania się dialektów polonijnych, a mianowicie lat po 1950 r.⁵ W kartotece *Słownika wyrazów polonijnych* zgrupowano materiały pochodzące ze wszystkich wymienionych typów źródeł.

Odpowiednim źródłem w badaniach dialektów polonijnych mogą być również teksty, których twórcami byli nie emigranci, ale ludzie przebywający wiele lat w środowiskach emigracyjnych i ze względu na rodzaj pracy poddani oddziaływaniu nie tylko języka obcego, ale także języka kształtującego się wśród Polonii. Język ten stanowił również przedmiot ich obserwacji. Mam tutaj na myśli pracę wydaną przez Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy w Krakowie *Burzliwe lata Polonii amerykańskiej. Wspomnienia i listy misjonarzy jezuitów 1864—1913*. Publikacja zawiera listy i pamiętniki dwunastu misjonarzy, czynnych w ośrodkach polskiego osadnictwa w Stanach Zjednoczonych.

Do omówienia wybrałam *Pamiętniki i listy ojca Alojzego Warola SJ⁶*. A. Warol przebywał w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w latach 1900—1912, pracował jako wędrowny misjonarz w różnych ośrodkach polonijnych (Cleveland, Omaha, Duncan, Bay City, Manayunk, Baltimore, Buffalo, Providence, Ridgewood, Teksas i inne). Jego teksty wyróżnia się spośród innych zebranych w omawianym tomie obrazowością języka, wielością obserwacji obyczajowych i społecznych. Autor w wielu miejscach urozmaica swoją relację wplataniem dialogów z przedstawicielami środowisk emigracyjnych, starając się o zachowanie charakterystycznego języka tych wypowiedzi. Niejednokrotnie zamieszcza uwagi dotyczące zmian w mowie Polaków przebywających na emigracji. Jego własny tekst, utrzymany w formie listów i sprawozdań

¹ Por. B. Stoniewicz, *O języku amerykańskopolskim z końca XIX w. (na podstawie listów emigranckich)*. [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych*. Praca zbiorowa pod red. S. Szlifierstejn, Ossolineum 1981, s. 91—130.

² S. Korzełński, *Opis podróży do Australii i pobytu tamże od r. 1852 do 1856*, Warszawa 1954; S. Wiśniewski, *Na kraj świata po złoto i przygody. W pogoni za nową przysgodą*, Warszawa 1979.

³ *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, Warszawa 1977; *Pamiętniki emigrantów. Ameryka Południowa*, Warszawa 1939.

⁴ Np. Masiewicz, *Jaką polszczyzną mówią moi rówieśnicy w Polimny*. [w:] *Z badań nad językiem polskim środowisk emigracyjnych*, Ossolineum 1981, s. 175—201.

⁵ M. Zaremba, *O języku amerykańskich czasopism polonijnych*, Por. Jęz. 1972, z. 9, s. 545—552; M. Zaremba, *O słownictwie Polonii amerykańskiej*, Por. Jęz. 1975, z. 10, s. 554—559.

⁶ *Przy opracowaniu Zeszytu próbnego Słownika wyrazów polonijnych (w Zespole Badań Języka Środowisk Polonijnych w IJP UW) przyjęto następującą chronologię rozwoju dialektów polonijnych: II poł. XIX w.: 1900—1918; 1919—1939; 1939—1949; po 1950 roku. *Burzliwe lata Polonii amerykańskiej*, Kraków 1983, s. 140—216. Wszystkie przykłady wyrazów i cytaty pochodzą z tej pracy.*

kierowanych do przelozonych w Polsce, tez obfituje w zjawiska bedace ilustracja interferencji jezykowych. Należy pamietac, ze autor przez 12 lat przebywal w sredowisku bilingwalnym.

Najczesciej autor, uzywajac wyrazu funkcjonujacego w sredowisku polonijnym patruje go quasi-defini- nię, np. majatki gospodarze, ktore tu farmami nazywaja (s. 140), obraz wiejskiego (farmerskiego) zycia w Ameryce (s. 148); w miejscach, gdzie kilku lub kilkunastu pod jednym dachem (s. 199), otworzył (siołownikow) przebywa (s. 164); trzymala 15 siołownikow czyli jak tu mowia borknikow (s. 199), otworzył restaurację (salun) (s. 150) piec karczem (zw. salunow) stoi otworem (s. 173), ciekawa komedycja rozegrata sie bezposrednio po misji w polskim szynku, czyli, jak to mowia, w salunie (s. 178), ma w rodzinie szynkarzy (salunistow) (s. 200); przy pomocy zyczliwych bossow, czyli przelozonych nad pracą (s. 180), stanęły dwie „kerydzie” (tak nasi nazywaja powoz, karetę, od ang. carriage) przed plebania (s. 186); wyrabiają z nich „sajder” (cider), rodzaj piwa, ktorego wielki zapas u kazdego farmera (s. 187), „pejda” czyli dzien wypłaty (pay day) (s. 188); wziac do ręki np. schematyzm miasta (City Directory) (s. 193); kompanie (towarzystwa), ktore ludzi zatrudniają (s. 188); uformowal i cale zastępy podkomendnych, jako kontraktor (przedsiębiorca) na wielką skalę (s. 151); parafia dunkanska [...] tu! jeszcze, jak kokosz pod swym skrzydłem, parę irlandzkich (ajryskich) pisklat (s. 156).

Polonijne jednostki lekсыkalne są już przystosowane do polskiego systemu gramatycznego bądź stanowią derywaty utworzone od wyrazow wczesniej zaadaptowanych, np. *borknik*, *salunista*, *farmerski*. Quasi-definicje ilustrują zjawisko wieloznaczności niektórych wyrazow polonijnych, np. *salun* to: „restauracja”, „karczma”, „szynk”, co nie pokrywa się z definicją ze słownika dwujęzycznego i świadczy o tym, jak ważne dla ustalenia znaczenia wyrazu polonijnego są informacje zawarte w tekstach źródłowych.

Ten sposób postugiwania się polonijnymi jednostkami lekсыkalnymi jest najczesciszy, ale niektóre wyrazy występują bez takiego wprowadzenia do warszwy słownikowej tekstow ojca Alojzego Warola, np. *meeting* (ang. *meeting*) — na swych religijnych *meetingach* (s. 180); uchwalony na *meetingu* parafialnym (s. 185); *rentowac* (ang. *to rent*) — *rentuje* nadto kilkadziesiąt akrow od innych (s. 149); zawsze mi wpadal w oczy na naukach misyjnych w pierwszej hawce, która od lat *rentuje* dla całej rodziny (s. 186); *rekwitrowac* (ang. *to requite*) — uposledzony stan pod względem owocowym *rekwituje* pomocy w drugim (s. 153); *plantowac* (ang. *to plant*) — bawęncę *sprowadzają* ze stanu Teksas i *potudniowych* stron Północnej Ameryki, *plantowana* tamże na wielką skalę (s. 174).

Czasowniki *rentowac* w zn. „dzierzawic”, *rekwitrowac* w zn. „zadac, potrzebowac, szukac pomocy”, *plantowac* w zn. „zasadzic, obsadzic” ilustrują zjawisko adaptacji gramatycznej czasownikow obcych do systemu dialektu polonijnego; w cytowanych przykladach czastka tematoworca-owa- dostosowuje je do polskich wzorcow koniugacyjnych.

Adaptacje gramatyczna spotykamy również w kategorii rzeczownikow. Rzeczowniki zapozycone otrzymują rodzaj gramatyczny i są wprowadzane do odpowiedniej grupy deklinacyjnej. W tekstach mamy do czynienia tylko z niektórymi formami przypadkowymi zaadaptowanych wyrazow, np. 50 beczek „sajderu” (s. 187); nasz misyjny *offis* (s. 156); kilku jej *czlonkow* zajmuje panstwowe posady nauczycieli po szkołach i „kierkow” po urzędach (s. 212); po „pejdzic” będą omiäc szynki (s. 188) itd.

W analizowanym tekście spotykamy również przyklady derywaty polonijnej (zaadaptowanej) która jest w dialekcie polonijnym wyraz obcojęzyczny staję się podstawa słowotwórczej formacji polonijnej, która jest wyposazona w formant odziedziczony z polszczyzny lub jej wariantow; wspomniany już *borknik*, *salunista*, a także: *farmarka* w zn. „farmertowanie, zajęcie farmera”, *politykier* „czlowiek zajmujęc się polityką” (w odcieniu ujemnym), *dolarak*; przymiotniki: *kompaniczny* (od polonijnego kompania) — *kompaniczne wozy*, *budynki*, *farmerski* (od polonijnego *farmer*) — *farmerskie zycie, zatrudnienie, domostwo, lystaczkow* (od polonijnego *akr*) — *lystaczkow* *farmer*, przymiotniki od nazw miejscowych, np. *dunkanski* (Duncan), *berejski* (Berea), *brooklinski* (Brooklyn), *missourianski* (Missouri), *buffalowski* (Buffalo), *nawarski* (Newark), *readingski* (Reading), *clevelandzki* (Cleveland).

Cyaty wyrazowe i frazeologiczne, ktore są najbardziej widocznym objawem oddziaływania jednego języka na drugi, występują rzadko w pamietnikach A. Warola. Poza przytoczonymi już przykladami, ktore służą jako dodatkowe objaśnienie wyrazu polonijnego (*pay day*, *City Directory*), jest jeszcze kilka, np. wielkie

amerykańskie show (widowisko) (s. 166); polska Lady (s. 145); Jak się robi ciepło, to już all right — to już obłeci! (s. 156 — z przytoczonego dialogu z emigrantem); cały naród świętując, nazywając tę chwilę Thanksgiving Day (Dzień Dziękczynienia) (s. 184 — 185); biskup powtarzał to znane angielskie zdanie: too good, to be true (tak dobrze, że trudno wierzyć) (s. 190).

Równie niewiele jest replik frazeologicznych, np. *stary kraj* (ang. *old country*); *polscy ludzie* (ang. *Polish people*); *polski człowiek* w zn. 'Polak' (może analogicznie do *francuski człowiek* — ang. *Frenchman*); *brać* (z kim) *posiłek* (ang. *to take a dinner*); *robić życie* w zn. 'zdobyć środki utrzymania' (ang. *to make a life*). Ostatni zwrot użyty dwukrotnie w tekście, za każdym razem w cudzysłowie, co świadczy o tym, że autor ma świadomość jego obcości.

O świadomości językowej ojca A. Warola świadczą umieszczane niejednokrotnie wtręty typu: jak tu mówią, jak nasi nazywają itd., a także większe fragmenty tekstu: "O tej porze robotnicy i robotnice z fabryk, rzemieślnicy ze szopów (warsztatów), stormani, saluniści i klerki (clerks — ogólny tytuł obejmujący pisarzy obojga płci po biurach, subiektyw i panny sklepowe) ze swoich offices (office — kancelaria) i storów (sklepów), biznesmani z biznesu (business, przedsiębiorstwo) — łatwo się mogą ulotnić i w górę serce podnieść. Wyrazy te i inne choć w słowniku Lindego nie mają prawa obywatelstwa, są to jednak zwyczajne kwiateczki na niwie tuijszej frazeologii".

Wyrazy i połączenia wyrazowe, których brak zarówno w języku polskim, jak i w językach obcych, skonstruowane w zestawieniu z podstawami porównawczymi określane są we współczesnych badaniach mianem dialektu polonijnego. Próbkę "polsko-amerykańskiego żargonu" znajdujemy również w listach ojca Karola Jankowskiego SJ: "Pani buczerowa (butischer — rzeźnik) siedzi sobie na porcu (porch — weranda, ganek) i trzyma na rękę swoje bejbi (babe — dziecię). Na jardzie (yard — podwórze) zaś i na stricie (street — ulica) bawią się dzieci i dziumpaja (jump — skakać). Wtem krzyk. Dwóch jej boysików (boys — chłopak) zaczęło się fajtować (fight — bić) z innymi boysami. Zlatuje matka po siersach (stairs — schody) i każe swym boysom pójść do rumu (room — pokój) itp." "Tekst opatrzonej jest uwagą, że starszym ludziom o wiele trudniej przychodzi nauka języka angielskiego niż młodszym, mówią zatem po polsku, ale mieszają słowa angielskie, przekręcone na sposób polski.

Sądząc, że postępowanie się w badaniach również takimi typami źródeł może wzbogacić naszą wiedzę na temat kształtowania się dialektu polonijnego na terenie USA, w środowisku anglojęzycznym. Autorzy tekstów zebranych w omawianej pracy przebywali długie lata w polskich środowiskach emigracyjnych i przejmowali, przynajmniej czasowo, niektóre elementy ich dialektu, przede wszystkim słownictwa. Słownictwo to reprezentuje tylko pewną warstwę leksyki, odnoszącą się do pracy, zabawy (głównie w salunie), ale jest to świadectwo pewnej epoki. Należy wyrazić nadzieję, że Kościół w dalszym ciągu będzie udostępniał czytelnikom i badaczom tego rodzaju teksty — ważne nie tylko pod względem kulturowym, ale także językowym.

Elżbieta Sękowska

* *Listy i pamiętniki O. Alojzego Warola SJ*, [w:] *Burzhwne lata Polonii amerykańskiej*, Kraków 1983, s. 156.
 * *Listy O. Karola Jankowskiego SJ*, [w:] *tamże*, s. 226.

Od kilkunastu lat przedmiot "Kultura języka polskiego" jest wykładany na wielu kierunkach studiów pozapolonistycznych. Uczą się go — i słusznie — studenci pedagogiki, historii, niektórych wydziałów polittechniki, a nawet WAP. Szczegółne miejsce zajmuje jednak ten krąg zagadnień na studiach dzien-
nikarskich, a powodów takiego potraktowania nie trzeba chyba uzasadniać ani teoretycznie, ani
praktycznie.

To, że coraz częściej docenia się wagę poprawności i sprawności językowej w nauczaniu uniwersy-
teckim, cieszę, niemniej należy dbać także o to, by treści kulturalnojęzykowe były przekazywane studentom
rozmaitych kierunków w sposób dla nich najbardziej odpowiedni i dostosowany do ogólnego poziomu ich
wiedzy lingwistycznej. Tymczasem istnieje właśnie tylko jeden podręcznik z omawianego zakresu —
dwutomowa *Kultura języka polskiego* autorstwa Danuty Butler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz.
Jest to praca bardzo dobra, opracowana nadzwyczaj rzetelnie i szczegółowo, o świetnej podbudowie
teoretycznej, ale jednak zbyt trudna, zanadto specjalistyczna dla studentów kierunków innych niż
filologiczne. Żeby właściwie z niej korzystać, trzeba mieć sporą wiedzę językoznawczą, której nie można
przekazać niefilologom; jest im ona zresztą w znacznym stopniu niepotrzebna. Od dawna już językoznawcy
normaltyści mają więc świadomość tego, że niezbędne jest opracowanie kilku innych podręczników z
zakresu kultury języka, dostosowanych poziomem i profilem merytorycznym do programu studiów
niepolonistycznych. Niestety, jak dotąd opracowania takie nie powstały, a ich funkcję pełni doraznie, lepiej
lub gorzej, rozmaite poradniki językowe.

Próbą wypełnienia luki w omawianym przez nas zakresie jest *Wybór tekstów do nauki o języku polskim*
dla studentów dziennikarstwa, opracowany przez troje pracowników naukowych Instytutu Dziennikarstwa
UW — Halinę Satkiewicz, Grażynę Majkowską i Włodzimierza Gruszczyńskiego — a opublikowany jako
skrypta (w nakładzie 600 egzemplarzy) przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Nie jest to jeszcze
specjalny podręcznik kultury języka polskiego dla adeptów dziennikarstwa, ale i tak stanowi cenną pomoc
przy opanowywaniu przez nich tajników mowy ojczystej. Autorzy *Wyboru* postawili sobie cel bardzo
konkretny — "dostarczenie lektury pomocniczej dla ściśle określonego kręgu odbiorców, a mianowicie dla
studentów Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i dla osób prowadzących z nimi zajęcia
z nauki o języku polskim" (s. 6). Kierowali się przy tym doborze tekstów kilkoma kryteriami. Najważ-
niejszym była chęć zapoznania studentów z nowymi pracami o charakterze monograficznym (lub ich
fragmentami), które zawierają opis mechanizmów językowych, charakterystycznych dla współczesnej
poliszczyny, i rezultatów ich działania. Podręczniki bowiem — jak piszą Autorzy — dają zazwyczaj obraz
zjawisk ogólnych i dobrze już ugruntowanych w języku, mniej uwagi poświęcają natomiast procesom żywym
! obejmującym tylko pewne obszary języka; poradniki językowe koncentrują się zaś na rozstrzygnięciu
szczegółowych kwestii normalnych. Tak więc w zamierzeniu Autorów *Wybór* ma wypełniać ów "środek"
między ogólnymi i dość statycznymi opisami podręcznikowymi a przychylnymi rozstrzygnięciami
doraźnymi zawartymi w pracach popularnych.

Pozostałe kryteria wyboru tekstów do omawianego zbioru miały charakter praktyczny. Umieszczono
w nim w zasadzie tylko prace opublikowane po roku 1970 (wyjątkiem są tu dwa teksty Witolda
Doroszewskiego i jeden Zenona Klemensiewicza), takie, które są trudno dostępne, gdyż opublikowane
w wydawnictwach o małym nakładzie, i tylko te, które są napisane na tyle przystępnie, że mogą być
pożyteczną lekturą dla studentów-niejęzykoznawców.

Trzeba stwierdzić, że teksty pomieszczone w *Wyborze* odpowiadają przyjętym przez Autorów
kryteriom, zwłaszcza ostatniemu z nich. Można się domyślać, że wybór takich tekstów językoznawczych,
które nie zniechęcałyby niefilologa nadmiarem fachowości, zwłaszcza w zakresie terminologii, był zadaniem

trudnym. Autorzy wyszli jednak z niego obroną ręką, czasem tylko podpierając się przypisowymi objaśnieniami trudniejszych terminów i mniej znanych nazwisk językoznawców. Gwoli ścisłości trzeba dodać (o czym wspominają też Autorzy wyboru), że wiele tekstów zamieszczonych w skrypcie to fragmenty dłuższych prac, z opuszczonymi partiami trudniejszymi lub nieistotnymi dla głównego toku rozważań. Należy się domyślać, że skróty zostały też spowodowane przyczynami bardziej prozaicznymi — koniecznością ograniczenia objętości *Wyboru* do określonej liczby arkuszy wydawniczych.

Teksty w *Wyborze* podzielono na siedem działów. Każdy z nich rozpoczyna się informacją bibliograficzną, będącą rodzajem rozumowanej bibliografii określonego działu językoznawstwa normalywnego, obejmującą jednak tylko prace nowsze — przede wszystkim z lat 70. i 80.

Teksty zamieszczone w pierwszym dziale zatytułowano *Zagadnienia ogólne kultury języka*. Są tu fragmenty sześciu prac, od rozważań Witolda Doroszewskiego sytuujących zagadnienia językoznawcze na szerszym tle kulturowym (*Uczucie a myśl w języku i nauczaniu języka i Funkcja poznawcza języka*), poprzez klasyczne ustalenia teoretyczne Danuty Butler (*Z zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny i Rozgraniczenie "system — norma — unus" a pojęcie "walencji" wyrazów*), aż do zagadnień dotyczących wyboru i hierarchizacji kryteriów poprawności językowej (S. Urbahczyk — *Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim*; W. Gruszczyński — *Wybór kryteriów poprawności językowej a ewolucja normy we współczesnej polszczyźnie*).

Dzisiaj szerszemu czytelnikowi może brakować w tym rozdziale nowego, zupełnie odmiennego ujęcia kultury języka jako działu pragmatyki czy nawet aksjologii, reprezentowanego m. in. w pracach Jadwigi Puzyniny czy Janusza Anusiewicza. Należy jednak pamiętać o tym, że kiedy Autorzy *Wyboru* składali go do druku, ukazały się zaledwie pierwsze artykuły mieszczące się w tym nowym nurcie i nie można ich było jeszcze obiektywnie ocenić. Niemniej należy postulować, by w ewentualnym drugim wydaniu zbioru rozszerzyć go o teksty wspomnianego wyżej kierunku myślenia językoznawczego.

Drugi dział *Wyboru* — *Wymowa i pisownia* — obejmuje jeden tekst dotyczący fonetyki (H. Kurkowskiej *Normalywne zagadnienia współczesnego akcentu polskiego*) oraz dwa o ortografii. Bardzo dobrym pomysłem jest zamieszczenie jednego tekstu ordonników gruntownej zmiany polskiej pisowni (B. Rochawski, E. Kuchta, S. Milewski *Norma ortograficzna i propozycje jej zmiany w świetle opinii społecznej*) i jednego — autora pokazującego trudności wykonania takiego pomysłu, a w rezultacie opowiadającego się przeciw reformie (J. Tokarski *Myśli i komary a ortografia*). Takie zestawienie racji zwolenników i przeciwników pewnych rozwiązań normalywnych pozwoli czytelnikowi zrozumieć, że każde rozstrzygnięcie kwestii językowych, nawet tak zewnętrnych, jak ortograficzne, jest stosunkowo trudne, umożliwia też zapoznanie się ze sposobami argumentacji stosowanymi przy podejmowaniu decyzji normalywnych. W rezultacie student (zwłaszcza często pewny siebie słuchacz poddyplomowych studiów dziennikarskich) przekona się, że nie zawsze rozstrzygnięcia dotyczące języka polskiego mogą zapadać na zasadzie "czarne — białe".

Artykuły lub ich fragmenty zgrupowane w dziale III — *Słownictwo i semantyka* są dobrane bardzo dobrze i reprezentatywnie dla tego, co dzieje się we współczesnej polszczyźnie. Mamy tu więc artykuł Danuty Butler *Powojenne innowacje w polskim zasobie słownym*, który przynosi nie tylko nowszy materiał leksykalny i jego interpretację, ale zawiera także próbę systematyzacji i oceny innowacji słownikowych. Dobrze się stało, że Autorzy zamieścili w *Wyborze* klasyczny już artykuł Haliny Kurkowskiej *Zapóżyżczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, ciągle bardzo aktualny, choć mija już prawie 15 lat od jego napisania. Systematyzujący charakter ma też fragment pracy Stanisława Bąby *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności frazeologicznej*. Sądzę zresztą, że zagadnieniom normalywnym w tej dziedzinie należało poświęcić w *Wyborze* nieco więcej miejsca, gdyż jak uczy doświadczenie lektury prasy, błędy frazeologiczne stanowią w niej sporą grupę, a inwencja piszących w modyfikowaniu uartych połączeń wyrazowych często zaskakuje nawet przywykłego do tego czytelnika. Dwa pozostałe teksty w tym dziale dotyczą zjawisk szczegółowych, choć także ściśle związanych z językiem prasy (B. Kręja *Wpływ formy na znaczenie wyrazów typu oportunist, sensat we współczesnej polszczyźnie*; A. Piotrowicz *Konstrukcje pleonastyczne w języku radia i telewizji*).

Zagadnienia poprawności morfologicznej i składniowej są reprezentowane w *Wyborze* bardzo ubogo. Dział IV *Odmiana i tworzenie wyrazów* zawiera tylko dwa teksty: Haliny Sakiewicz *Norma polskiego języka literackiego a innowacje fleksyjne* i Bogusława Kręi *Słownictwo a problem tworzenia nowych wyrazów*. Myślę, że należy to tłumaczyć tym, że zarówno fleksja, jak i słownictwo są dobrze i szczegółowo opracowane we wspomnianym podręczniku *Kultura języka polskiego*, a obszerne popularne ujęcie

zagadnień poprawnościowych z obu działów znajduje się w poradnikach językowych i licznych artykułach wymienionych w *Informacji bibliograficznej* umieszczonych przed tym działem. Poza tym zjawiska i mechanizmy morfologiczne nie są tak dynamiczne, jak na przykład procesy leksykalne, co umożliwia korzystanie w tym zakresie także z rozstrzygnięć danych w pracach nieco dawniejszych, ale ciągle aktualnych.

W podobny sposób można byłoby uzasadniać ubóstwo działu *Składnia i interpunkcja* w omawianym wyborze, który zawiera tylko jeden tekst (A. Markowski i E. Wójcikowska *Najczęstsze błędy i usterki składowe*). Wydaje się jednak, że w tym wypadku Autorzy byli zbyt oszczędni. Zamieszczony tekst jest bowiem zbyt syntetyczny i wymaga uzupełnień, na przykład omówienia zasad poprawnego postępowania się imiesłowowym równoważnikiem zdania czy dystrybucji przymków innych niż *dla* i *na*. Ponadto, wbrew tytułowi działu, nie znalazł się tu ani jeden fragment poświęcony interpunkcji.

Zróżnicowanie współczesnej polszczyzny – to VI dział w omawianym wyborze. Dobór tekstów jest trafny, reprezentatywny dla tytułowego zagadnienia. Autorzy zamieścili tu jeden fragment dotyczący ogólnego podziału polszczyzny na odmiany (szuszenie wybrałi nieco kontrowersyjny podział A. Furdala, przytoczony pod tytułem *Ogólny obraz odmian językowych*) i trzy dotyczące zagadnień szczegółowych: języka jednostki (Z. Klemensiewicz *O języku indywidualnym*), socjolektu (D. Buttler *Kategorie semantyczne leksyki polocznej*) i regionalizmów (A. Zaręba *Administracja a prowincjonalizmy*).

Wybór jest przeznaczony dla studentów dziennikarstwa, nie więc dziwnego, że najbardziej jest w nim dział *Język środków masowego przekazu* (może szersze byłoby sformułowanie *Język środków upowszechniania informacji?*). Większość (siedem) artykułów w tym dziale dotyczy języka prasy, radia i telewizji jako narzędzia propagandy (W. Pisarek *Język służy propagandzie*), o szczególnej roli funkcji impresyjnej (G. Majkowska *O pewnych środkach impresyjnych w tekstach propagandowych*), swojej aksjologii (J. Bralczyk *Poza prawdą i fałszem*) i charakterystycznych środkach wyrazu (D. Wesołowska *Demobilizacji nie było*) – słowem mówi o języku w słuźbie totalitaryzmu, zwanym nowomową (M. Głowiński *Czy nowa polszczyzna*, I. Bajgrowska *Mówić poprawnie, lecz swobodnie*, A. Szulc *Mieć się na baczność*). Tylko dwa artykuły (A. Grybosiewicz) zamieszczone w tym dziale mają charakter bardziej opisowy.

Wybór kończy Bibliografia zawierająca przede wszystkim pozycje, które ukazały się po roku 1978 (bibliografia ma być kontynuacją tej, która jest w zbiorze *Współczesna polszczyzna*), choć pewne zagadnienia, np. język w prasie, są w niej opracowane całościowo.

Juz z przeglądu zawartości *Wyboru* i jego krótkiej oceny wynika, że uważam teksty w nim zawarte za dobrze dobrane, choć w kilku wypadkach może zbyt skromnie są reprezentowane pewne działy wiedzy o języku. Trzeba także – na zakończenie – podkreślić, że omawiana tu praca jest dobrą pomocą dydaktyczną, i to nie tylko dla studentów dziennikarstwa. Będą z niej na pewno korzystać także inni studenci-nielolodzy uczący się kultury języka ojczystego. Dlatego sądzę, że požądane byłoby wzmowienie książki w większym nakładzie.

A swoją drogą warto byłoby jednak pomyśleć o napisaniu innych pomocy tego typu – podręczników kultury języka dla niepolonistów czy choćby zestawu ćwiczeń do kultury języka, którego nie mają nawet poloniści.

Andrzej Markowski

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Zwirki 2

Zam. 264/89, A-74.

Wydanie I. Nakład 2065 + 125 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 4,75.
Papier offsetowy kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w kwietniu 1989 r.
Podpisano do druku w czerwcu 1989 r. Druk ukończono w czerwcu 1989 r.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1989

INFORMACJE DLA AUTORÓW "PORADNIKA JĘZYKOWEGO"

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w "Poradniku Językowym" oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach

Do adiacji tekstu używamy czarnego ołówka.

Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumeratorzy indywidualni, instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” właściwych dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów. Na życzenie prenumeratora dostawa może odbywać się drogą lotniczą; koszty dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- I półr. i cały rok następny — na kraj do 10 XI.
- na zagranicę do 31 X.
- na pozostałe okresy prenumeraty: do 1-go dnia każdego m-ca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Indeks 369616

Por. Jęz. 5(464) s. 269 — 344 Warszawa — Łódź 1989